Dziś w numerze dodatki: GŁOS LITERACKO-NAUKOWY i TYDZIEN w RADJO

Sobota–Niedziela, 15–16 czerwca 1935 – Nr. 138 – Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowaniu)

Dzień Pomorski

20 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ BYDGOSKI – DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA - GĄZETA MORSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA - DZIEŃ CIECHOCINSKI

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji, Filja administracji: Królowej Jadwigi nr. 12/14, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Walka o możność agitacji

Jeśli projekt ordynacji wyborczej, opracowany przez B. B. W. R. natrafia na kategoryczny sprzeciw ze strony grup opozycyjnych, dzieje się to **w małej części zaledwie z powodów czysto „ideowych"**. Nikt chyba nie ma najmniejszej wątpliwości, że każda z istniejących dziś jeszcze „partyj politycznych" zgodziłaby się na najbardziej nawet nieliberalne przepisy wyborcze, o ile by dawały one jej właśnie możność pomnożenia liczby swych przedstawicieli, a tembardziej stworzenia sobie **posłusznej i od siebie zależnej sejmowej czy tam senackiej większości.**

„Ideały" w życiu partyjnem istnieją przeważnie na pokaz, życie to kieruje się względami utylitarnemi przedewszystkiem i chętnie posługuje się wszystkiemi sposoby, prowadzącemi do zdobycia władzy. Socjalizm, gdyby to było w świecie zachodnim możliwe, nie zawahałby się ani na chwilę przed ogłoszeniem dyktatury proletarjatu, jako formy ustroju „tymczasowej" przynajmniej, endecja, stara czy młoda, nie cofnęłaby się przed wzięciem na się roli organizacji uniwersalnej, choć dziś tak sroży się przeciwko „monopartjom". Jedni ludowcy mieliby może nieco jeszcze skrupułów względem pozostałych sfer społecznych, ale i oni wreszcie, sprowadziwszy sobie Witosa i Kiernika i zwoławszy się do kupy, spróbowaliby zrealizować wielokrotnie nadużywane już słowa poety: „i ja z Piasta i ty z Piasta — chłop potęgą jest i basta"... **I nikt z tych, chcących Polskę urządzić po swojemu, w wypadku szczęśliwej dla siebie konjunktury nie oglądałby się na wieloprzymiotnikowe głosowanie, tylko poprostu brałby za łeb innych i koniec.**

Jest to dla nas, wiedzących już aż nadto dobrze, czego można i należy spodziewać się od partyjnictwa, jako podstawy życia politycznego — tak jasne, że z prawdziwem zdumieniem patrzymy na ów **tupet, z jakim rzecznicy ujarzmienia społeczeństwa zwalczają projektowaną reformę wyborczą** w imię nieodbierania niby to masom „pełni obywatelskiej wolności".

Tej ostatniej de facto nikt ich pozbawiać nie zamierza. Twórcom zarówno nowej Konstytucji jak i ordynacji wyborczej idzie jedynie o to, by owa „wolność" zabezpieczona była od podstępnych zakusów fałszujących ją i wyzyskujących na swój sposób niezdolne do oparcia się niesumiennej agitacji umysły. Ale właśnie ta intencja, główna może w nowem ukształtowaniu wyborów, jest tą czerwoną płachtą dla wszystkich przyczajonych narazie po kątach i mocno przetrzebionych, ale wciąż jeszcze nietracących nadziei jakiegoś odegrania się dążeń z punktu widzenia państwowego odśrodkowych albo wyraźnie rozkładowych.

O tem, aby kierunki owe miały narazie jakiekolwiek szanse zwycięstwa,

(Ciąg dalszy na str. 2).

Polskie sfery gospodarcze o ograniczeniach walutowych Gdańska

Rozporządzenie senatu jest sprzeczne z umową warszawską z r. 1921

(o) **Warszawa**, 14. 6. (Tel. wł.) Wprowadzenie przez senat gdański ograniczeń dewizowych w miesiąc po przeprowadzeniu dewaluacji guldena wywołało bardzo **niekorzystne wrażenie** w polskich sferach gospodarczych. Przedstawiciele tych sfer oświadczają, że wprowadzone ograniczenia dewizowe mogą spowodować **komplikacje w położeniu gospodarczem Gdańska** i odbić się ujemnie na stosunkach handlowych polsko-gdańskich.

Jest ono poza tem **sprzeczne z art. 195 umowy warszawskiej, który to artykuł wyraźnie zakazuje Gdańskowi wprowadzenia ograniczeń dewizowych w stosunku do Polski.**

Jak senat gdański zamierza pogodzić swe zarządzenia z wyraźnemi postanowieniami wspomnianej umowy, jest dla polskich sfer gospodarczych zagadką.

Sfery te stwierdzają dalej, że położenie Gdańska jako portu przeładunkowego wymaga wolnego obrotu dewiz, co zresztą niejednokrotnie podnosiły już oficjalne czynniki gdańskie.

Prowadzenie autarkicznej polityki gospodarczej na obszarze, w którym obroty zagraniczne górują nad obrotami miejscowemi, jest zupełnie niemożliwe.

Przez ograniczenia dewizowe **utrudnia się pracę Gdańska, jako portu, przez który kieruje się 35 procent wartości eksportu i 12 procent importu Polski.** Nie należy zapominać o roli jaką spełnia Gdańsk jako pośrednik w handlu zamorskim Polski.

W razie gdyby wskutek ograniczeń dewizowych handel Polski napotkał na trudności w uzyskaniu zapłaty za towar sprzedany za pośrednictwem Gdańska musiałby on zrezygnować z tego pośrednictwa i znaleźć inną bezpośrednią drogę do nabywcy.

W ten sposób Gdańsk siłą faktu bez żadnej interwencji zostałby usunięty z roli czynnika pośredniczącego w polskim eksporcie.

Polska wywozi poza tem do Gdańska kontyngenty towarów dla tamtejszych konsumentów; ograniczenia dewizowe stworzyły poważne trudności w uzyskaniu zapłaty za te towary.

Sfery gospodarcze wyrażają przekonanie, że przedewszystkiem Gdańsk sam poniesie poważne szkody wskutek tych zarządzeń.

Cały szereg organizacyj gospodarczych wystosował na ręce p. min. Rajchmana protesty z powodu ograniczeń finansowych zarządzonych przez senat gdański,

Sfery gospodarcze wyrażają **nadzieję że niebawem Gdańsk będzie mógł uchylić te zarządzenia sprzeczne z przepisami umowy warszawskiej.**

Rozmiary katastrofy w Rheinsdorf

W całej Rzeszy zarządzono żałobę

Berlin, 14. 6. (Pat). Katastrofa w Rheinsdorf wywołała w szerokiej opinji niemieckiej głębokie i przygnębiające wrażenie.

Jak zwykle w podobnych wypadkach krążą najróżnorodniejsze i niewiarygodne pogłoski. Wszystkie władze państwowe partyjne i samorządowe rozwinęły szeroko zakrojoną akcję pomocy materjalnej dla rannych i rodzin zabitych. Kanclerz, ministrowie Rzeszy oraz przywódcy poszczególnych organizacyj partyjnych ofiarowali na ten cel wysokie kwoty pieniężne. Niemiecki front pracy zarządził **kilkudniową żałobę na obszarze całych Niemiec.** Na gmachach publicznych flagi opuszczono do połowy masztów. Prasa informuje obszernie o przebiegu katastrofy.

Według relacyj specjalnych korespondentów **cały szereg miejscowości okolicznych w promieniu 3 km od miejsca wybuchu przedstawia obszar zupełnego zniszczenia.** Z domów i zabudowań gospodarczych wybuch pozrywał dachy. Najbardziej dotknięta jest miejscowość Rheinsdorf, gdzie nastąpił wybuch. Cała ludność tej miejscowości pracowała w fabryce Wassag.

O sile wybuchu świadczy fakt, że w **odległości 1 km od miejsca katastrofy pewna kobieta zabita została w polu 30 kg odłamkiem żelaza, wyrzuconym eksplozją.** Urzędowo donoszą, że przyczyną katastrofy był przypadkowy pożar w jednym z oddziałów zakładów fabrycznych Wassag.

Dzienniki usiłują wpłynąć uspokajająco na szerokie masy czytelników, wskazując, że pewne działy zakładów Wassag pracują nadal. Na miejsce katastrofy wyjechał minister Frick.

Przypomnieć należy, że zakłady fabryczne Wassag i Rheinsdorf nawiedzone zostały już w latach 1915 i 1925 przez ciężkie katastrofy eksplozji, które za każdym razem pociągnęły za sobą około 50 ofiar w zabitych.

Wściekły pies uśmiercił 15 osób

(r) Paryż, 15. 6. (Tel. wł.). Jak donoszą z Madrytu, w miejscowości Mataro w prowincji Barcelona WŚCIEKŁY PIES POKĄSAŁ 25 OSOBY, Z KTÓRYCH 15 JUŻ ZMARŁO.

Groźna epidemja wścieklizny panuje także w prowincji Cordoba.

Wojska japońskie zajmują Chiny półn.

bez oporu ze strony Chińczyków

Pekin, 14. 6. (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem Reutera japoński attache wojskowy pułk. Takahaszi, który przedłożył ostatnie żądania japońskie władzom chińskim oświadczył, że **oddziały japońskie zajęły Ku-Pei-Kou** i ostatnio doszły już prawdopodobnie do Miyun o 30 mil na południe od Ku-Pei-Kou.

Tokio, 14. 6. (Pat). Z polecenia szefa sztabu armji japońskiej w Kwantungu będzie stopniowo obsadzana przez wojska japońskie linja kolejowa, łącząca Pekin z Tientsinem. **Obsadzenie tej linji ma być zakończone w dn. 23 czerwca.** We wszystkich miastach zajmowanych przez wojska japońskie rozwiązywane będą wszystkie organizacje kuomintangu. Rozwiązywanie tych organizacyj motywowane jest tem, że stronnictwo kuomintangu stoi na czele ruchu antyjapońskiego w Chinach.

Wyczekujące stanowisko Ameryki

Tokio, 14. 6. (Pat). Według półurzędowych informacyj ambasador japoński w Stanach Zjednoczonych Saite odbył w sekretarjacie stanu spraw zagr. dłuższą rozmowę o sytuacji politycznej w Chinach północnych. Ambasador japoński poinformował rząd Stanów Zjednoczonych o zarządzeniach wojskowych, wydanych przez władze japońskie, celem ochrony interesów Japonji w Chinach.

Ze strony Ameryki **nie zajęto w tej sprawie żadnego stanowiska** do czasu otrzymania **sprawozdań ambasadorów amerykańskich w Tokio i Nankinie.**

Pekin, 14. 6. (Pat). Kontyngent wojsk japońskich w liczbie 1700 ludzi przybył dziś do Czing-Wang-Tao i Tan-Ku dla dokonania zmiany oddziałów garnizonów w Chinach północnych. Nowo przybyłe siły japońskie obliczane są ogółem na 2.400 ludzi.

Chiny nie mogą liczyć na pomoc

Londyn, 14. 6. (PAT.) W kołach chińskich Londynu mówią, że ambasador chiński sondował dziś w sferach rządu brytyjskiego, czy istnieje możliwość poparcia Anglji przeciw akcji japońskiej w Azji. Analogiczne badania gruntu odbyły się w Waszyngtonie.

Jak słychać, ambasador chiński nie otrzymał pożądanych zapewnień.

(Ciąg dalszy ze strony 1).

choćby w skromnym zakresie, — niema mowy. **Olbrzymia większość społeczeństwa bardziej, niż kiedykolwiek wpatrzona jest w niepisany, ale tak żywy w duszach testament Wielkiego Marszałka**, więc o zdeprawowaniu jej nie mogą marzyć chyba najbardziej przewrotni nawet i wytrawni w swym fachu uwodziciele tłumów. Jednak nie chcą oni raz na zawsze dać się unieszkodliwić zupełnie. A nuż kiedyś tam przyszłość uśmiechnie się do nich łaskawiej i otworzy im znowu drogi działania, przez ponowne zmalenie, czy stępienie dusz polskich! Bo na to tylko mogą liczyć — na aberację i zmącenie myśli przy pomocy bezustannych zastrzyków degenerującego je jadu zwątpienia, malkontencji i pogłębianej do innych nienawiści. Na to jednak muszą mieć dostęp należyty do mas i ułatwioną możność ich judzenia. A to daje tylko dawna recepta wyborcza. Ona to pozwala w ciągu miesięcy całych i nawet dłużej **pływać bezkarnie w morzu ciemnoty ludzkiej wytrawnym naszeptywaczom złych rad i propagatorom wszelkiego buntu przeciwko solidarnym interesom społeczeństwa i koniecznościom państwowego istnienia**, ona to sankcjonuje zgóry najgorszą choćby tendencję podszyte zbiegowiska, jako „kandydackie wiece". Ona to na przeciąg aż nadto długiego czasu czyni panami placu t. zw. chjeny wyborcze, to jest postacie katylinarne i niecne niemające przeważnie nic do stracenia, ale za to wszystko do zyskania przez dobrze spełnione dzieło — pokrycia kraju całego siecią ukrytych i całkiem jawnych ognisk nieznającej żadnych hamulców warcholskiej kłamstwem i nierządem ziejącej partyjnej agitacji.

O to też, o prawo i łatwość uprawiania owej agitacji toczy się właściwie spór zażarty, którego „parlamentarnym" wyrazem są wnioski opozycyjne i uparte debaty, tyczące przyszłej ordynacji, w komisji sejmowej. Projekt B. B. W. R., wprowadzający ciała zbiorowe, kwalifikujące kandydatów na posłów i **przesiewające chętnych do posłowania przez sito rzeczowej oceny ich użyteczności społecznej**, zadaje cios najważniejszym i najbardziej niebezpiecznym zarazem przywilejom stronnictw. Pozbawia on je dotychczasowej, niczem prawie nieograniczonej, możności rozpętania każdorazowo w okresie przedwyborczym **formalnej orgji walki o hasła i o ludzi**, bardziej jednakże o te pierwsze, jako że głosowanie z list jakość osobistą elektów stale spychało na plan drugi. Główną rolę w urabianiu wyborców odgrywały „programy", owe „speisezettle" zawierające całą niby to mądrość i szlachetność partyjnych wskazań i wytycznych.

Miesiące przedwyborcze i cały funkcjonujący podczas nich aparat ułatwiający jakoby „polityczne uświadamianie" mas, to był w istocie niesłychany benefis wszystkich pragnących zrewoltować tak czy inaczej jaknajszersze warstwy społeczeństwa, których **spokój, trzeźwość i zaufanie do rządu było dla chcących łapać ryby w mętnej wodzie dezorjentacji — nie do zniesienia poprostu**. Partyjni kusiciele, żądni posłuchu i przewództwa mogli liczyć na powodzenie dopiero, skotłowawszy, choćby chwilowo, stosunki tak, aby pojęcia uległy wypaczeniu a wyobrażenia ustalone mniej więcej — stały się znów pełne wszechstronnych wątpliwości. W tych warunkach dopiero t. zw. działalność partji w terenach mogła przynieść im upragnione skutki. **Tysiące ogłupionych, zbywszy rozwagi, poczynało patrzeć na świat oczyma swych mentorów i słuchać ich komendy. To** stanowiło wyborów w całem tego słowa bezpośrednich, tajnych i powszechnych z punktu widzenia partyjnego, cel główny.

Służyły one, jak to się mówiło urocyście, do „wychowywania" społeczeństwa. Przyczem pod „wychowaniem" należało tu rozumieć ową **szaloną ofensywę przewrotności stronniczej i klasowej nieprzejednanej złości** — na zdrowy instynkt, zalecający członkom jednej państwowej zbiorowości zgodne i solidarne, na wzajemnym kompromisie oparte, uwzględnianie wspólnych swych interesów, potrzeb i upragnień. W tego rodzaju wychowaniu **zasada walki, głoszona uroczyście, wyprzeć miała bezwzględnie zasadę współdziałania**. To ostatnie **pozbawiłoby bowiem żeru apostołów wszelkiego partyjnictwa**.

Dotychczasowe metody wyborcze **otwierały im pole działania bezbrzeżne. Prawomyślność partyjna jako kryterjum wartości ludzkich i całego sensu działalności społecznej** — to był punkt wyjścia niesłychanej naganki przedwyborczej na charaktery, serca i rozumy. Pod temi auspicjami toczyła się cała przedsejmowa krecia i jawna robota rozbestwionych i w **własne urosczenia** zapatrzonych stronnictw. Ona też pozwalała wprowadzać do Izb odpowiednie typy.

Obecny **projekt ordynacji przekreśla prawie cały mentlik wyborczy i nadaje mu spokój i powagę. Czyż mogą pogodzić się z nim ci, co chcieliby via wybory „wychowywać" społeczeństwo polskie, jak to czynili dawniej?!..**

W. I. L.

Ordynacja wyborcza
na warsztacie komisyj
Wicemarszałek Car odpowiada na zarzuty opozycji

Warszawa, 14. 6. (Pat) Na posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej prowadzono dziś dalszą debatę szczegółową nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu.

Poseł Rataj zapowiedział szereg poprawek naprzykład, ażeby do wysunięcia kandydatury **wystarczyło 100 podpisów, poświadczonych przez starostę, wójta lub księdza. Przemawiali następnie pos. Rymar i Wierczak (Kl. Nar.), pos. Niedziałkowski (P. P. S.), pos. Stanisław Stroński (Kl. Nar.), pos Malinowski (Str. Lud.), pos. Zieliński (Kl. Nar.).**

Następnie zabrał głos wicem. Car, który polemizował z twierdzeniami opozycji.

Odpowiedź wicemarszałka Cara

Wicemarszałek Car **nie może zgodzić się z tem, że samorządy terytorjalne nie były przedstawicielstwem opinji publicznej.** Są one wyłonione z wyborów. Jeśli były nadużycia wyborcze, to przecież w każdych wyborach nadużycia zdarzać się mogły. Należy je tępić, ale nie należy tego uogólniać.

W dalszym ciągu swoich wywodów wicemarszałek Car zbija zarzuty rzekomej niezgodności projektu z Konstytucją i podkreśla, że koncepcja, którą wysuwa Bezpartyjny Blok, jest zupełnie nowa i niema takiej nigdzie. Całe zagadnienie tkwi w tem, że trzeba się zdecydować, czy chce się przyszły Sejm oprzeć na **systemie partyjnym**, czy też nie mając zaufania do partyj, chce się w nim widzieć **reprezentację żywotnych sił społeczeństwa.**

Po przemówieniu wicemarszałka Cara przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie dyskutowano w dalszym ciągu nad rozdziałem, dotyczącym ustalania list kandydatów na posłów.

Pos. Chrucki (Ukr.) wnosi drobne poprawki do artykułów 33 i 34, poseł Smoła zapowiada zgłoszenie wniosków, zmierzających do **zwiększenia reprezentacji wsi.** Poseł Rotenstreich proponuje skreślenie całego rozdziału 9 i wstawienie w to miejsce nowego artykułu, że 500 obywateli ma prawo stawiać swojego kandydata.

Poseł **Podoski** wyjaśnia, że przy ustalaniu konstrukcji zgromadzeń okręgowych wychodzono z założenia ogólnego bez względu na wyniki. Referent nie godzi się z twierdzeniem, że rady powiatowe nie będą reprezentowały opinji wsi. W zgromadzeniach będą brali udział w dwóch trzecich reprezentanci samorządu terytorjalnego i jednej trzeciej samorządu gospodarczego. Dlatego też ciężar wysuwania kandydatów przerzucono na samorządy terytorjalne, **co będzie najistotniejszem odbiciem opinji społeczeństwa.**

Opozycja opuszcza posiedzenie komisji konstytucyjnej Senatu

Warszawa, 14. 6. (PAT). Dziś odbyło się pod przewodnictwem sen. Targowskiego posiedzenie **senackiej komisji konstytucyjnej.**

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący zawiadomił komisję, że od marszałka Senatu otrzymał do wiadomości pismo sen. **Woźnickiego**, w którem sen. Woźnicki prosi marszałka o interwencję **przeciwko odbyciu dzisiejszego posiedzenia komisji.** Podobne pismo nadesłał senator Wasiutyński. Przewodniczący oświadcza, że **marszałek Senatu** zakomunikował mu, że **uważa sprzeciwy te za nieuzasadnione** i niema przeszkód prawnych w podjęciu przez komisję rozpatrywania projektu ustaw, przekazanych jej na podstawie art. 51 regulaminu. Niema zdaniem marszałka postanowień w regulaminie, które wprowadziłyby taki zakaz dla komisji w odniesieniu do p r z y g o t o w a w c z e g o dyskutowania projektu. Natomiast oczywiście niedopuszczalne byłoby powzięcie uchwał w komisji przed uchwaleniem projektu w Sejmie i przekazanie go do Senatu.

Senatorka **Kłuszyńska** oświadcza, że komisja obraduje wbrew prawu.

Przewodniczący twierdzi, że nie może przyjąć zarzutu senatorki Kłuszyńskiej, iż obrady są nieprawomocne.

Do twierdzenia sen. Kłuszyńskiej przyłącza się sen. **Woźnicki i Wasiutyński.**

Po krótkiem oświadczeniu przewodniczącego, że uważa za swój obowiązek jaknajwcześniej zapoznać komisję z projektem usta wy i dać materjał do przyszłych obrad komisji **senatorka Kłuszyńska oraz senatorowie Woźnicki i Wasiutyński opuścili salę obrad.**

Następnie komisja przystąpiła do porządku dziennego. Sen. Loewenherz zreferował wniosek BBWR, w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu.

Gdyński marynarz w więzieniu haiffskiem
Obłocone buty maklera i dbający o czystość sternik

W czasie pobytu ss „Polonji" — utrzymującej, jak wiadomo, stałą komunikację między Konstanzą i Haiffą — w Haiffie zaszedł przykry incydent między miejscowym maklerem a sternikiem „Polonji", polskim marynarzem Henrykiem Sułkowskim.

W czasie pełnienia służby na pokładzie przez Sułkowskiego, na pokład wszedł makler jednej z firm palestyńskich w brudnych, obłoconych butach. Sułkowski zwrócił mu uwagę, aby wytarł nogi, żeby nie zabrudzić świeżo wymytego pokładu. W odpowiedzi na to makler odpowiedział kpinami i aroganckio popchnął marynarza. Pełniąc służbę Sułkowski nie chciał wszczynać awantury, lecz poprostu powiedział maklerowi, że „porachuje się z nim później na lądzie".

W ustach marynarza groźba tego rodzaju bywa zwykle ważkiem ostrzeżeniem. Przekonał się o tem zresztą makler palestyński.

Podejrzenia władz palestyńskich padły oczywiście na obrażonego sternika. i policja haiffska zażądała wydania Sułkowskiego. Wówczas oficerowie i marynarze statku złożyli zebraną pośród siebie kwotę 500 złotych, gwarantując, że Sułkowski nie opuści statku i stanie przed sądem palestyńskim.

Ponieważ w toku śledztwa odbyć się miała konfrontacja Sułkowskiego z rannym, znajdującym się w szpitalu, maklerem, prześto podejrzany o pokłucie maklera sternik za zezwoleniem komendanta statku kapitana Pacewicza udał się na ląd. Ale na lądzie czekała go przykra niespodzianka. Został on aresztowany mimo złożonej kaucji i tegoż dnia wtrącony do więzienia, gdzie tymczasem naprożno oczekuje rozprawy sądowej.

Polscy żeglarze przed załogą Danji i Holandji

Kilonja, 14. 6. (PAT.) W Kilonji zakończyły się międzynarodowe zawody żeglarskie jachtów marynarki wojennej pięciu państw: Niemiec, Polski, Holandji, Danji i Szwecji. Pierwsze miejsce i puhar ufundowany jeszcze przez Hindenburga zdobył jacht niemiecki, drugie miejsce zajęła Szwecja, **trzecie Polska**, czwarte Danja, piąte Holandja.

Huraganowa burza nad Białą Podlaską

Lublin, 14. 6. (PAT.) Na terenie powiatu biało-podlaskiego a zwłaszcza nad **Białą Podlaską przeszła huraganowa burza**. Olbrzymiej siły wicher **zniszczył budynki, należące do seminarjum duchownego oraz zerwał dach pałacu biskupiego.** Wskutek huraganu miasto było pozbawione **światła**, ponieważ wiatr powywracał słupy z przewodami elktrycznemi. Ucierpiały również połączenia telefoniczne i telegraficzne.

We wsi **Błonie** w gminie Rokitna huragan **powywracał niemal wszystkie stodoły. Jedna osoba została ciężko ranna.** Straty znaczne.

Aresztowanie podpalacza który spowodował śmierć swej wnuczki

(o) Poznań, 14. 6. (Tel. wł.) W Ostrowiu Wlkp. aresztowano niejakiego Barczaka pod zarzutem podłożenia ognia pod dom swego syna; w pożarze spaliła się żywcem wnuczka Barczaka, dziecko 1 i pół roczne.

Barczak przyznał się do winy i zeznał, że dom syna podpalił z zemsty.

Min. Beck w Gdańsku

Onegdaj przybył do Gdańska Minister Spraw Zagranicznych R. P. **Józef Beck.** Pobyt Pana Ministra w Gdańsku ma charakter prywatny.

Prezydent Banku Rzeszy przybył do Gdańska

Prezydent Banku Rzeszy dr. **Schacht** przybył dziś samolotem do Gdańska w towarzystwie gdańskiego senatora do spraw gospodarczych Hutha. Na lotnisku powitali dr. Schachta prezydent **senatu Greiser**, przywódca okręgowy partji narod. socjal. Förster i szereg innych osobistości. Wieczorem dr. Schacht wygłosił odczyt, **budzący** duże zainteresowanie.

„Iskra" przybyła do Lizbony

Lizbona, 14. 6. (Pat). Okręt szkolny „Iskra" przybył wczoraj do Lizbony, **skąd dn. 17** bm. uda się na wyspy Balearskie.

Hydroplan zatopił łódź

Paryż, 14. 16. (Pat). Wielki hydroplan francuski „Leutenant de Vaisseau Paris", który przybył do Havru celem powitania powracającego z pierwszej podróży do Stanów Zjedn. parowca „Normandie" zawadził dziś rano w chwili odlotu o maszty trzech stojących w zatoce łodzi rybackich. Jedna z tych łodzi wywróciła się i zatonęła. Skrzydła hydroplanu uległy uszkodzeniu.

Hej, bracia Słowianie!...

Cenzura czeska uniemożliwia „Dziennikowi Polskiemu" prowadzenie kampanji za wpisywaniem dzieci polskich do szkoły polskiej i zwalczanie akcji antypolskiej Maticy przez systematyczne konfiskowanie artykułów.

Tego rodzaju drastyczne metody skłoniły wydawnictwo „Dziennika Polskiego" do chwycenia się niezwykłego środka, którego użycie rzuca charakterystyczne światło na stosunki, panujące w dziedzinie prasowej w Czechosłowacji.

Na białej plamie, w miejscu, przeznaczonem zwykle na artykuł wstępny, umieszczono w szerokich odstępach następujące zdania: „Zamiast pełnego artykułu wstępnego powtarzamy: wytężcie wszystkie siły, aby ani jedno polskie dziecko nie poszło do obcej szkoły".

Generał Niessel o Marszałku Piłsudskim i Jego armji

Współpracownik naszych wydawnictw, red. Mikołaj Arciszewski, bawił ostatnio przez pewien czas w Paryżu i Brukselli. Podczas tego pobytu zetknął się z kilku czołowemi osobistościami dzisiejszej Francji i przeprowadził z niemi szereg interesujących rozmów na aktualne zawsze tematy stosunków pomiędzy obu sprzymierzonemi państwami. M. in. odbył rozmowy z b. szefem misji wojskowej francuskiej w Polsce, gen. Niesselem, b. przewodniczącym komisji międzyaljanckiej, wysłanej do Polski jeszcze w roku 1918 i b. ambasadorem, Noulensem, i t. d. Red. Arciszewski był także jedynym dziennikarzem zagranicznym, którego przyjął bezpośrednio po swym powrocie z Warszawy i Moskwy ówczesny Minister Spraw Zagranicznych Francji a dziś także Premjer Rządu Francuskiego, p. Laval. Było to zaszczytne wyróżnienie przedstawiciela prasy polskiej, tembardziej, że audjencja ta odbyła się na kilka godzin przed upadkiem rządu Flandina i dramatycznem nocnem posiedzeniem Izby Deputowanych.

Druk serji interesujących wywiadów i rozmów, przeprowadzonych w Paryżu przez red. Arciszewskiego z szeregiem wybitnych przedstawicieli świata politycznego, dyplomatycznego, parlamentarnego i wojskowego Francji, rozpoczynamy poniżej od niezmiernie serdecznych dla Polski i Jej zmarłego Wodza wynurzeń gen. Niessela. Red.

Paryż w czerwcu.

Żałoba Narodu Polskiego znalazła żywy i szczery oddźwięk w narodzie francuskim. Cała prasa francuska, bez wyjątku i bez różnicy zabarwień politycznych, przyniosła wzruszające nieraz trafnością zrozumienia artykuły, poświęcone pamięci Zgasłego Marszałka. Tym wielkim, ogólnym **hołdem Cieniom naszego Komendanta,** obszernemi, barwnemi życiorysami, które kreśliły pióra najwybitniejszych publicystów francuskich, Francja zadokumentowała swą **przyjaźń dla Polski, przyjaźń, którą może poraz pierwszy cechowało zrozumienie.**

ZROZUMIENIE.

Zrozumienie to było tem głębsze i żywsze, że postać Józefa Piłsudskiego nabrała w ciągu lat ostatnich znaczenia symbolu równowagi politycznej, **symbolu wiary we własne siły** — czyli tego, czego tak pragnie Francja, przeżywająca obecnie, bodaj czy nie najcięższy, kryzys moralny i polityczny od czasu istnienia III. Republiki.

Francja w chwili naszej żałoby **zrozumiała „Polskę Piłsudskiego" i zrozumiała wymowę i siłę tego pojęcia.**

Artykuły, szkice biograficzne, studja i książki, poświęcone Marszałkowi, tworzą dziś we Francji całą literaturę.

Wśród tych prac o Marszałku trafnością prostych, po żołniersku formułowanych, wniosków, wyróżnia się krótkie studjum jednego z najwybitniejszych historyków wojskowych Francji, **generała Niessela.**

Generał Niessel

Generał Niessel to jedno z czołowych nazwisk Francji wojennej i powojennej.

Błyskotliwa karjera w służbie marokańskiej jeszcze przed wojną światową zwraca na niego powszechną uwagę. Rok 1914 zastaje go pułkownikiem na froncie niemieckim. **Rok 1915 przynosi mu w niesłychanie krótkim czasie pierwszy i drugi stopnie generalskie.**

Pod komendą młodego generała znajdują się wkrótce korpusy wojsk francuskich.

W roku 1917 generał Niessel **otrzymuje wybitnie odpowiedzialną misję re-**



Generał Antoni Henryk Niessel.

prezentowania armji francuskiej przy ambasadzie b. premjera Noulensa w płonącym rewolucją Piotrogrodzie, a w roku 1919 z tymże ambasadorem Noulensem, jako przewodniczącym komisji międzysojuszniczej dla spraw Polski, **przybywa do Poznania i Warszawy na czele francuskiej misji wojskowej.**

GEN. NIESSEL W POLSCE.

W tym okresie generał Niessel bierze czynny udział w pracach nad ustalaniem granic państw bałtyckich a **następnie na jesieni roku 1920 mianowany zostaje szefem Misji Wojskowej Francuskiej w Warszawie, obejmując tem samem jedną z najodpowiedzialniejszych placówek wojskowo-dyplomatycznych, na której czele pozostaje przez dwa lata, będąc w stałym osobistym kontakcie z Naczelnikiem Państwa — Marszałkiem Piłsudskim.**

Po powrocie do Francji, aż do przekroczenia wieku prekluzyjnego dla generałów, generał Niessel zajmuje się organizacją francuskiego lotnictwa, zasiada w Najwyższej Radzie Wojennej, a obecnie uważany jest za jednego z najwybitniejszych uczonych wojskowych, którego prace i artykuły, poświęcone obronie Francji, są przedmiotem wielkiego zainteresowania nietylko w jego Ojczyźnie.

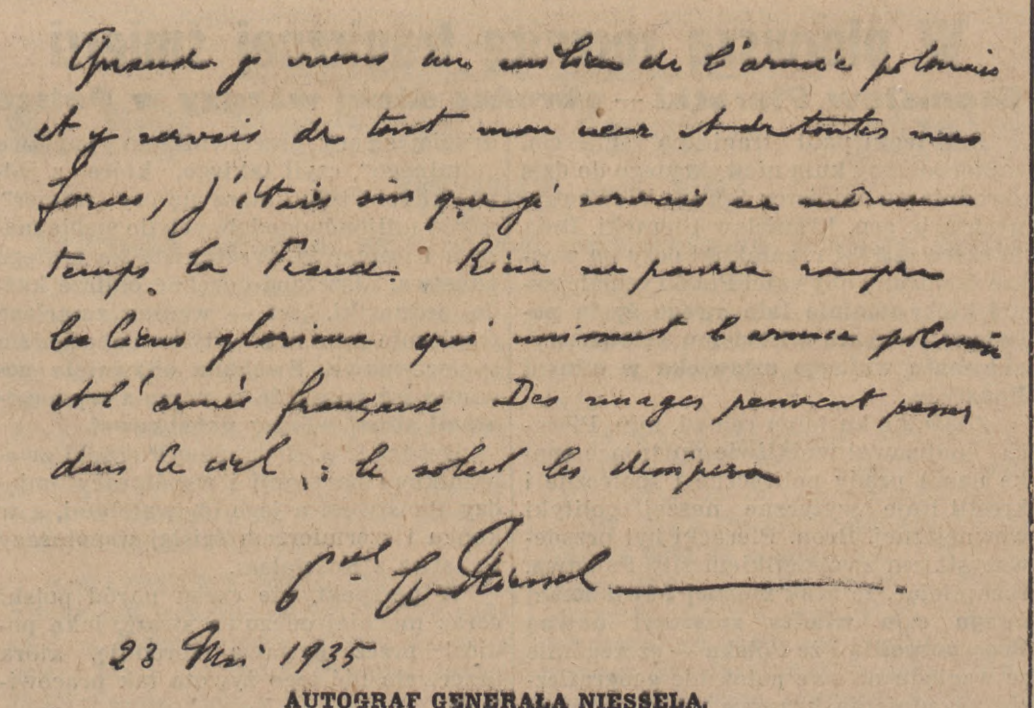
Pozatem generał Niessel, będąc prezesem Rezerwistów francuskich, stoi na czele miljonowej armji rezerwowej, której poświęca wszystkie swe wysiłki, pełne jeszcze młodej mimo podeszłego wieku energji.

Generał Niessel należy do wypróbowanych przyjaciół Polski. Na piersi jego **obok wielkiej wstęgi Legji Honorowej wiszą krzyże „Virtuti Militari" i „Walecznych", zdobyte bynajmniej nie w drodze dyplomatycznych dekoracyj.**

Generał Niessel spędził w Polsce dni, które szczerze przywiązały go do Polski.

W swem studjum o Marszałku generał Niessel jest tylko suchym historykiem. Pracy swej nie zabarwia sentymentem, wykreśla z niej całkowicie pierwiastek osobisty. Poprostu przytacza fakty, składające się na całość o wartości dzieła historycznego.

Dla Francuzów, nieznających dobrze historji lat ostatnich, albo znających ją z niezawsze życzliwie dla nas fabrykowanych legend studjum gen. Niessela „Le Maréchal Piłsudski" posiada pierwszorzędne znaczenie.



AUTOGRAF GENERAŁA NIESSELA.

Kiedy żyłem wśród armji polskiej i służyłem jej z całego serca i z całych sił, byłem pewny, że służę jednocześnie Francji. Nic nie potrafi przerwać pełnych chwały więzów, które łączą armję polską z armją francuską. Chmury przechodzą na niebie, lecz słońce je rozprasza.

„ARBITER SYTUACJI I PRAWDZIWY ORGANIZATOR POLSKI."

Każdy rozdział kończy autor prostym żołnierskim wnioskiem. Logikę i prostotę tych wniosków znajdujemy chociażby w następującym wstępie, zamykającym wytłómaczenie prestiżu i siły Naczelnego Wodza.

— **„Należy stwierdzić** — pisze gen. Niessel — **że generał Piłsudski, prowizoryczny Naczelnik Państwa Polskiego dzięki swej mocnej osobowości, dzięki swej zręczności i wreszcie dzięki swoim formacjom wojskowym, zapewniającym pokój wewnątrz wówczas, gdy już od wschodu stawała przed niemi groźba nawały bolszewickiej stał się istotnie arbitrem sytuacji i prawdziwym organizatorem Polski."**

PIORUNUJĄCA OFENSYWA i „CUD NAD WISŁĄ".

Opisując moment nawały bolszewickiej i jej zwycięski epilog, bardzo często błędnie przedstawiany we Francji, generał Niessel stwierdza zasadniczą i decydującą rolę odegraną w tym okresie przez Marszałka.

— **„Piorunująca ofensywa** (l'offensive foudroyante) **poprowadzona z południa na północ przez armję skoncentrowaną za Wieprzem, prowadzona osobiście przez generała Piłsudskiego, zmieszała kolejno czerwone armje, wprowadziła je w kompletny nieład i zmusiła do śpiesznej ucieczki wszystko to, co nie złożyło jeszcze broni.** Kilka dywizyj, zapędzonych do granic Prus, musiało się ukryć w tej prowincji, gdzie je internowano. **Polska została uwolniona przez całokształt tych operacyj, które nazwano „Cudem nad Wisłą".** Opór rządu sowieckiego był złamany: prosił on o zawieszenie broni. Wkrótce pokój ryski zakończył wojnę.

Wdzięczna armja przyznała generałowi Piłsudskiemu buławę marszałkowską, którą najstarszy z generałów wręczył Mu w Warszawie."

MARSZAŁEK I SZKOŁY WOJENNE.

Mówiąc o wojskowych zdolnościach organizacyjnych Marszałka, podkreśla generał Niessel wybitną wartość wojenną pierwszej szkoły, zorganizowanej przez Józefa Piłsudskiego jeszcze w roku 1908, szkoły, która dostarczyła najwybitniejszych dowódców niepodległej armji polskiej.

O organizowaniu i pierwszych pracach późniejszej Wyższej Szkoły Wojennej pisze generał Niessel następująco:

— „W Wyższej Szkole Wojennej studjami setek wybitnych oficerów kieruje przez kilka lat francuski generał Faury. **Wspólna praca tych oficerów stworzyła odpowiadającą Polsce doktrynę wojenną.**

(Ciąg dalszy na str. 4)

(Ciąg dalszy ze str. 3-ej).

Bardzo wrażliwa ambicja narodowa Marszałka Piłsudskiego cierpiała jednak z powodu konieczności tej współpracy, nie bacząc na to, że chodziło tu o oddanych przyjaciół Polski. Nie ukrywał On tego zresztą wcale.

Ale praca została zrobiona i **armja polska może być dumna z drogi przebytej tak prędko dzięki żywej inteligencji i gorącemu patrjotyzmowi Jego oficerów."**

„ON ŻYŁ DLA POLSKI I TYLKO DLA POLSKI."

Przechodząc do omawiania ostatnich lat pokojowej polityki Marszałka stwierdza generał Niessel, że nie można posądzać Marszałka o sympatje lub antypatje dla tego lub innego Państwa.

— **„Prawdą jest, że naogół nie posiadał On wiele sympatji dla cudzoziemców i żadne względy uczuciowe nie zdolne były wstrzymać Go przed uczynieniem czegokolwiek, coby uważał za korzystne dla Polski"...**

...„On żył dla Polski i tylko dla Polski... Nawet ci, którzy byli Jego przeciwnikami składają mu ten hołd i pochylają czoła przed trumną tego romantycznego, władczego, namiętnego, zręcznego, twardego i odważnego Człowieka."

W MIESZKANIU GENERAŁA NIESSELA.

W małem mieszkaniu generała przy bulwarze Inwalidów w Paryżu zastałem kilka osób.

Generała Niessela nie widziałem od czasu jego wyjazdu z Polski. Zmienił się zresztą bardzo mało. Tych kilkanaście lat wysrebrzyło mu tylko wąsy, ale nadal pozostał tym samym żywym, energicznym żołnierzem. Jak mało się zmienił, widać z wielkiego olejnego portretu, zajmującego całą ścianę saloniku, portretu, **który malował ongiś w Warszawie b. inspektor kawalerji, generał Kawecki.**

Wśród gości generała i jego małżonki jest b. premjer francuski i minister wojny z roku 1913 **ambasador Noulens,** jest **b. minister Ferry,** jest kilku generałów i attache wojskowy republiki greckiej, który przybył, **aby wręczyć generałowi insygnia wielkiego Krzyża i wstęgę orderu Zbawiciela.**

GENERAŁ NIESSEL NIE ZAPOMNIAŁ POLSKIEGO JĘZYKA.

Mimo kilkunastoletniej przestrzeni czasu, dzielącej generała Niessela od chwili opuszczenia Warszawy, nie stracił on łączności z Polską. Co więcej; **nie zapomniał języka polskiego, którego niesłychanie szybko nauczył się w Polsce i którym, jako jedyny wówczas cudzoziemiec zawsze się chętnie posługiwał.**

W ciemnym gabinecie generała wiszą trofea wojenne jego wypraw i bojów kolonjalnych — inkrustowane bogato strzelby arabskie, niebieskawe klingi krętych szabel i noży. Wiszą pamiątki wojny światowej — bagnety dzielnych „poilus", długie pałasze dragonów.

Nad samem biurkiem mały czarny sztylecik **z emaljowaną swastyką hitlerowską.** Wisi na honorowem miejscu i jemu właśnie poświęcone są ostatnio mocne artykuły generała Niessela, które przedrukowuje prasa całego świata.

Na biurku stos gazet. Na górze ostatni numer „Polski Zbrojnej" z fotografją generała Rydza-Śmigłego i gęsto podkreślonym czerwonym ołówkiem artykułem.

Z rozmowy z generałem wydaje się, że wogóle z Polski nie wyjeżdżał, tak bowiem żywo śledzi za każdym przejawem życia naszego kraju, za każdem wydarzeniem w życiu armji polskiej.

— **Kiedy żyłem wśród armji polskiej** — mówi generał — **i kiedy służyłem jej z całego serca i z całych sił, byłem pewny, że służę jednocześnie Francji. Nic nie potrafi rozbić opromienionych sławą więzów, łączących armję polską z armją francuską. Chmury przechodzą po niebie, lecz słońce je rozprasza!**

W PALARNI WILHELMA II. NA ZAMKU POZNAŃSKIM.

— Szesnaście długich lat upłynęło od chwili, kiedy poraz pierwszy zetknąłem się z armją polską — mówi dalej mój czcigodny rozmówca — Było to w początkach roku 1919. Po zawieszeniu broni przyjechałem do Polski na czele misji wojskowej wraz z komisją międzysojuszniczą ambasadora Noulensa. W Poznaniu miałem pośredniczyć w rokowaniach Niemców z przedstawicielami odrodzonej armji polskiej. Była to misja dosyć trudna. Nigdy nie zapomnę sceny, która rozegrała się wówczas na zamku poznańskim.

Byłem w wielkiej palarni Wilhelma II., pośród ciężkich przygniatających murów. Myślałem sobie, że historja jest zmienna i że napewno budowniczowie tego olbrzymiego zamczyska dalecy byli od przeczucia wydarzeń, które nastąpić tu miały za chwilę.



Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, w chwilę po wręczeniu Mu przez wdzięczną armję buławy marszałkowskiej. — Z tyłu widoczni: Szef Misji Wojskowej Francuskiej gen. Niessel i Minister Spr. Wojsk. generał dyw. Sosnkowski.

Francuski-generał, polscy oficerowie!

Po chwili w szerokich drzwiach palarni ukazali się członkowie wojskowej delegacji niemieckiej: delegat sztabu generalnego, poprawny, taktowny **generał von Dommes** i kilku wyższych oficerów sztabowych.

Powiedziałem im, że za chwilę rozpoczną się bezpośrednie rokowania z delegacją armji polskiej.

Generał v. Dommes nic nie odpowiedział, ale jakiś pułkownik, ledwo hamujący swe wzburzenie, wyjąkał, że z „rebeljantami" oficerowie niemieccy nie mogą prowadzić żadnych rokowań.

Wówczas walnąłem pięścią w stół, aż echo rozległo się w palarni ostatniego cesarza.

— Panie Generale — zawołałem — proszę pouczyć oficerów sztabu, że tu niema rebeljantów i że **są tylko zwycięscy i zwyciężeni!** — i zwracając się do swego adjutanta powiedziałem: — Proszę wprowadzić oficerów armji polskiej!

To było moje pierwsze zetknięcie się z oficerami i z armją polską; później przyszły już całe lata bliskiej, ciekawej pracy.

ŻOŁNIERZ POLSKI NIE ZNAŁ UCZUCIA NIENAWIŚCI.

Jedną z charakterystycznych rzeczy, które mnie uderzyły wśród żołnierzy polskich, był wielki, pełen zapału, **patrjotyzm przy zupełnym braku nienawiści** do zwyciężonego wroga.

Pamiętam, że któryś z członków delegacji niemieckiej oznajmił mi kiedyś, iż ranni żołnierze niemieccy, znajdujący się w szpitalach wojskowych polskich są źle i niedbale traktowani i nie korzystają z żadnych prerogatyw rannego i jeńca.

Nie wykluczałem tej możliwości, będącej nieraz pospolitem zjawiskiem wojennem i tegoż wieczoru wsiadłem do auta i **dokonałem nagłej inspekcji wszystkich szpitali poznańskich.**

Nie ominąłem ani jednej sali, więcej nawet, nie ominąłem ani jednego łóżka. Rozmawiałem z rannymi i przekonałem się, że nie było wogóle wypadku, aby żołnierz niemiecki, znajdujący się w szpitalu, był gorzej traktowany, lub gorzej umieszczony od rannego żołnierza polskiego.

Ta nagła nocna inspekcja była jednem z najgłębszych wrażeń, które odniosłem w czasie pierwszych zetknięć z rodzącą się armją polską, owianą już duchem wielkiej regularnej armji, pozbawionej jakichś, tak zrozumiałych, zdawałoby się, odcieni partyzanckich.

To był rys charakteru polskiego żołnierza, rys, który miałem możność **obserwowania i później, gdy ewakuowałem Czechów ze Śląska Cieszyńskiego i po wojnie polsko-bolszewickiej.**

STARA FRANCJA ROZUMIE MŁODĄ POLSKĘ.

Goście generała rozeszli się.

Zostaliśmy sami.

Generał Niessel wypytuje się o Gdynię, o układ jej życia, o polską żeglugę handlową.

O armję polską się nie pyta. Zna ją zbyt dobrze.

Zatopiony w studjach wojskowych, w suchych statystykach wojennych, rzadko tylko pisze artykuły, w których przebija się sentyment, w których przebija się stare serce żołnierza. Pisze wówczas, gdy w odpowiedzi na destrukcyjną propagandę pism komunistycznych podkreśla konieczność opieki nad armją ze strony społeczeństwa, gdy prosi o życzliwy, dobry stosunek dla młodych żołnierzy francuskich. Wówczas generał Niessel myśli nieraz o **młodych żołnierzach Marszałka, stojących daleko nad Wisłą na straży europejskiego pokoju, o żołnierzach, których w wolnej i silnej Polsce otacza tylko miłość i ukochanie całego społeczeństwa.**

Wychodzimy razem. Idziemy długim bulwarem Inwalidów.

— W tem liceum żeńskiem mieścił się w czasie obrony Paryża sztab generała Gallieni — mówi generał, wskazując skromny szary budynek w ogródku.

— Tu mieścił się sztab bohaterskiego gubernatora Paryża, któremu w pośmiertnym hołdzie naród francuski nadał najwyższą godność wojenną wraz z buławą marszałka Francji!

Nieco dalej wznosi się skromny pomnik generała w rozwianym płaszczu.

— Oto sam Gallieni!

Tu wśród olbrzymich gmachów pałacu Inwalidów drzemie wielka legenda wojenna starej Francji.

I kontury świątyni, co strzeże grobu Napoleona, i śpiżowy generał Galienni i kroczący obok mnie siwy generał Niessel z żółtą wstążką „medalu wojennego" w klapie cywilnej marynarki i ci mali niebiescy żołnierze, spotykani co krok na ulicy, to jest ta prawdziwa Francja, Francja z pod Verdun i z nad Marny, Francja, której postrzępione, chwałą okryte, sztandary wyzyskują dziś dla swych celów różni Stawiscy i Boussaki.

To jest ta Francja, za którą coraz gwałtowniej tęskni naród francuski i z myślą o Niej w swej trwożnej, niespokojnej tęsknocie rozumieć zaczyna nagle czem był i co uczynił z Polski Zgasły Marszałek Piłsudski.

Mikołaj Arciszewski.

W pierwszą rocznicę tragicznej śmierci

Bronisław Pieracki — obrońca silnej władzy w Polsce

Rok temu padł tragiczną śmiercią, zamordowany kulą niewykrytego do dziś zbrodniarza minister Spraw Wewnętrznych ś. p. gen. Bronisław Pieracki. Dnia 15 czerwca 1934 r. zamknął oczy na zawsze zasłużony obywatel Polski współczesnej, który **ostatnie lata swego życia poświęcił jednemu wielkiemu celowi: wychowania wolnego człowieka w silnem Państwie.**

Zdążając ku temu celowi, min. Pieracki analizował wnikliwie nurtujące epokę naszą prądy polityczne i społeczne i kreślił linje wytyczne naszej polityki wewnętrznej. Bron. Pieracki był przedewszystkiem zwolennikiem siły Państwa, rozumiejąc, że **brak mocnej i świadomej swego celu władzy zniszczył dawną Rzeczpospolitą** i że Polska — szczególnie ze względu na swe położenie geograficzne, zagadnienia kresowe i t. d. — **musi mieć aparat władzy, działający szybko, stanowczo i sprawnie.**

Całą swą działalność podporządkował więc **min. Pieracki tej idei, będąc z** drugiej strony przeciwnikiem państwa „totalnego", czyli takiego, które z jednostki robi tylko maszynę czy „numer", wśród miljonów podobnych do siebie maszyn i numerów. Wszechwładza takiego państwa, niszcząca odrębne oblicze każdej jednostki, jest — według zmarłego tragicznie ministra — tylko zubożeniem społeczeństwa. **Swoboda obywatela powinna iść jednakże w parze z wymaganiami silnej władzy państwowej.**

Był też ś. p. Bronisław Pieracki zwolennikiem harmonji i współpracy między Państwem a jego obywatelami, a w końcu i szermierzem ścisłej współpracy Państwa z Kościołem.

W perspektywie czasu naród polski coraz mocniej odczuwa stratę, **jaką poniósł** przez **krwawą** zbrodnię, **która** przerwała nić tego żywota tak pracowitego.

Zbrodnicza kula przerwała pieśń czynu w chwili, gdy akordy jej brzmiały **najsilniej.**

Zamorskie plotki

(I.) Znany publicysta katolicki, ks. Zygmunt Choromański, który częstokroć zabiera głos w sprawach publicznych, poruszył świeżo na łamach „Kurjera Warszawskiego" **sprawę ustawodawstwa małżeńskiego w Polsce**, którego projekt, jak wiadomo, od dłuższego już czasu jest przedmiotem rozważań Komisji Kodyfikacyjnej.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, bo każdemu obywatelowi wolno zajmować się kwestjami społecznemi i państwowemi, a gdy chodzi o tak ważne zagadnienie, jakiem jest projekt ustawy małżeńskiej, to kapłan katolicki, w dodatku publicysta, ma nietylko prawo, ale także obowiązek interesowania się sprawami ustawodawstwa małżeńskiego, gdyż chodzi tu przedewszystkiem o **dobro rodziny, bez której dobro Państwa byłoby fikcją**, a przecież zadaniem duchowieństwa jest nietylko praca o dobra nadziemskie, ale także **szerzenie oświaty i budzenie ducha obywatelskiego** wśród powierzonych jego pieczy dusz.

Ks. Zygmunt Choromański należy do światłych i poważnych publicystów katolickich, to też temwięcej zadziwia fakt, że omawiając projekt ustawy małżeńskiej w Polsce i poddając go odpowiedniej ze swego stanowiska analizie, **powołuje się na... „Codzienny Niezależny Kurjer Polski" w Buenos Aires w Argentynie(!!)**, który w nr. z dnia 26 marca 1935 r. napisał, że nowe prawo małżeńskie ukaże się w formie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i zacznie obowiązywać już od dnia 1 lipca r. b.

Wprawdzie prasa opozycyjna niejednokrotnie uskarżała się na brak źródłowych wiadomości z kraju — mniejsza z tem, czy słusznie czy niesłusznie, — ale powoływanie się na źródło argentyńskie w tem, co się w Polsce dzieje i co w najbliższej przyszłości ma się dziać, zakrawa naprawdę na **żart primaaprilisowy!**

Sam ks. Choromański zastrzega się, że nie myśli zgoła nadmiernej wagi przykładać do tych sensacyjnych wiadomości amerykańskich, które między t. zw. „kaczki" dziennikarskie położyć się godzi, mimo to jednak z całą powagą zabiera się do rozbierania wspomnianego artykułu pisma argentyńskiego.

Nie bardzo ufa ks. Ch. enuncjacji p. Ministra Sprawiedliwości Michałowskiego, złożonej na komisji skarbowo-budżetowej Senatu w dniu 30 stycznia r. b., że **„projekt ustawy małżeńskiej musi być uzgodniony z szeregiem czynników"**, do których — ma się rozumieć — należy i Kościół katolicki. Niby przyznaje, że w tym „szeregu czynników" musi być Kościół katolicki, bo przecież o sakrament małżeństwa tu chodzi, ale choć mu pono wiadomo, że „uzgadnianie takie jeszcze się nie rozpoczęło, a zapewne będzie wymagało dłuższego czasu", reformę ustawodawstwa małżeńskiego ogłoszoną w dzienniku w Buenos Aires ostrej poddaje krytyce, pisząc bez ogródek, że **reforma taka siłą rzeczy musiałaby się spotkać odrazu na wstępie ze stanowczym sprzeciwem Kościoła katolickiego i wywołać nieuniknione tarcia, które przedewszystkiem byłyby szkodliwe dla samej państwowości.**

Nie chcemy powtarzać tych wszystkich szczegółów, podanych przez polski dziennik argentyński w odniesieniu do projektu ustawy małżeńskiej, gdyż uważamy je za **zwykłe plotki reporterskie.** Naszem zdaniem należy odczekać zakończenia prac komisji kodyfikacyjnej.

Że komisja kodyfikacyjna nie „śpi, lecz pracuje, wydaje się więcej niż pewne. Ks. Zygmunt Choromański może wcale nie wiedzieć o konferencjach i pertraktacjach, toczących się między komisją kodyfikacyjną a reprezentantami Kościoła czy też Watykanu.

Co zaś do czasu, to sprawa widocznie nie nagli, a **lepiej przygotować ją wolno i dobrze niż szybko i źle.** Komu zresztą z tą sprawą się spieszy?

Bądź co bądź **szerzenie niepokoju i zamętu na tle nowej ustawy małżeńskiej jest nie na miejscu i wywołać musi niesmak wśród tych wszystkich, którym dobre stosunki między Kościołem a Państwem szczerze leżą na sercu.**



Dziś zapadnie wyrok przeciwko 17 komunistom w Toruniu

W trzecim dniu rozprawy w wielkim procesie w toruńskim sądzie okręgowym przeciwko 17-tu oskarżonym komunistom zgłosił sądowi swe przybycie, jako obrońca głównych oskarżonych, a w szczególności lwowskiego szewca a komunistycznego działacza na okręg pomorsko-wielkopolski Piotra Żebronia, adwokat Winawer z Warszawy.

W dniu tym sąd przesłuchiwał dalszych świadków, głównie z pośród funkcjonarjuszy policyjnych, stwierdzających dowodami winę oskarżonych, zwłaszcza Jarząbkowskiego, Żebronia, Jabłońskiego i Bergera.

W czwartym dniu rozprawy zbadano ostatnich świadków, którzy nic ciekawego i bardziej obciążającego do oskarżenia nie wnieśli.

Po przerwie zarządzonej przez przewodniczącego do godziny 17, wznowiono posiedzenie i zabrał głos p. prokurator, popierając w całej rozciągłości oskarżenie. Zkolei przemawiali obrońcy adwokat Paszkiewicz z Martin z Torunia oraz Karol Winawer z Warszawy, poczem wszyscy oskarżeni wypowiedzieli ostatnie słowo, prosząc jedni o łagodny wymiar kary z dożywotniem zawieszeniem, drudzy z czasowem zawieszeniem, inni wreszcie o uniewinnienie.

Około godz. 20 przewodniczący odroczył rozprawę, wyznaczając termin ogłoszenia wyroku na sobotę, 15 bm., godz. 13.30.

15-lecie parlamentu W. M. Gdańska

Dnia 14 czerwca 1920 r. odbyło się konstytucyjne posiedzenie wybranego w dniu 16 maja 1920 r. pierwszego sejmu W. M. Gdańska, składającego się z 120 posłów, wśród których było 7 posłów polskich, ś. p. dr. Panecki, ś. p. dr. Kubacz, mec. Łangowski, dyr. Budzyński, piastujący obecnie również mandat poselski, ś. p. Kuhnert, Jedwabski i ś. p. Grobelski.

Otwarcia sejmu dokonał komisarz mocarstw aljanckich i późniejszy Wysoki Komisarz Ligi Narodów, dyplomata angielski Sir Reginald Tower. Marszałkiem pierwszego sejmu gdańskiego wybrano posła nacjonalistycznego, superintendenta dr. Reinharda.

W uroczystym akcie otwarcia sejmu gdańskiego uczestniczyli obok Towera ówczesny Generalny Komisarz R. P. w Gdańsku dr. Biesiadecki, komisarz niemiecki Förster, dowódca aljanckie hsił zbrojnych w Gdańsku, generał angielski Haking, nadburmistrz Sahm, ciało konsularne i wyżsi oficerowie załogi francuskiej i angielskiej w Gdańsku.

Przysłowia na dzisiaj

Dnia 15 czerwca (św. Wita).
Na świętego Wita,
Nie chodź do żyta.

* * *

Na świętego Wita,
Zboże zakwita.

* * *

Po świętym Wicie,
Połowa ziarna w życie.

* * *

Na święty Wit,
Połowa ptactwa cyt.

* * *

Na świętego Wita,
Nie ma w stodole żyta.

Francuskie odznaczenie dla Ogólnopolskiego Komitetu Ofiarom Powodzi



Waza sewrska, z medalem ofiarowana Ogólnopolskiemu Komitetowi Powodzi przez Francuskie Tow. Ratownicze (Federation Nationale de Sauvetage) jako Wielka Nagroda Honrowa z 1935 r. za pełną samozaparcia akcję ratowniczą w czasie zeszłorocznej klęski powodziowej.

Nowa polska linja okrętowa na Lewant

W sprawie nowej polskiej linji okrętowej na Lewant dowiadujemy się, że Spółka Akc. „Żegluga Polska" w Gdyni doszła do porozumienia z towarzystwem Svenske Orient Line w Götöborgu w sprawie utrzymania regularnego połączenia między Gdynią — Gdańskiem a portami Levantu, na podstawie wspólnego rozkładu jazdy.

Dzięki powyższemu porozumieniu eksport i import polski uzyskał nową, szybką i bezpośrednią komunikację okrętową.

Statki eksploatowane przez „Żeglugę Polską" rozpoczną swoje rejsy na nowej linji regularnej w sierpniu względnie w wrześniu.

Powrót Komisarza Rządu m. Gdyni

Wczoraj rano powrócił z Poznania i objął urzędowanie Komisarz Rządu m. Gdyni mgr. Franciszek Sokół

Ułatwienia dewizowe w ruchu turystycznym

Biuro prasowe senatu gdańskiego ogłasza, że przez nowe przepisy dewizowe w W. M. Gdańsku ruch turystyczny do W. M. Gdańska nie ulega żadnemu utrudnieniu, gdyż przywiezione do W. M. Gdańska sumy będzie można znowu wywieźć, jeżeli na gdańskiej granicy celnej zaświadczona zostanie w paszporcie lub wykazie osobistym przywieziona kwota.

Na linji Warszawa — Toruń — Bydgoszcz — Gdynia — Hel

kursuje od dziś specjalny pospieszny pociąg letni

Z dniem 15 czerwca zostaje uruchomiony na linji Warszawa — Toruń — Bydgoszcz — Gdynia — zgodnie z ustalonym na bież. okres letni rozkładem jazdy kolejowej — specjalny pociąg pospieszny. Następnego dnia, 16 czerwca, rozpocznie kursować na tej samej linji pociąg odwrotny z Gdyni do Warszawy. Obydwa pociągi mają dogodne połączenia z Puckiem i Helem.

Z WARSZAWY POCIĄG WYJEŻDŻA o godz. 8,35, z Kutna (przyj. 10,23) o godz. 10,29, z Aleksandrowa (przyj. 11,59) o godz. 12, z Torunia - Przedm. (przyj. 12,18) o godz. 12,21, z Bydgoszczy (przyj. 12,59) o godz. 13,06, z Laskowic (przyj. 13,48) o godz. 13,49, z Tczewa (przyjazd 14,51) o godz. 15,06, z Gdańska (przyjazd 15,33) o godz. 15,38 — PRZYJAZD DO GDYNI O GODZ. 16,06.

Pociąg ma zaraz połączenie z Helem przez Wejherowo — Puck. Wyjazd z Gdyni o godz. 16,30, przyjazd do Helu o godz. 19,10.

Na pociąg powrotny do Warszawy jest połączenie Helu z Gdynią o godz. 7,10 — przyjazd do Gdyni o godz. 9,34.

DO WARSZAWY POCIĄG WYJEŻDŻA Z GDYNI o godz. 9,45, z Gdańska (przyj. 10,11) o godz. 10,16, z Tczewa (przyjazd 10,50) o godz. 11,05, z Laskowic (przyjazd 12,02) o godz. 12,03, z Bydgoszczy (przyjazd 12,43) o godz. 12,50, z Torunia - Przedm. (przyjazd 13,28) o godzinie 13,32, z Aleksandrowa (przyjazd 13,50) o godz. 13,52; z Kutna (przyjazd 15,26) o godz. 15,32 — PRZYJAZD DO WARSZAWY O GODZ. 17,17.

Mahometanie świętują niedzielę

Weszła w życie w Turcji nowa ustawa, ustanawiająca niedzielę jako dzień świąteczny i odbierające charakter dnia odpoczynkowego piątkowi, który był dotychczas świętem islamu.

W ten sposób zerwano ostatecznie ze starym zwyczajem, który trwał od wielu wieków.

Równocześnie we wszystkich urzędach państwowych i instytucjach publicznych, wprowadzono 36-godzinny odpoczynek niedzielny, który zaczyna się w sobotę o godz. 13-ej. O tej samej godzinie linje kolejowe i okrętowe przechodzą na świąteczny rozkład zajęć, co dotychczas zawsze odbywało się w piątki.

Ta ustawą o odpoczynku niedzielnym, która wprowadzona została z pobudek ekonomicznych, oznacza dalszy krok Turcji na drodze przejmowania zwyczajów zachodnio-europejskich.

Dwie ofiary wybuchu na fińskim statku

Na statku fińskim „Herzogin Cecilie", stojącym na kotwicy w porcie Belfastu, nastąpił wybuch motoru, od którego dwaj członkowie załogi zostali zabici na miejscu, a kilku innych odniosło ciężkie obrażenia.

Citroen na skraju przepaści

Grupa wierzycieli towarzystwa budowy samochodów Andre Citroen'a uznała zaproponowane im warunki likwidacji wierzytelności za niemożliwe do przyjęcia.

W Japonji nie będzie dzieci nieślubnych

Japończycy uchwalili ostatnio prawo, które przynosi zaszczyt humanitarności.

Na zasadzie tego prawa nie będzie żadnych różnic pomiędzy dziećmi legalnemi, a tak zwanemi nieślubnemi, urodzonemi na terytorjum Japonji.

Zaznaczyć należy, że analogiczne prawa posiadają dotychczas tylko dwa państwa świata: Hiszpanja i Sowiety.

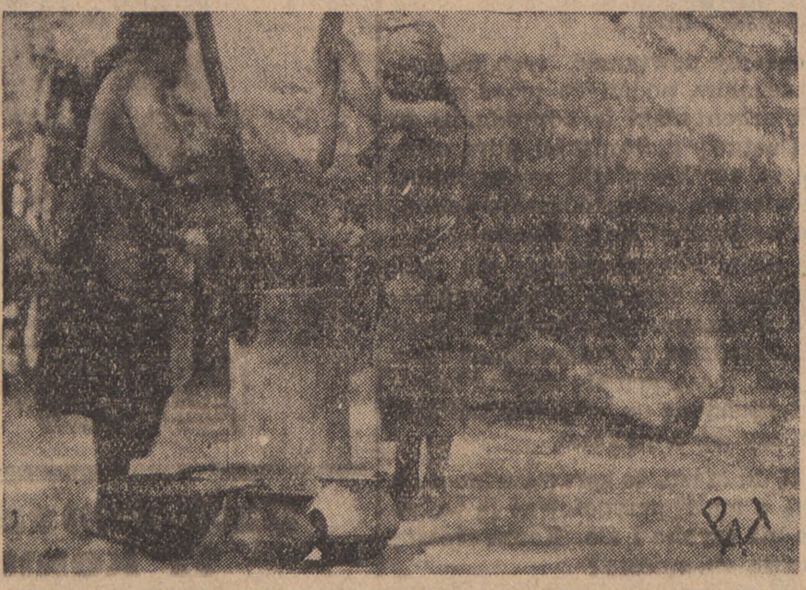
„Więcej dzieci!"

Oficjalny organ prasowy sowiecki „Prawda", zamieścił apel, wzywający do rozpoczęcia na terenie całej Rosji Sowieckiej kampanji w imię hasła „Więcej dzieci" z wytycznym celem, aby armja sowiecka miała dostateczną ilość ludzkiego materjału.

Pioruń miał fantazję!...

W miejscowości Hutbergen zdarzył się w czasie burzy niezwykły wypadek. Piorun uderzył w most na Wezerze w chwili, kiedy pod nim przepływała berlinka. Odbity od mostu piorun wpadł na antenę radjową statku, a stąd na blaszany dach budki sternika, odurzył sternika i stopił mu łańcuszek od zegarka. Następnie przeleciał wzdłuż pokładu, wywrócił syna właściciela barki i wpadł do wody.

Z Boliwji



Indjanki „guaranies z nad rzeki Parapiti" (terytorjum odebrane Boliwji w czasie ostatnich walk z wojskami paragwajskiemi), przygotowujące codzienną strawę.

Za krytykę cesarza Karola i armji włoskiej

Konfiskata pamiętników wdowy po generale Hötzendorfie

Sporą sensację w Austrji wywołała konfiskata nakazana przez rząd związkowy pamiętników wdowy po b. wodzu naczelnym armji austrjacko - węgierskiej, marszałku polnym gen. Hötzendorfie. Pamiętniki te ukazały się pod tytułem: „Moje pożycie z Konradem v. Hötzendorfem". Wydała je pewna firma księgarska w Lipsku. W pamiętnikach znajdują się przedruki listów Hötzendorfa, w których ten krytykował ostro cesarza Karola i cesarzową Zytę, oraz wyrażał się ujemnie o wartości bojowej armji włoskiej. Prawdopodobnie te właśnie ustępy przyczyniły się do wydania zakazu kolportażu i sprzedaży pamiętników w granicach Austrji, gdzie z jednej strony silne dość są prądy monarchistyczne w sferach rządzących, a z drugiej przeważają względy kurtuazji i zależności wobec Italji.

Proces o gwiazdę

nie filmową lecz prawdziwą

Jedyny w swoim rodzaju proces toczyć się będzie niedługo przed trybunałem nowojorskim. Skarżący, niejaki mr. Limers, jest kupcem, który w ciągu długich lat prowadził skromny, oszczędny tryb życia i zebrał pod koniec swej karjery zawodowej znaczny majątek. Mr. Limers nie żywił żadnych szczególnych ambicyj, prócz jednej: uwiecznienia swego nazwiska, przekazania go potomności. Jak to zrobić? Mr. Limers myślał długo nad tem, spędził sporo bezsennych nocy na poszukiwaniu różnych projektów, aż wreszcie wpadł na zbawczy pomysł. Ofiarował jednemu z największych obserwatorjów astronomicznych w USA. sumę 100.000 dolarów pod warunkiem, że... pierwsza nowoodkryta gwiazda ochrzczona zostanie jego imieniem.

Obserwatorjum przyjęło radośnie i skwapliwie hojną ofiarę. Upływał miesiąc za miesiącem, a mr. Limers czekał z niepokojem aż się ziszczą jego marzenia, aż nazwisko jego zostanie utrwalone w atlasie astronomicznym na wieki wieków. Od czasu do czasu zwracał się Limers z zapytaniem do obserwatorjum, czy nie odkryto jeszcze nowej gwiazdy na nieboskłonie. Odpowiedź brzmiała stale odmownie. Aż tu dowiaduje się mr. Limers pewnego dnia przy przeglądaniu dziennika, iż obserwatorjum rzeczone odkryło istotnie nowe ciało niebieskie, lecz nadało mu potajemnie inną nazwę. Oburzony i rozgoryczony Limers biegnie w te pędy do sądu i wnosi skargę przeciw obserwatorjum o niedopełnienie umowy. Żąda on, aby obserwatorjum albo zwróciło mu w całości ofiarowany legat, albo też nadało nowo odkrytej gwieździe jego nazwisko. Proces odbędzie się niedługo, a publiczność zadaje sobie pytanie, co będzie z legatem, jaki wyrok wyda sąd w tej niezwykłej i trudnej sprawie.

Wół francuski a czeska żaba...

Publicysta St. Brice, omawiając w „Le Journal" wizytę ministra Benesza w Moskwie, pisze, że między tą wizytą a wizytą ministra Lavala istnieje coś więcej, niż drobna różnica. Min. Laval wyjechał do Moskwy, jako **przedstawiciel wielkiego zachodniego narodu,** który ocenia doniosłość pomocy sowieckiej, lecz nie zamierza iść ślepo w kierunku polityki Kremla. **Czechosłowacja zaś jest państwem małem,** które może narazić się na poważne niebezpieczeństwo, jeśli zapomni o przypowieściach na temat żaby i wołu.

Klub nurków

Syn Painlevego na czele ekscentryków

Jean Painleve, syn znakomitego matematyka i ministra, powołał do życia osobliwy klub, który składa się tylko z nurków. Członkowie klubu są to ludzie, oddający się sportowi nurkowania, który od pewnego czasu stał się szeroko rozpowszechnioną rozrywką na wybrzeżach francuskich.

Oficer marynarki francuskiej wynalazł i skonstruował prosty, tani hełm gumowy dla nurka, który umożliwia każdemu przebywanie przez dłuższy czas pod wodą na głębokości dziesięciu metrów. Painleve usiłuje zatem zwerbować do swego klubu wszystkich zwolenników sportu nurkowego w celu spopularyzowania go w szerokich masach. Inicjator proponuje zatem urządzenie wyścigów pływackich pod wodą, partyj tenisa, oraz innych gier pod wodą na głębokości od 5 do 8 metrów.

Painleve sądzi, iż tego rodzaju imprezy znajdą u publiczności gorący oddźwięk. Ma on jednak na widoku i dalsze cele: pragnąłby założyć u brzegów Bretanji studja podwodne, gdzie możnaby było robić też zdjęcia filmowe, które dałyby interesujący

Góry zwracają swe ofiary

Na stokach góry Dziumbieru w Niżnych Tatrach na Słowaczyźnie zginął dnia 6. 2. br. student politechniki w Pradze Rudolf Kubin z Gruszewa na Śląsku nad Olzą w czasie niebezpiecznej wyprawy narciarskiej, na którą się wybrał w pojedynkę. Obecnie po 5 miesiącach po tragicznym wypadku znaleziono zwłoki nieszczęśliwego narciarza. Na resztkach śniegu było znać ślady psów bernardynów, które w tym miejscu zatrzymały się dłużej w czasie poszukiwania bezpośrednio po wypadku. Zwłoki Kubina przewieziono do Morawskiej Ostrawy, gdzie je poddano spaleniu.

WALTER HERRMANN 12)

(Przedruk wzbroniony)

Los szpiega

CZĘŚĆ II.

Inferno (Piekło)

(Tłumaczył z niemieckiego Teha).

Dopiero koło południa następnego dnia ocknąłem się z głębokiego snu. Wychudzone na szkielet moje ciało wstrząsały dreszcze febry. Odnowiły mi się oparzenia słoneczne, a nogi poranione i nadwyrężone w ucieczce nabrzmiały mi i napuchły. Bolało mnie wszystko, czego się dotknęłem. Ale mimo tego przepełniało mnie jedno szczęsne uczucie — byłem wolny! Wolny po tylu przejściach i cierpieniach!

Zaledwie otworzyłem oczy, zjawiła się przy mnie pani Simon, aby opatrzeć moje blizny od oparzenia słonecznego. Uczyniła to na sposób indyjski, jak również przyrządziła mi specjalne lekarstwo z ziół na febrę. Okazywała mi przy tem wiele troskliwości i uczucia. Najpierw obmyła mi oparzelizny ziołami, poczem obłożyła je zmieloną manioką. Powtarzała to przez kilka dni.

W pierwszą niedzielę po mojem przybyciu na Tigerbank odwiedził mnie Murzyn Liesdeck. Nie dał mi spokoju tak długo, aż nie napisałem listu do dyrektora hernhuckiej misji w Paramaribo I. Vogta. Liesdeck był uczniem tego ostatniego i mieszkał w misji przez szereg lat. Stamtąd wyniósł, jak twierdził, swą dobrą znajomość języka niemieckiego. Liesdeck podjął się doręczyć ten list dyrektorowi Vogtowi osobiście, ponieważ wybierał się we wtorek z Albina do Paramaribo statkiem na czternastodniowy urlop. Po powrocie swoim miał mi wręczyć odpowiedź dyrektora.

Czternaście dni minęło, jak sen. Jakże wolno natomiast wlecze się czas w kolonji karnej! Pomagałem rybakowi Simonowi, w czem tylko mogłem. Praca na wolności sprawiała mi ogromną przyjemność.

Wreszcie Liesdeck przywiózł mi list, bardzo miły list, od misjonarza Vogta. Otrzymałem przytem nietylko list, ale także kuferek z ubraniem i bielizną oraz paczkę z żywnością i pieniądze na przejazd do Paramaribo. Vogt prosił, żebym, gdy tylko stan zdrowia mi na to pozwoli, przyjechał zaraz do Paramaribo. Porozumiał się już w tej sprawie z kapitanem pilotów Barrem, który ma mi wszystko ułatwić.

Rany moje goiły się jednak powoli. Przechodziły tygodnie, a ja wciąż nie mogłem jeszcze wciągnąć butów na nogi.

Wreszcie, po upływie prawie całego kwartału, przyszedłem na tyle do sił, dzięki troskliwej opiece pani Simon, że w dniu 7 kwietnia mogłem opuścić Tigerbank i wsiąść na statek, by udać się do Paramaribo.

Przybyłem tam 9 kwietnia. Pan Vogt przyjął mnie z otwartemi rękoma.

Samopoczucie moje było zupełnie dobre, ale stan mego zdrowia pozostawiał jeszcze wiele do życzenia. Lekarz miejscowy, dr. Koenigsloew, którego p. Vogt sprowadził do mnie, stwierdził u mnie znaczną utratę białka, silne wyczerpanie nerwowe i upadek sił ogólnych. Doskonała pielęgnacja, której poddał mnie p. Vogt, w krótkim czasie przywróciła mi siły niemal zupełnie. Powszechne i serdeczne współczucie, którego nie szczędzono mi ze wszystkich stron, dopomogły mi także do szybkiego otrząśnięcia się ze śladów mych przeżyć.

Bo też byli to ludzie nadzwyczajni ci członkowie hernhuckiej gminy w Paramaribo. Nawet teraz, gdy jestem już nareszcie w kraju ojczystym, myślę często o nich ze szczerą wdzięcznością. Opanowuje mnie przytem nieraz przykre uczucie, gdy zacznę snuć porównania, w których moi rodacy nienajlepiej wychodzą.

Zawiść, nieżyczliwość, niskie podejrzenia i denuncjacje są dziś w Niemczech na porządku dziennym. Te wszystkie piękne właściwości dały mi się w moim kraju rodzinnym dostatecznie we znaki.

W hernhuckiej gminie w Paramaribo było zupełnie inaczej. Gmina ta została założona przed mniej więcej stu pięćdziesięciu laty przez niemieckiego emigranta, krawca Kerstena. Kersten, człowiek zarówno przedsiębiorczy, jak bystry i pobożny osiadł tutaj jako krzewiciel nauki hernhutów. Założył on wówczas dom handlowy „Kersten and Co", znajdujący się do dziś w kwitnącym stanie i zajmujący czołowe stanowisko wśród firm handlowych na północno - wschodniem wybrzeżu Ameryki Południowej. Niemiecka gmina hernhutów jest do pewnego stopnia kręgosłupem gospodarczym Gujany Holenderskiej i jej dobroczynny wpływ sprawił to, że nawet pierwotni mieszkańcy tego kraju, Indjanie ze szczepów Saramakka, Aukanów, Paramakka, Galibi i Boni, wznieśli się na stosunkowo wysoki, w porównaniu z sąsiedniemi kolonjami, stopień kultury.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na ziemiach Pomorza

O celową organizację ratownictwa na wybrzeżu

Żywioł morski trzeba ocenić

Rozpoczynający się sezon morski na wybrzeżu wymaga podkreślenia jednego z najważniejszych momentów w życiu letnika na wybrzeżu, a mianowicie kwestję bezpieczeństwa na morzu i organizację ratownictwa wzdłuż całego brzegu Bałtyku.

Zeszłoroczne tragiczne wypadki utonięcia mówią same za siebie i dlatego dziś u progu sezonu koniecznem jest zastanowienie się nad jaknajbardziej celową akcją ratunkową na czas miesięcy letnich.

Morze przyciąga całe społeczeństwo. Bezpośredni kontakt z morzem nawiązany zostaje przez kąpiele, kajakarstwo, wioślarstwo, yachting, i odbywanie wycieczek po morzu statkami, motorówkami, łodziami rybackiemi, żaglówkami i kutrami.

Początkowo nieufność i lęk przed morzem ustępuje, ale wraz z tem **zjawia się bardzo niebezpieczne nieraz niedocenianie żywiołu morskiego.** Wynikające stąd tragiczne wypadki mogą znowu przywrócić falę nieufności i niechęć do zdradliwych fal morskich.

Należy temu za wszelką cenę przeciwdziałać i akcję przeciwdziałania poprowadzić w dwóch kierunkach.

Po pierwsze **należy nauczyć społeczeństwo „obchodzić się z morzem"**, po drugie **zorganizować odpowiednie pogotowie ratunkowe.**

WSZYSCY ŻYJĄCY Z LETNIKÓW WINNI WZIĄĆ UDZIAŁ W ORGANIZACJI RATOWNICTWA.

Obowiązek zajęcia się kwestjami pogotowia nie powinien ciążyć wyłącznie na barkach czynników oficjalnych, ale rozłożony być winien również na te wszystkie organizacje i osoby prywatne, których cel lub byt wiąże się w ten lub inny sposób ze sprawami morza i objawami zainteresowania niem.

W pierwszym rzędzie należy tu wymienić: **właścicieli pensjonatów**, czerpiących zyski z pobytu letników nad morzem, **przedsiębiorstwa przewozu pasażerów po morzu** i t. p.

Następnie takie organizacje jak **Liga Morska i Kolonjalna, Harcerstwo, Yacht-Kluby, Akademicki Związek Morski, Państwowy Urząd PW i WF i inne pokrewne im statutami.**

Morskie pogotowie ratunkowe miałoby następujące zadanie: Ratowanie tonących w miejscach kąpielowych, ratowanie żeglarzy-sportowców, uprawiających sporty na ściśle ograniczonych terenach wodnych, udzielanie pomocy w wypadkach awarji yachtów i większych objektów morskich.

OBSZAR DOZWOLONY DLA ŻEGLUGI.

Bezwględnie ratowanie kajakowców, żeglarzy, małych jolek itp. miałoby tylko wówczas szanse powodzenia, gdyby zainteresowani sami ściśle przestrzegali przepisów i nie wypływali poza obszar, znajdujący się pod obserwacją, a ponadto zaopatrywali się w pasy ratownicze, a przy długich wycieczkach zgłaszali trasę i termin wyjazdu oraz ilość osób.

Ilość pasów ratunkowych powinna odpowiadać ilości osób, biorących udział w wycieczce.

Dla kajakowców i właścicieli jolek i małych łódek obszarem dozwolonym do żeglugi mógłby być np. Zatoka Pucka od Wielkiej Wsi do linji Puck, Jastarnia za wyjątkiem pasa głębokiej wody koło Swarzewa.

PUNKTY OBSERWACYJNE.

Do opieki nad żeglarzami tego rodzaju należałoby stworzyć punkty obserwacyjne wzdłuż brzegu zatoki. W jednym lub kilku punktach obserwacyjnych powinne znajdować się motorówki szybkobieżne, przebywające w swych punktach wypadowych (np. Jastarnia, Hel), w ciągłem pogotowiu. Punkty wypadowe i obserwacyjne muszą być połączone własną siecią telefoniczną o komunikacji bezpośredniej z własną centralą automatyczną. Do tej sieci winne być włączone telefony, lokowane w pewnych odstępach wzdłuż wybrzeża — przy pomocy których stację wypadową zaalarmować mógłby zwykły przechodzień — świadek wypadku.

W razie ożywionego ruchu turystycznego po zatoce w trójkącie Wielka Wieś — Jastarnia — Puck, należałoby uruchomić łódź patrolującą. Ze względów oszczędnościowych łódź taka mogłaby być motorowo - żaglową. Patrolowanie odbywałoby się pod żaglami a dopiero sam dojazd do miejsca wypadku na motorze.

Na urządzenie punktu obserwacyjnego potrzebne są następujące rzeczy: wieżyczka 10—15-metrowa, lornetka morska, luneta na stałym postumencie i telefon. Obserwatorzy powinni się zmieniać co 4 godziny, a najlepiej nawet raz na dwie godziny. Stróżowanie odbywać się musi od świtu do nocy.

Personelu na czas sezonu dostarczać mogłyby obozy Ligi Morskiej i Kolonjalnej, obozy harcerskie, obozy Straży Przedniej itp.

Przy motorówkach ratowniczych powinien być jednak personel zawodowy.

DOTYCHCZASOWA OCHRONA BYŁA NIEWYSTARCZAJĄCA.

Wzdłuż półwyspu helskiego od strony pełnego morza prawie zawsze jest fala. W razie silniejszego wiatru fala przybojowa zabiera ofiary w ludziach. Zeszłoroczne wypadki w Jastarni, w Kuźnicy i na Helu dowiodły, że dotychczasowa ochrona kąpiących się była niedostateczną. Kąpiących się pilnował jeden rybak na łodzi rybackiej.

To było stanowczo niewystarczające.

Zamiast jednego rybaka należy postawić 5 ludzi na niedużej szalupie ratunkowej. Placówka ratownicza winna być zaopatrzona w pasy ratunkowe, koła ratunkowe, rzutki, liny, żagle do szalupy, dryfkotwę itp.

Każdy członek załogi powinien być doskonale obeznany ze sposobami dobijania i odbijania od lądu podczas przyboju. Ponadto każdy członek załogi winien być wykwalifikowanym pływakiem - ratownikiem.

Celem zapobieżenia wypadkom należy w miejscach kąpielowych pozakładać system boi i lin do trzymania się w czasie kąpieli.

Należy zapoznać się z metodami ochrony kąpiących się na plażach europejskich i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski i doświadczenia. Takie placówki ratunkowe winne istnieć: dwie na Helu i po jednej w Juracie, Jastarni, Kuźnicy, Chałupach i na Wielkiej Wsi.

PRAKTYCZNE ROZWIĄZANIE I NIEDUŻE KOSZTY.

Praktyczne rozwiązanie sprawy ratownictwa i organizacji placówek ratunkowych nie jest tak trudne, jak to może pozornie się wydawać.

Miejscowości zainteresowane z wspólnego funduszu, na który się złożą poza czynnikami państwowemi i samorządowemi również części przypadające na osoby i instytucje, o których wspominaliśmy na wstępie, zakupią odpowiedni tabor, sprzęt i zapewnią zimową konserwację, zbudują szopy mieszkalne dla 10 ludzi - ratowników. Koszta wyniosłyby mniej więcej na tabor 2500 złotych, na szopę mieszkalną i składnicę — 1000 złotych i na konserwację rocznie — 500 złotych.

Państwowy Urząd PW i WF mógłby zorganizować pobyt załóg ratowniczych nad morzem traktując je jako jeden z rodzajów, i to bardzo pożytecznych, obozu WF i przydzielić by mógł odpowiednią ilość porcyj żywnościowych.

Organizacje wodnego wychowania młodzieży mogłyby również potraktować pobyt załóg ratowniczych jako okazję do wykształcenia swych członków w tej tak doniosłej dziedzinie życia morskego.

Załogi pełniłyby służbę na 2 zmiany (po 5 ludzi na służbie) od świtu do zmierzchu.

Placówki ratownicze mogłyby funkcjonować od lipca do 1 września. Przez ten czas załogi zmieniałyby się co 2 tygodnie. Pierwsza partja musiała by rozpocząć swój pobyt na placówce już od 20 czerwca, aby mieć nieco czasu na trening. Z każdej partji do każdej następnej wstawiałoby się, niezależnie od dwóch wykwalifikowanych sterników, po 2 ludzi, jako zapoznanych z obowiązkami.

Ten krótki zarys organizacji ratownictwa na wybrzeżu powinien być rozważony przez miarodajne władze. Nie jest to rzecz trudna do zrealizowania i należy przypuszczać, że projekt ten znajdzie zastosowanie, którego wymaga bezpieczeństwo letników nad morzem.

Z uroczystego posiedzenia Tow. Słowiańskiego w Toruniu ku uczczeniu pamięci Marsz. Piłsudskiego

W sali Tow. Naukowego w Toruniu odbyło się uroczyste posiedzenie Tow. Słowiańskiego, pświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego. Zagajając je prof. Kulwieć jako przewodniczącv Koła, we wstępnem przemówieniu zobrazował rolę Marszałka Piłsudskiego w życiu Słowiańszczyzny i wprowadzenie przezeń do romantyzmu słowiańskiego trzeźwej oceny rzeczywistości i zrozumienia znaczenia siły materjalnej. Tworząc silną armję i podstawy ekonomiczne Polski, Marszałek oparł rozwój Polski na silnych podstawach. A ponieważ zbliżają się czasy których znamieniem będzie zachodu ze wschodem, świata romańsko-germańskiego z słowiańskim, przez stworzenie silnej Polski, Marszałek zaważył na losach całego świata, bo Polska silna w tej walce gotowa jest odegrać rolę czynnika kierowniczego słowiańszczyzny.

Po tem przemówieniu przewodniczący udzielił głosu poszczególnym przedstawicielom narodów słowiańskich.

ROSJANIE.

Pierwszy w imieniu Rosjan przemówił p. Lilje, który w krótkich słowach oddał hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, jako mężowi o żelaznej woli, nieugiętemu bojownikowi o wolność ojczyzny, który może być wzorem dla tych co walczą z przemocą.

UKRAIŃCY.

Dłuższe i b. ciekawe przemówienie wygłosił po ukraińsku przedstawiciel Ukraińców, zamieszkujących w Toruniu p. Zatchej, sławiąc zmarłego Marszałka, jako wielkiego przyjaciela narodu ukraińskiego. Mówca, na poparcie tego twierdzenia, przytoczył szereg faktów z przeszłości, wspomniał o inicjatywie, rzuconej przez Marszałka jeszcze przed wojną europejską, tworzenia ukraińskich oddziałów zbrojnych. Mówił o współpracy Marszałka z Petlurą, o audjencji danej działaczowi ukraińskiemu Fedakowi, o lwowskim zamachu rewolwerowym syna Fedaka na ówczesnego Naczelnika Państwa i o szlachetnem zeznaniu przed sądem Marszałka, niewierzącego w winę młodego Fedaka. Mówca sławił Marszałka za wskazanie narodowi polskiemu i ukraińskiemu Rosji jako głównego, wspólnego wroga i za organizowanie walki z tym wrogiem. Na zakończenie wyraził przeświadczenie, że ze śmiercią Piłsudskiego Ukraina straciła możność rychłego uzyskania niepodległości.

NARODY JUGOSŁOWIAŃSKIE.

Nastepnie prof. Kulwieć, jako ilustrację reakcji opinji jugosłowiańskiej na wiadomość o śmierci Marszałka przeczytał w polskim przekładzie artykuł gazety „Slovenia", wychodzącej w Lublanie. Artykuł ten przedstawia Piłsudskiego jako wiecznego rewolucjonistę, który, odrzucając ewolucję, przekształca rzeczywistość na modlę noszonego w sercu ideału. Piłsudski zwyciężył, bo Jego wiara w konieczn. i możność wskrzeszenia Ojczyzny była silniejsza niż oczywistość beznajdziejności walki z trzema potężnemi organizacjami państwowemi, które Polskę zniszczyły. Piłsudski w ciągu całego swego życia teorje i okoliczności nagina tak, by służyły przewodniemu celowi wskrzeszenia Ojczyzny.

CZESI.

Ostatni mówił w imieniu Czechów pułk. Czermak, który o reakcji społeczeństwa czeskiego na wieść o śmierci Marszałka Piłsudskiego, wspomniał o delegacjach na pogrzeb przedstawicieli rządu i armji czeskiej, o samolotach czeskich, krążących nad placem mokotowskim w dniu defilady żałobnej, odczytał urywki z dzienników czeskich, odzywających się w ciepłych słowach o zmarłym Wodzu, mówiących o Jego wiekopomnych zasługach dla Polski i Państwa wskrzeszonego.

Po tem przemówieniu przedstawicieli bratnich, słowiańskich narodów, obecni w podniosłym nastroju uczcili pamięć Wielkiego Zmarłego przez powstanie i chwilę milczenia, poczem zebranie zamknięto.

Walny zjazd Związku Urzędników Kolejowych Okręgu Pomorskiego

obradować będzie w niedzielę w Bydgoszczy

W nadchodzącą niedzielę, dn. 16 bm. obradować będzie w Bydgoszczy **doroczny walny zjazd delegatów Kół Zw. Urzędników Kolejowych (Z. U. K.) Okręgu Pomorskiego.** Do Bydgoszczy przybędą delegaci najodleglejszych Kół Z. U. K. na całem Pomorzu, by dokonać wyboru nowych władz Okręgu.

Program tegorocznego (XI) zjazdu przewiduje: o godz. 8 zbiórkę w lokalu Zarz. Okr. ZUK. przy ul. Dworcowej 100, wymarsz do kościoła na nabożeństwo, o godz. 10.30 otwarcie obrad zjazdowych w sali „Pod Lwem" (ul. Marsz. Focha 7), wybór prezydjum zjazdu, przyjęcie porządku obrad i zatwierdzenie regulaminu, wybór komisyj (mandatowej, wyborczej, budżetowej wnioskowej), wspólny obiad w lokalu „Pod Lwem", po przerwie obiadowej: sprawozdania z działalności Zarządu Okr. i Komisji rewizyjnej za ub. kadencję, sprawozdanie komisji mandatowej, dyskusję, sprawozdanie komisji wyborczej, wybór Zarządu Okr. i Komisji rewizyjnej, sprawozdania komisyj budżetowej i wnioskowej, wolne głosy i zakończenie obrad.

B. kasjer Nadleśnictwa Państw. Jachcice w Bydgoszczy kolporterem falsyfikatów 10-złotowych

Sensacyjny epilog głośnej przed dwoma laty w Bydgoszczy afery fałszerskiej — Główny bohater afery b. kasjer Zysnarski skazany na 3 lata więzienia

Przed niespełna dwoma laty, bo w sierpniu roku 193. obszernie **informowaliśmy naszych Czytelników o sensacyjnej aferze fałszerskiej, wykrytej przez policję bydgoską na terenie Nadleśnictwa Państwowego Jachcice.** Do wykrycia tej sprawy, która dopiero w świetle dochodzeń rozrosła się do rozmiarów niezwykłej afery, niepozbawionej wielu momentów sensacyjnych — przyczynił się prosty **przypadek, zupełnie słusznie przez kryminologów uważany za najlepszego detektywa.**

Dnia 9 sierpnia 1933 r. w jednym ze składów w Bydgoszczy kupiec zakwestjonował monetę 10-złotową przy płaceniu za zakupione towary przez mieszkankę Ossowej Góry **Bronisławę Pieluchową.** Zawezwano policjanta, który znalazł w portmonetce płatniczki jeszcze jedną monetę tej samej „smisji fałszerskiej". Podczas badań Piel. stanowczo stwierdziła, iż **obydwie monety otrzymała od męża,** który znów podjął je z rąk przodownika leśnego Gwizdały, jako wypłatę za pracę leśną. Przypuszczając słusznie, iż wykrycie źródła pochodzenia fałszywych monet w kasie leśnictwa naprowadzić może do ciekawych odkryć — policja wszczęła energiczne dochodzenia. Po dwóch dniach Pieluchową wypuszczono na wolność, gdyż jak wykazały dochodzenia, posiadane przez nią pieniądze istotnie pochodziły z kasy leśnictwa.

PO NITCE DO KŁĘBKA.

W dalszym ciągu śledztwa ustalono, iż **przodownik Gwizdała otrzymywał pieniądze do wypłaty z Nadleśnictwa Państwowego Jachcice.** Po zebraniu tych wiele mówiących, acz napozór drobnych szczegółów — **policja przeprowadziła niespodziewaną rewizję kasy nadleśnictwa.** Rewizja ta dała wręcz nieoczekiwany wynik: **zakwestjonowano 32 falsyfikaty 10-złotowe,** częściowo znajdujące się już w rulonikach przeznaczonych na wypłatę. W każdym takim ruloniku zewnętrzne monety były autentyczne, pozatem wewnątrz rulonu znajdowało się kilka monet prawdziwych — resztę zaś stanowiły falsyfikaty. Uzyskany przez rewizję materjał był dostateczną podstawą do natychmiastowego **aresztowania kasjera nadleśnictwa Wiktora Zysnarskiego, postać w tym czasie dość popularną na ulicach i w kawiarniach bydgoskich.**

Do bogatego, chociaż mozolną pracą zebranego materjału śledczego — przybyły w dalszym toku dochodzeń równie ciekawe fakty.

W kilka dni po aresztowaniu Zysnarskiego **wykopano w lesie bielickim z ziemi niepozorną puszkę blaszaną, zawierającą aż 30 falsyfikatów tego samego gatunku.** W konsekwencji tego „odkrycia" policja aresztowała **Jana Kleina, Kazimierza i Bronisława Bodaszewskich, Ignacego Naskręta i Jana Szulca z Bydgoszczy.** Jak się okazało, Bodaszewscy zakopali „skarb" w lesie, reszta zaś w stopniu większym, lub mniejszym pomagała im przy dostawie falsyfikatów.

Mimo zebrania tak obciążającego materjału — prawie **wszyscy podejrzani wypierali się winy.** Śledztwo toczyło się więc opornie. Przeszło rok trwały dochodzenia policyjne, władze sądowo - śledcze straciły również kilka miesięcy czasu na zebranie materjału, tak, iż dopiero ub. czwartku odbyła się rozprawa karna.

BOHATERZY AFERY NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Przed obliczem trybunału Sądu Okręgowego, któremu przewodniczył sędzia S. O. **Arndt** przy współudziale sędziów S. O. **Zwierzyńskiego i Tuszowskiego** — zasiedli: **b. kasjer nadleśnictwa 38-letni Wiktor Zysnarski, 28-letni krawiec Jan Klein, 29-letni Kazimierz i 19-letni Bronisław bracia Bodaszewscy, 31-letni Ignacy Naskręt i 37-letni Jan Szulc — wszyscy z Bydgoszczy.** Krzesła obrońców zajęli adwokaci pp. mec. Wirski, mec. Szlenk i dr. Sypniewski. Oskarżenie wnosił p. **prokurator Klewenhagen.** Do rozprawy **zawezwano 29 świadków.**

Akt oskarżenia, oprócz kolportażu fałszywych monet zarzucał **Zysnarskiemu sprzeniewierzenie kwoty 476,94 zł. z kasy nadleśnictwa,** Kleinowi nakłanianie Jana Witczaka do rozpowszechniania fałszywych pieniędzy, oraz wręczenie Zysnarskiemu większej ilości falsyfikatów, Bodaszewskim ukrywanie 30 falsyfikatów, Naskrętowi dostarczenie 50 monet 10-złotowych z Poznania do Bydgoszczy, Szulcowi wreszcie współudział i zmowę w rozpowszechnianiu fałszywych monet.

Tak główny oskarżony, jak i reszta jego towarzyszy na rozprawie do winy się nie przyznali. **Zysnarski nie mógł wyjaśnić źródła pochodzenia falsyfikatów w kasie Państwowego Nadleśnictwa,** twierdząc, iż w tym czasie Nadleśnictwo Jachcice otrzymało pożyczkę w wysokości 1500 zł. z Nadleśnictwa Bydgoszcz, przyczem otrzymane rulony nie były przez niego praktykowanym zwyczajem badane i przeliczane. Pozostali oskarżeni w podobny sposób starali się wykazać swoją niewinność, składając **wszystkie obciążające momenty na karb przypadku.**

PO JEDENASTOGODZINNEJ ROZPRAWIE SĄD OGŁOSIŁ WYROK SKAZUJĄCY.

Przewód sądowy, w którym zeznawało zgórą 20 świadków, przeciągnął rozprawę do późnych godzin wieczornych. Zeznania szeregu świadków wyjaśniły „tajemnicze okoliczności", które sprawiły, iż do kasy nadleśnictwa administrowanej przez Zysnarskiego dostało się aż tyle monet fałszywych, to też **sąd ogłosił wyrok skazujący.**

Główny bohater afery **Zysnarski skazany został na 3 lata więzienia i utratę honorowych praw obywatelskich przez okres 5 lat, Kazimierz Bodaszewski na rok więzienia, brat jego Bronisław na pół roku więzienia oraz utratę praw przez 2 lata każdy.** Ostatniemu skazanemu sąd warunkowo zawiesił wykonanie kary. Pozostali oskarżeni, jak **Klein, Naskręt i Szulc z braku dostatecznych dowodów winy zostali uniewinnieni.**

Rozprawa obfitowała w szereg ciekawych momentów, a przebieg jej śledziła publiczność z żywem zainteresowaniem.

Dom wypoczynkowy Stow. „Rodziny Urzędniczej" w Juracie na Helu

W związku z licznemi zapytaniami, dotyczącemi nowowybudowanego domu wypoczynkowego Rodziny Urzędniczej w Juracie, Zarząd „R. U." Ziemi Pomorskiej wyjaśnia, co następuje:

Dom Wypoczynkowy zostanie otwarty 1 lipca. Warunki pobytu są następujące:

DLA DZIECI:

W sali 8-osobowej z utrzymaniem 2,80 zł. dziennie; do tego dochodzi 1,50 zł. tygodniowo na służbę. Dzieci pozostawać będą pod stałą opieką ogólną i lekarską, powinny mieć ze sobą jedynie bieliznę osobistą i kąpielową.

DLA DOROSŁYCH:

W sali 8-osobowej z utrzymaniem 4,50 zł. dziennie; do tego dochodzi 1,50 zł. tygodniowo na służbę i kilkudziesięciogroszowy podatek hotelowy. Poza salami ogólnemi znajdują się w Domu pokoje 1-o i 2-osobowe, których cena stać będzie na poziomie cen w pensjonatach Juraty. Członkom jednak Rodziny Urzędniczej przysługuje w tych pokojach 25 proc. zniżki.

Podając powyższe do wiadomości członków Rodziny Urzędniczej, Zarząd „R. U." Ziemi Pomorskiej zaznacza, że Dom Wypoczynkowy, budowany z ogromnym nakładem wysiłków i kosztów stoi na poziomie pierwszorzędnych pensjonatów - hoteli, urządzony jest komfortowo i daje pełną gwarancję zupełnego wypoczynku w najpiękniejszej i najzdrowszej miejscowości na naszem wybrzeżu.



Wyjazd polskiego specjalisty-śledziarza do Anglji

Wczoraj, dn. 13 bm. wyjechał z Gdyni statkiem „Lublin" do portów północnej Szkocji i na wyspy Szetlandzkie młody polski specjalista śledziowy p. Teofil Serwa, urzędnik Morskiego Instytutu Rybackiego. P. Serwa udał się do Anglji celem uzupełnienia swej praktyki w zakresie połowów dalekomorskich, przemysłu śledziołówczego oraz dla obserwacji tamtejszego rynku rybnego, będącego — jak wiadomo — jednym z największych w Europie.

Nieszczęśliwy wypadek przy czyszczeniu broni

Rządca majątku w Nowej-Chełmży w pow. toruńskim 33-letni Leon Jareczek podczas czyszczenia rewolweru tak nieostrożnie manipulował nim, że padł strzał. Kula ugodziła rządcę w brzuch.

Rannego odstawiono bezzwłocznie do szpitala w Toruniu, gdzie po dokonanej operacji lekarz orzekł, że życiu Jareczka nie zagraża niebezpieczeństwo.

Przełożenie terminu jubileuszu sokolego w Chełmnie

Z nakazu władz sokolich, wszelkie uroczystości sokole na czas trwania żałoby po śp. Marszałku Polski Józefie Piłsudskim zostały odwołane. Dlatego też wyznaczony pierwotnie na 15 i 16 czerwca br. termin uroczystości obchodu 40-lecia gniazda Chełmno na Pomorzu, uległ odroczeniu.

Zlot jubileuszowy sokolstwa w Chełmnie odbędzie się nieodwołalnie w dniu 10 i 11 sierpnia br.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 14 czerwca o godz. 7 rano:

W Krakowie (—2,83) —2,87; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,28) 1,20; w Przemyślu (San) (—2,00) —1,98; w Zawichoście (1,50) 1,46; w Warszawie (1,76) 1,60; w Wyszkowie (Bug) (0,51) 0,51; w Pułtusku (Narew) (0,89) 0,88; w Płocku (1,54) 1,38; **w Toruniu (1,55) 1,71; w Fordonie (1,44) 1,72; w Chełmnie (1,11) 1,43; w Grudziądzu (1,34) 1,62; w Korzeniewie (1,50) 1,68; w Piekle (0,65) 0,77; w Tczewie (0,71) 0,76; w Einlage (2,18) 2,18; w Schiewenhorst (2,40) 2,38.**

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 13 bm. 15,8 st. C., a w dniu 14 bm. 16,5 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła w dniu 13 bm. o godz. 7-mej rano 17 st. C., a w dniu 14 bm. o tej samej godzinie 20 st. C.

Kierunek wiatru: południowy.

Przybytek św. Kingi

Tajemnica produkcji soli warzelnianej

Słońsk, w czerwcu

Nie wyobrażamy sobie najprostszej potrawy bez soli. Potrawa taka byłaby nie do użycia. Oprócz tych właściwości smakowych sól jest konieczna do podtrzymania normalnej funkcji organizmu człowieka i zwierzęcia. Nic też dziwnego, że nieodzowny ten produkt stał się osobną gałęzią przemysłu zmonopolizowanego.

Od niepamiętnych lat trudniono się w Polsce wydobywaniem soli kopalnianej, w Bochni i Wieliczce, oraz produkcją soli morskiej w dawnych portach polskich: Koczubej, Czarnyhorod, Karawuł, Białygród czyli Akerman, Gdańsk, Hel, Władysławów, Piława, Puck, Królewiec, Kłajpeda, Połonga, Libawa, Windawa, Ryga, Parnawa i Rewel.

Poczynając od XIII wieku, kopalnie soli w Wieliczce i Bochni, zwane również żupami królewskiemi, stanowiły poważny dochód książąt krakowskich, później królów polskich.

W r. 1454 na sejmie w Nieszawie i Opokach, król Zygmunt August ustanowił cenę na sól, udostępniając ją ogółowi.

Wyraz „żupa" jest starszy niż kopalnie w Polsce, oznaczał pierwotnie co innego, a mianowicie: podług Lindego i Naruszewicza żupa czyli szopa, komora, był to budynek, w którym urzędnicy skarbowi, wybierali grosze do udziału ich straży należące. Sól wydobytą z kopalni, względnie drogą destylacji tj. odparowania na słońcu, składano w szopie czyli żupie. Naruszewicz twierdzi, że Wieliczka urosła w miasto z nikczemnej chałupy „suppa", czyli szopa, w starym języku polskim nazwanej.

Do czasów Łokietkowych słynęła ziemia małopolska głównie z kopalń solnych. Różróżniano ich dwie: wielicką i bocheńską. Początki wielickiej, tj. „Wielkiej soli" (Magnum sal) sięgają niepamiętnej starożytności. Bocheńska, twarda, pochodzi według podań gminnych i świadectw współczesnych z czasów Bolesława Wstydliwego. I właśnie kopalnia wielicka stała się kolebką pięknej legendy o św. Kindze, patronce wszystkich saliniarzy.

Ponieważ ówczesne środki komunikacyjne dostarczały dużo trudności, sól kopalniania nie mogła pokryć wewnętrznego zapotrzebowania odległych zakątków kraju.

Pomyślano o eksploatacji wody morskiej i śródlądowych źródeł solankowych. Tą drogą wyprodukowana sól pokrywała zapotrzebowanie własne i najbliższej okolicy. Uciążliwa produkcja drogą odparowania wody na słońcu, obliczona była na krótką metę i podrażała w znacznym stopniu wartość produktu. Nie posiadano bowiem żadnego urządzenia, któreby służyło do szybszego oddzielania wody od soli.

Dopiero z chwilą, gdy Wieliczka i Bochnia, te najgłówniejsze źródła soli kopalnianej, przeszły pod zabód austrjacki, pomyślano o produkcji soli warzelnianej. Brak soli w b. Królestwie Polskiem zmusił władze do zwrócenia uwagi przedewszystkiem na Ciechocinek, tę jedyną miejscowość, najbogaszą w rodzimą solankę wysokoprocentową. Dzięki niezwykłej energji Stanisława Staszyca i znanego mineraloga warszawskiego, Konstantego Wolickiego, na gruntach ciechocińskich rozpoczęto wiercenie źródeł, budowę warzelni i pierwszych tężni.

W ten sposób ziemie b. Królestwa Polskiego uniezależniły się od rynków obcych, otrzymując wzamian stuprocentową krysztaliczną sól warzelnianą, wolną od jakichkolwiek składników mineralnych, zawartych w soli kopalnianej.

Produkcja soli warzelnianej jest dość skomplikowana i kosztowna. Zanim ujrzymy ją w postaci śnieżno-białych kryształków, przechodzi dość długi proces uszlachetniania.

Pod wpływem stężonego powietrza, solanka zostaje wtłoczona do rur i przefiltrowana na olbrzymie tężnie. Stąd już jako 22 proc. roztwór przedostaje się na ostatnią kurację do olbrzymiej warzelni.

Solanka taka jest dość gęsta i zawiesista, wrzucone do niej jajko pływa swobodnie na powierzchni, a nawet człowiek nie może zatonąć, lecz utrzymuje się na jej powierzchni, jak korek na wodzie.

Gmach warzelni ciechocińskiej położony jest na gruntach Słońska. Jest to wielki przysadkowaty budynek, ozdobiony w strzeliste wysokie kominy fabryczne; składa się on z warzelni właściwej, suszarni, magazynów, dwóch pokracznych szop, stanowiących rezerwuar solanki zapasowej i elektrowni. Całość jest otoczona parkanem i połączona torem kolejowym, biegnącym niby w tunelu pod sklepieniem zielonego poszycia liści i drzew.

Na pierwszy rzut oka uderza niezwykle malowniczy widok. Olbrzymie kominy zdają się wyrastać wprost ze skłębionego oceanu zieleni, rozlewającego się po obu stronach warzelni.

Po przejściu zwykłej fabrycznej portjerni, znajduję się na olbrzymim placu, porośniętym bujną trawą, wśród której wiją się szyny wąskotorowej kolejki.

Na pierwszy ogień idzie gmach główny. Uprzejmy zarządca prowadzi mnie do olbrzymich palenisk, zaopatrzonych w specjalne ruszta, połączone z kompresorem. Płoną tu piekielne ogniska, stale podsycane miałem węglowym. Pieców takich jest dwanaście. Znajdują się one na zewnętrznej stronie budynku warzelnianego, wprost pod gołem niebem, w odpowiedniem wgłębieniu w ziemi. Paleniska te ciągną się pod panwiami, znajdującemi się wewnątrz warzelni.

Budujemy Muzeum Ziemi Pomorskiej
im. Józefa Piłsudskiego

W ADMINISTRACJI „DNIA POMORSKIEGO".

Na budowę gmachu Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego **złożyli:**

Pracownicy fizyczni firmy A. Jaworski, Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Budowlane w Bydgoszczy, pracujący przy budowie Pom. Wojew. Kom. Kasy Oszczędności w Toruniu zł. 17,20.

Samorząd 6 klasy B Szkoły Powszechnej Nr. 9 w Toruniu zł. 6,—

Klasa V Państwowego Gimnazjum Żeńskiego przy Państw. Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskiem im. Królowej Jadwigi przy ul. Sienkiewicza 40/42 w Toruniu poza 10 zł. przeznaczonemi na kopiec im. Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu, składa na Muzeum Ziemi Pomorskiej również zł. 10,—

Grono nauczycielskie Szkoły Powszechnej Nr. 11 w Toruniu złożyło zł. 11 gr. 15.

CUKROWNIA W PELPLINIE 9.000 ZŁ.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Cukrowni w Pelplinie odezwę Komitetu Budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej referował p. dyr. Czerwiński, poczem na wniosek członka Zarządu dyrektora biura Pomorskiej Izby Roln. p. Wacława Dykiera zarząd uchwalił jednomyślnie wyasygnować na budowę **Muzeum zł. 5000,—. Prócz tego cukrownia partycypuje w deklaracji Przemysłu Polskiego na rzecz Głównego Komitetu w Warszawie na zł. 4.000,—.** Wysoce obywatelski czyn członków Zarządu Cukrowni zasługuje na pochwałę i specjalne podkreślenie, jako godny naśladowania.

WYKAZ SUM WPŁACONYCH W POMORSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ K. K. O. NA KONTO KOMITETU BUDOWY MUZEUM.

W ciągu dnia 12 czerwca na rachunek Wojewódzkiego Komitetu Budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wpłacono w Pomorskiej Wojewódzkiej Komunalnej Kasie Oszczędności w Toruniu (ul. Mostowa 11 — gmach Starostwa):

Fr. Moenke, dyrektor Mleczarni Centr. w Toruniu — zł. 10,—
Mleczarnia Centralna w Toruniu, ul. Chrobrego 35/37 — zł. 20,—
Ksawery Buczkowski, skład kolonj.-spoż., Toruń, Rynek Nowomiejski 21 — zł. 10,—
Nauczycielstwo miasta Torunia — zł. 19,10.
Słuchacze Kursów Maturalnych przy Państw. Gimn. Męskiem im. Kopernika w Toruniu — zł. 34,23.
Urzędnicy Elektrowni, Gazowni i Tramwaji w Toruniu jako I. rata zadeklarowanych 555 złotych — zł. 96,—
Razem zł. 189,33.
Stan z dnia 11 czerwca — 29.304 zł. 68 gr.
Stan w dniu 12 czerwca — 29.494 zł. 01 gr.

W ciągu dnia 13 czerwca do tej samej K. K. O. wojewódzkiej wpłacili:

Grono Naucz. Państw. Seminarjum Naucz. Żeńskiego, Toruń — zł. 46,65.
Związek Towarzystw, Gdynia — zł. 99,66.
Józef Sochaczewski, dent., Łasin — zł. 5,—.
Jan Kawski, skład kolonj., Łasin — zł. 5,—.
Związek Niższych Funkcjon. Państw. R. P. Koło Toruń — zł. 25,—.
Pracownicy fizyczni firmy Jaworski w/m. — zł. 17,20.
Słuchacze kursów maturalnych przy Państw. Gimn. Męskiem im. Kopernika (różnica do wpłaty z 12 bm.) — zł. 0,60.
Zarząd Szkolny Szkoły Wydziałowej w/m. — zł. 5,20.
Grono Naucz. Szkoły Powsz. nr. 11 — zł. 11,15.
Razem — zł. 215,46.
Stan z dnia 12 czerwca — 29.494,01 zł.
Stan w dniu 13 czerwca — 29.709,47 zł.

WYKAZ SUM WPŁACONYCH W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI POW. TORUŃSKIEGO W TORUNIU NA KONTO „FUNDUSZ NA BUDOWĘ MUZEUM ZIEMI POMORSKIEJ IMIENIA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO".

Od dnia 7 czerwca do 11 czerwca wpłacono do K. K. O. pow. toruńskiego w Toruniu (Plac Teatralny gmach Starostwa) na konto „Fundusz na Budowę Muzeum Ziemi Pomorskiej imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego" następujące kwoty:

P. Fr. Krüger, Czarnebłoto — 1 zł.
P. Maks Bertin, Czarnebłoto — 1 zł.
P. Fr. Kowalkowski, Czarnebłoto — 1 zł.
P. Otto Rose, Czarnebłoto — 1 zł.
P. R. Schreiber, Czarnebłoto — 5 zł.
P. K. Behling, Czarnebłoto — 1 zł.
P. Ludwik Boldt, Czarnebłoto — 1 zł.
P. Kański, Czarnebłoto — 1 zł.
P. Kuzik, Czarnebłoto — 1 zł.
P. Fr. Folgmann, Czarnebłoto — 0,50 zł.
P. G. Krüger, Czanebłoto — 0,50 zł.
P. Otto Krahn, Czarnebłoto — 0,50 zł.
P. Maks Rahn, Czarnebłoto — 0,50 zł.
P. A. Knoff, Czarnebłoto — 0,30 zł.
P. Otto Klamer, Czarnebłoto — 0,20 zł.
P. Jabs, Cegielnik — 1 zł.
P. Krawczewicz, Cegielnik — 1 zł.
P. Łucjan Maliski, Cegielnik — 0,50 zł.
P. Fr. Tomczyk, Cegielnik — 2 zł.
P. Otto Marquardt, Rozgarty — 2 zł.
P. Karol Windmüller, Czarnebłoto 0,50 zł.
P. Karol Ross, Górsk — 2 zł.
P. Br. Jędrzejkowski, Smolno — 3 zł.
P. S. Szczepanowski, Smolno — 3 zł.
P. Fr. Wiebusch, Rudak — 100 zł.
P. Henryk Lange, Głuchowo — 3 zł.
P. Jacob A., Głuchowo — 2 zł.
P. Aleksander Dudzic, Głuchowo — 1 zł.
P. M. Bieńkowski, Głuchowo — 1 zł.
P. B. Madraszewski, Kończewice — 2 zł.
P. Jan Sroka, Ostaszewo — 2 zł.
P. Zofja Cięciakówna, Ostaszewo — 1 zł.
P. Stan. Pierzchała, Ostaszewo — 1 zł.
P. Karol Ziętara, Turzno — 1 zł.
P. Janina Hanakowska, Grzywna — 1 zł.
P. Antoni Gackowski, Grzywna — 1 zł.
P. Maksymiljan Samp, Brąchnowo — 1 zł.
P. Stan. Śledziówna, Brąchnowo — 1 zł.
P. Leon Zacharek, Kuczwały — 1 zł.
P. Szczepan Sobczak, Sławkowo — 2 zł.
P. Stan. Grajczykówna, Brąchnowo — 1 zł.
P. Kazimierz Dobe, Łysomice — 1 zł.
P. Karol Marschall, Lulkowo — 1 zł.
P. Henryka Lisiakowa, Turzno — 1 zł.
P. Feliks Nowak, Chełmża — 1 zł.
P. Jan Grabowski, Chełmża — 1 zł.
P. hr. v. Alvensleben, Głuchowo — 20 zł.
Razem — 177,50 zł.
Stan z dnia 6 czerwca br. — 15.444,55 zł.
Stan na dzień 11 czerwca br. — 15.622,05 zł.

P. S. Ogłoszona swego czasu wpłata na Muzeum przez gminę Zelgno w kwocie 68 zł. składała się z następujących ofiarodawców:

P. Jan Błądek, Zajączkowo — 5 zł.
P. Walenty Woziwoda, Dźwierzno — 5 zł.
P. Henryk Piotrowicz, Dźwierzno — 5 zł
P. D'Ercevilli Stefan, Dźwierzno — 15 zł.
P. Olga Niesiołowska, Dźwierzno — 5 zł.
P. Stefan Koszela, Grzegorz — 5 zł.
P. Franciszek Klemm, Zajączkowo — 5 zł.
P. Bruno Albrecht, Liznowo — 2 zł.
P. Ignacy Grabkowski, Liznowo — 3 zł.
P. Tomasz Duma, Grzegorz — 2 zł.
P. Richard Düre, Zajączkowo — 5 zł.
P. Leon Klapp, Grzegorz — 2 zł.
P. Wincenty Tomaszewski, Zelgno — 2 zł.
P. Jan Świątkowski, Dźwierzno — 2 zł.
P. Erhard Rübenhagen, Zelgno — 5 zł.
Razem — 68 zł.

W ciągu dnia 11 czerwca do tejże Komunalnej Kasy Oszczędności pow. toruńskiego w Toruniu (Plac Teatralny gmach Starostwa) wpłynęły:

P. dyr. Porębski, Chełmża — 2,50 zł.
P. dyr. Porębska, Chełmża — 2,50 zł.
Grono profesorów Gimn. Chełmża — 9 zł.
Uczniowie I klasy Gimnazjum, Chełmża — 21,15 zł.
Uczniowie II klasy tegoż gimnazjum — 4,50 zł.
Uczniowie V klasy tegoż gimnazjum — 3,15 zł.
Uczniowie VI klasy tegoż gimnazjum — 8,60 zł.
Uczniowie VII klasy tegoż gimnazjum — 5,50 zł.
Uczniowie VIII klasy tegoż gimnazjum — 1,50 zł.
P. Stanisław Grzybowski, Bocień — 100 zł.
P. Wład. Barylski, Zajączkowo — 2 zł.
P. Józef Brudniak, Zelgno — 3 zł.
P. Józef Neumann, Bocień — 10 zł.
P. Kasper Salamon, Zelgno — 2 zł.
P. Rudolf Florek z Grzegorza — 2 zł.
P. Leon Jabłoński z Grzegorza — 5 zł.
P. Zygmunt Dybowski, Świętosław — 2 zł.
P. Gustaw Köhn, Zajączkowo — 1 zł.
P. Franciszek Arendt, Zelgno — 5 zł.
P. K. Miechnowski, Zajączkowo — 1 zł.
P. Jan Curlej, Zajączkowo — 2 zł.
P. Sebastjan Czerniecki, Liznowo — 1 zł.
P. Stan. Wasilewski, Zelgno — 1 zł.
P. Tadeusz Meller, Bocień — 5 zł.
Gromada Bocień — 13,30 zł.
P. Szczepan Michalski, Liznowo — 2 zł.
Gromada Liznowo — 3 zł.
P. Anna Dziewulska, Przeczno — 50 zł.
Razem — 268,70 zł.
Stan z dnia 11 czerwca — 15.622,05 zł.
Stan na dzień 12 czerwca — 15.890,75 zł.

W dniu 12 czerwca do tej samej K. K. O. pow. toruńskiego (Plac Teatralny gmach Starostwa) wpłynęły na konto następujące kwoty:

P. Leon Kajzer, Brzoza — 2,50 zł.
P. Rudolf Strelau, Brzoza — 5 zł.
P. Józef Kroening, Brzoza — 5 zł.
P. Helena Trojke, Brzoza — 5 zł.
P. Roman Kossak, Brzoza — 5 zł.
P. Fryderyk Dobslaff, Brzoza — 10 zł.
P. Gustaw Pekrul, Rudak — 2 zł.
P. Nikodem Pokrzywiński, Rudak — 2 zł.
P. Richard Schmidt, Stawki — 5 zł.
P. Bernard Pansegrau, Stawki — 4 zł.
P. Rozal, Stawki — 4 zł.
P. Ignacy Krukowski, Stawki — 5 zł.
P. Franciszek Wunsch, Rudak — 10 zł.
P. Jędruszak, Stawki — 5 zł.
P. Arnold Brüggeman, Stawki — 5 zł.
P. Robert Kadłowski, Stawki — 5 zł.
P. Fryderyk Klussman, Browina — 40 zł.
P. Anna Kasper, Dybowo — 10 zł.
Razem — 144,50 zł.
Stan z dnia 12 czerwca — 15.890,75 zł.
Stan na dzień 13 czerwca — 16.035,25 zł.

XVII. Zjazd Gazowników i Wodociągowców Polskich w Bydgoszczy i Inowrocławiu

Już niedługo, gdyż w dniu 25 czerwca br. Bydgoszcz witać będzie w swych gościnnych murach XVII Zjazd Gazowników i Wodociągówców Polskich.

Jak nas informują, zjazd zapowiada się nader pomyślnie. Udział w zjeździe wezmą prawie wszyscy kierownicy przedsiębiorstw gazowych i wodociągowych z całej Polski oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Również pod względem ilości i jakości referatów zjazd odpowie wysokości wymaganiom i spełnił doniosłą swą rolę wychowawczą. Dotychczas zgłoszono 39 referatów z dziedziny gazownictwa, wodociągarstwa oraz techniki sanitarnej; dalsze zgłoszenia napływają.

Równocześnie ze zjazdem w terminie od 25—28 czerwca włącznie otwarty będzie w Gimnazjum im. Kopernika przy ul. Kopernika 1 pokaz urządzeń i aparatów gazowych i wodociągowych. Pokaz ten zainteresuje zapewnie szerokie warstwy naszego społeczeństwa.

Dalszy ciąg i zakończenie zjazdu odbędzie się w Inowrocławiu w dniu 28-go czerwca b. r.

Znów brak szlabanu
spowodował najechanie przez pociąg

Na niechronionym przez szlaban przejeździe kolejowym w pobliżu stacji Serock w pow. świeckim pociąg osobowy nr. 1420 najechał na przejeżdżającą dwukonną furmankę rolnika Józefa Maciejewskiego z Małociechowia w pow. świeckim.

Obydwa konie zostały na miejscu zabite, furmankę zaś lokomotywa odrzuciła wraz z rolnikiem do rowu. Cudem niemal Maciejewski doznał tylko lekkich obrażeń ciała; wóz został nieco uszkodzony.

Jest to już drugi w bież. tygodniu wypadek najechania przez pociąg, spowodowany brakiem szlabanu na przejeździe kolejowym. W pierwszym wypadku — jak wiadomo — zginął pod kołami lokomotywy 60-letni głuchoniemy kowal z Kowrozów w pow. toruńskim, Józef Jankowski.

Wchodzę do właściwego przybytku produkcji; przez drzwi bucha kłębami, żrąca o bardzo ostrym i drażniącym zapachu para. Do pasa nadzy robotnicy uwijają się żwawo wśród tych obłoków, podobni do szatanów z piekła.

— Oto panwia — wyjaśnia uprzejmy zarządca, — w ciągu czterdziestu godzin dostarcza ona dwanaście tysięcy kilogramow najprzedniejszej soli kryształowej.

Patrzę, patrzę i oczom nie wierzę. Moje przypuszczenia i domysły wzięły w łeb za jednym zamachem. Spodziewałem się ujrzeć olbrzymie kadzie żelazne, jakie się spotyka w gorzelniach i browarach, a tu widzę coś w rodzaju szerokiej i długiej rynki, kilkaset metrów płaszczyzny, nad którą zbudowano coś przypomin drewnianą pokrywę.

— I to ma być wszystko? — zapytałem rozczarowany. — To ma być szczyt doskonałości naszego wieku? Przecież panowie destylujecie solankę sposobem najprymitywniejszym, praktykowanym jeszcze w czasach zamierzchłych.

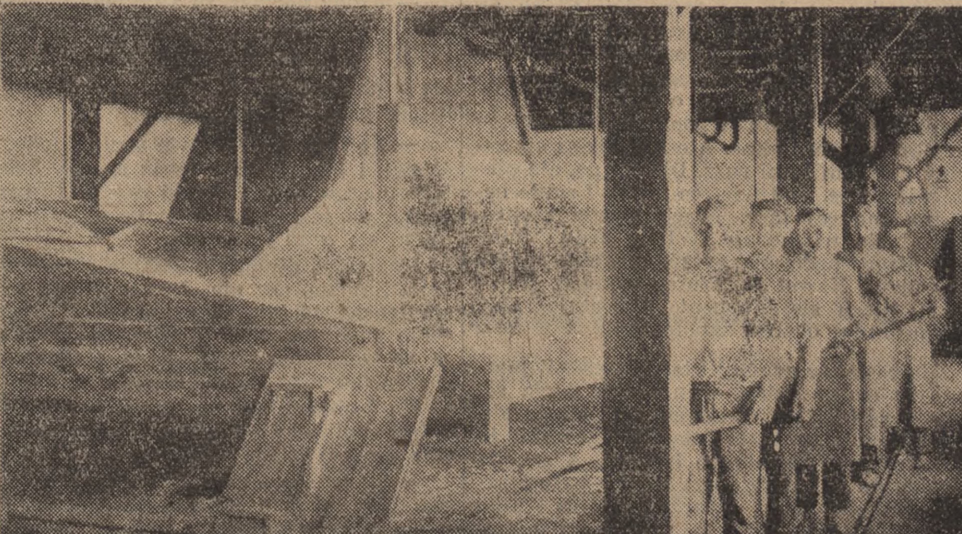
Zarządca uśmiechnął się pojednawczo, z pewnego rodzaju politowaniem.

— Myli się pan. To nie jest — jak pan nazywa destylacja, — ale krystalizowanie soli. Destylacja odbywa się w drodze do warzelni, w tężniach. Tu, w czasie gotowania, sól osadza się drobnemi kryształkami, mimo że woda nie odparowała. Wybieramy ją czerpakami do wózków i przewozimy do suszarni elektrycznej.

— Elektrycznej? — To dla mnie nowość. Jakże to się robi?

— Zaraz pan zobaczy. Proszę za mną.

I oto oczom moim przedstawia się osobliwy widok. Olbrzymi cylinder w kształcie cygara, wprawiony w ruch wibracyjny prądem elektrycznym, przewala z zawrotną szybkością całe góry niepokalanie białego kryształu, wytwarzając żarem tchnące powietrze. Całe stosy soli wysychają momentalnie. Sól taka jest już gotowa do użytku.



Mieszanie soli w panwi.

W następnych szopach pakuje się ją do wózków, waży i ładuje do wagonów. Dzienna produkcja warzelni wyraża się imponującą cyfrą ćwierć miljona kilogramów.

— A jak kryzys? — pytam jeszcze z ciekawości.

— My go nie odczuwamy — śmieje się zarządca, — nasz artykuł zawsze „idzie", tembardziej, że sól nasza jest w stu procentach czysta. Wszystkie zagraniczne szpitale, kliniki i sanatorja są naszymi stałymi odbiorcami. Wytwarzamy również szlam radjoczynny. Jest to sól gorszego gatunku, nieoczyszczana, nadająca się wyłącznie do kąpieli.

Przechodzimy do następnego składu, w którym czerwieni się nasyp szlamu.

— Nocą szlam ten płonie opalowym ogniem — wyjaśnia zarządca.

— Jakże to? — pytam zdumiony.

— Bardzo zwyczajnie: rad, fosfor itp. składniki robią swoje. Ludzie, zatrudnieni w naszych warzelniach — to wzór niedoścignionego zdrowia, chociaż...

— ...chociaż co? — podchwytuję szybko

— Cierpimy na nadmiar... apetytu... Jeść możemy cały dzień.

Patrzę na jego atletyczną budowę, ogniste rumieńce i wierzę, że ten człowiek mógłby zjeść przysłowiowego „konia z kopytami".

Wychodząc z warzelni, czułem sól w ustach, w nosie i na całej twarzy.

Sól znajduje się tu wszędzie, na ziemi, na liściach drzew, na trawie i w powietrzu.

Nic dziwnego, że ci, atletyczni „rycerze św. Kingi" reprezentują okazy najprzedniejszego zdrowia, niby niczem niezniszczalne, żywe marynaty.

Tadeusz Gierat.

Nr. 33 **GŁOS LITERACKO-NAUKOWY**

redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

ZOFJA BOGUSŁAWSKA.

Na szlaku Jagiełłowym

(Z cyklu „Autorzy pomorscy").

II.

Emilję Sukertową Biedrawinę znałam tylko z fragmentów jej na szeroką skalę zamierzonej powieści folklorystycznej, obrazującej życie, obyczaj i wierzenia mazurów pruskich.

Te „Mazurskie dole i niedole" uderzały każdego, kto je czytał, przedziwnie podchwyconym nastrojem. Purytański czysty i surowy obyczaj religijny splatał się tutaj z kultem tradycji, z silnem przywiązaniem do kształtów i form odziedziczonych, wywołując w czytelniku, przyzwyczajonym do jakże innych nastawień dnia dzisiejszego, nieodparte wrażenie, że stoi wobec organizacji społecznej o wyjątkowo spoistej strukturze moralnej, uodpornionej na wszelkie wpływy zewnętrzne. Pozatem podbijał swym urokiem najczystszy folklor językowy i nieskażona, niepodrabiana autentyczność ludowego obyczaju.

Kim była autorka tych prac, dowodzących najściślejszego zespolenia się z terenem i z ludem? Postanowiłam ją poznać i oto pewnego wietrznego dnia wiosennego, wśród porywistego wiatru, znalazłam się w Działdowie. Miasto czarowało czystością, radosnym renesansem ratusza, ciszą pozawieranych po niedzielnemu sklepów, urokiem spokojnego życia i wytryskującej tu i ówdzie tradycji i przeszłości historycznej, ukrytej to w małym parterowym domku z XVIII wieku, w nazwaniu ulicy mianem Szlaku Jagiełłowego, w grubych wietrzejących murach starego zamczyska krzyżackiego.

Nie omyliłam się. Emilja Sukertowa była najściślej zespolona z ludem i z ziemią mazurską. Dowodziło tego wszystko. Muzeum działdowskie, którego jest wraz ze swym mężem, dyrektorem Biedrawą, inicjatorką i kustoszką, stosunek do najdrobniejszego przejawu samorodnego życia tej ziemi, stosunek do ludzi, do murów, do starych druków polskich, do nazw wiosek, świadczących o pradawnej istotnej polskości.

A przecież przyszła tu zdaleka. Pierwsze historyczno - krajoznawcze prace Sukertowej związane były z ziemią podwawelską. Dopiero dopingowana przez ludzi tej miary co Bolesław Limanowski, Alfons Parczewski, zachęcana przez nich do zapoznania społeczeństwa polskiego z ludem mazurskim, ogłasza przeszło 150 prac mniejszych i większych w pismach polskich i zagranicznych. Jednocześnie prowadzi propagandę polskości wśród mazurów. W 1923 roku obejmuje redakcję „Gazety Mazurskiej", przeznaczonej dla ewangelickiej ludności. Pismo rozwija się jako tygodnik z dodatkami „Nasz świat" i „Nasz światek" dla młodzieży i dzieci, i przy wyłącznej niemal, bezinteresownej pracy Emilji Sukertowej wychodzi do 1933 r. Jednocześnie podejmuje się redagowania „Kalendarza dla Mazurów", mającego za zadanie szerzenie uświadomienia narodowego. Aby dotrzeć tam, dokąd druki polskie nie dochodzą, inicjuje wydanie gotykiem czyli t. zw. krakowskim szryftem całego szeregu książek, między innemi skróconych sienkiewiczowskich „Krzyżaków". Dziwne wrażenie wywierają te znane tak dobrze zwroty językowe, obleczone w nieoczekiwanie obcą szatę. Ale dzięki temu jedynie książka, tak żywotna tutaj na starym gruncie Jagiełłowych bojów zostaje spopularyzowana, a nakład cały wyczerpuje się szybko.

Oglądam „Kalendarz dla Mazurów" (12 roczników), oglądam wydane gotykiem „Legendy mazurskie" Sukertowej i jej „Polskość Mazowsza pruskiego", „Pieśni mazurskie" poety ludowego, Michała Kajki. A przecież sprawy literackie, to tylko cząstka jej działalności. Pozostaje jeszcze praca społeczno - organizacyjna. Muzeum, kursy gospodarcze żeńskie, skupiające młode mazurki z obu stron kordonu, szkoła rzemieślnicza męska, bibljoteki szkolne — to wszystko owoc jej pracy. Wszędzie Sukertowa daje inicjatywę, a następnie rzecz całą montuje.

Kocha swój teren. To się czuje odrazu.

Pokazuje barwne ornamenty zdobnictwa mazurskiego.

— Widzi pani te kolory — fiolet, zielony i żółty. Stale się powtarzają. Odpowiadają krajobrazowi tutejszemu. Na tle moczarów — żółte kwiaty.

Mówi tak sugestywnie, że odrazu zobaczyłam całe pojezierze. Zadumane i smętne, zatopione w błękitnych wodach.

Zobaczyłam też człowieka tych stron. Stało się to przed wielką barcią pszczelą, stanowiącą dar dla muzeum pewnego gospodarza, który tę kłodę bezużytecznie leżącej sośniny przetrzymał w swem obejściu przez lat pięćdziesiąt. Pięćdziesiąt lat! I nikt w tem chłopskiem gospodarstwie w ciągu długich zim nie uszczypnął ani drzazgi ze starej barci. Wydaje się to niezrozumiałe.

W Muzeum nięma ubiorów ludowych, bo niepodobna je zakupić na wsi. Mazurka, której pani Sukertowa ofiarowała za starą zniszczoną spódnicę pięćdziesiąt złotych, odpowiedziała:

— Jeżeli dla pani ona warta pięćdziesiąt, to dla mnie dwieście, bo ją moja matka nosiła. Nie sprzedam.

A młode pokolenie? Oto uczniowie seminarjum, samorzutnie związani w koło krajoznawcze im. Emilji Sukertowej, chodzą po wsiach, wygrzebując każdy szczegół swoistej kultury ludowej. Opisują, fotografują, rysują. I gdy chłop stary, któremu spaliła się zagroda, pragnie ją odbudować według starodawnego wzoru, do nich, do tych dzienniczków uczniowskich, złożonych w Muzeum, skieruje się po wzór, aby mieć pewność, że śparogi, odrzwia, belkowanie jego chaty będą rzetelnie wierne odwiecznemu obyczajowi.

Oto utalentowany wnuczek „starej Semrauki", jedynej autentycznej aż do nazwiska włącznie postaci w „Mazurskich dolach i niedolach", cały swój młody talent poświęcić pragnie malowniczej pięknej mazurskiej doli. Oglądam jego wczesne, napół dziecięce, realistyczne i naiwne rysunki, odtwarzające szczegóły stroju mazurskiego i widzę w nich to samo, co we wszystkich zgromadzonych eksponatach tego skromnego Muzeum — wzruszający sentyment, zupełnie nienapotykany gdzieindziej synowski stosunek do swego regjonu i związanej z nim tradycji.

...Barwią się dookoła smutne przyćmione kolory mazurskie — fiołkowy i zielony, rozjaśnione nieco czystą barwą żółtą. Na kaflach, ozdobionych naiwnemi scenkami a pochodzących z początków ub. stulecia (r. 1806, 1821 itd.), w motywach roślinnych, w gwiazdach, ułożonych z szyszek, kłosów i liści dębowych. Pątrząc na nie, zaczynam rozumieć wymowę duszy mazurskiej.

Idziemy do zamku.

Budowla z 1306 roku, dobry mocny masyw krzyżackiej roboty, pod dachem, z nieuszkodzonemi pięknemi salami na piętrze.

— To jest moje najmilsze marzenie, — mówi pani Sukertowa, wprowadzając nas do wnętrza, pokazując izby dolne i wysokie pięknie sklepione podziemia, — restauracja zamku i przeniesienie tu Muzeum mazurskiego.

Chodzimy wszędzie. W małych, ciemnych, ciężko napierających grubością murów, izbach o jednym przepięknym, podobnym do kielicha kwiatowego filarze pośrodku, czai się w każdym kacie zamarła przeszłość. Wielkie, jasne, rycerskie sale, w których jeszcze przed sześciu laty odbywały się nabożeństwa, nadają się jak rzadko na pomieszczenie zbiorów regjonalnych.

Jakby to było pięknie.

Dumne siedlisko gwałtu, oligarchji, zbrodni i przemocy przemianowane na schronisko najczystszego ludowego obyczaju. Na gruzach zamarłego feodalizmu krzyżackiego rozkwitające życie prawego dziedzica tej ziemi, mazurskiego chłopa, tak ciężko krwawiącego przed wiekami w niewoli zakonnych braci. Blask kultury, promieniejącej na okoliczne wioski z miejsca, skąd szła pożoga i krew.

Przypominają się słowa Żeromskiego:

„Tutaj właśnie, dla tej okolicy powinny być zostawione w celu ich wystawienia w specjalnych gablotach akty i dyplomaty, które się jej tyczą. Nic tak nie zachęca obywatela do czci, do studjów przeszłości, jak widok prastarego zabytku z jego okolicy rodzimej".

— A tymczasem niech państwo popatrzą na zamek od zewnątrz, — mówi pani Sukertowa.

Obchodzimy mury, zapuszczamy się w wiklinowe u stóp zamkowego wzgórza zarośla. I stamtąd.... Potężna jak odłam skalny, idąca w niebo ściana przypomina olbrzymi plaster pszczeli. Pozostały mocne spoiny, drobna kratka, z których wiatr wywiewa ciemny pył ceglany.

Wietrzeją cegły.

Szkoda nietylko tych cegieł i zamku. Szkoda pięknej idei.

Ale pani Sukertowa jest niestrudzoną rzeczniczką swego regjonu. Poeta ludowy z Ogródka, Michał Kajka, z okazji X-lecia „Kalendarza dla Mazurów" zwraca się do niej z następującą inwokacją:

> Niechaj pani blaskiem świeci zawsze
> jako perły drogie
> W sercach ludu zapał nieci i wspólne
> uczucia błogie.

Może więc urzeczywistni swe marzenia, dzięki sile „wspólnych uczuć".

E. Sukertowa. Zamek w Ojcowie. Warszawa 1922.

E. Sukertowa. Legendy nadprądnikowe. Warszawa 1928.

ADRES KOMITETU REDAKCYJNEGO TORUŃ, UL. MICKIEWICZA Nr. 28 m. 4 GŁOSU LITERACKO - NAUKOWEGO; TELEFON 17-46.

WŁADYSŁAW DUNAROWSKI.

Zapajęczone kąty

Nowela.

(Dokończenie).

Wyłoniła się kwestja, jakie dać imię dziecku. Józek był za Stefką, Maryśce ubzdurało się coś, że ładniej byłoby wołać: Tereska. Matka przechylała się raz w tę, raz w tamtą stronę. Gdyby Marysia ucichła z tą jakąś głupią Tereską, możeby usłuchali Józka. Marysia coprawda ucichła, ale chłopak stracił na ten cel skarbonkę. Zresztą i tak stała wciąż próżna, więc strata niewielka. Najważniejsze, że stanie się podług jego woli. Bo ostatecznie wszystko mu jedno: Stefka będzie czy Tereska...

Chrzciny odbyły się na trzeci dzień po urodzeniu. Wiadomo, żyda ani poganina nikt na wsi dłużej trzymać w domu nie będzie. Do kościoła był spory kawał drogi. Kumotrowie pojechali furmanką. W południe byli spowrotem.

— Jaki aniołeczek piekusiany! — piszczała Marysia, tarmosząc węzełek, ukrywający ludzką okruszynę. — Moja Teresia, moja!

Okazało się, że ani Teresia, ani Stefka, tylko Kunegunda. Tak się spodobało chrzestnej matce, tak, jest. Józkiem aż szarpnęło coś ze złości. Nie mogąc ukryć irytacji, krzyknął w całe gardło, że jakiejś tam Kundy nigdy kołysał nie będzie. Raczej niechby już ochrzcili Kordulą.

Chrzestna czuła się tem obrażona. Patrzcie, taki mały, a już dowodzi. Jaki przemądrzały!

— Co ty se myślisz? Przecię Kunegunda to ważna święta. Wiem dobrze, bo jest moją patronką. Jak pójdziesz kiej na odpust do Starego Miasta, to się dowiesz. Teraz idźże zakołysz, bo popłakuje. Wytrzęsło się biedactwo na furze, aniołeczek ładniutki.

— Niechta już kołysze ta wasza patronka! — krzyknął i uciekł w pole.

Oprzytomniał za stodołą. Myśli, zastanawia się. No, przynajmniej nagadał tej babie! Ale dziwne, że ojciec wcale się nie odezwał. A jeszcze dziwniejsze, że już minęło sporo czasu, a jakoś nikt go nie woła. Co oni tam robią? Cóżby innego, jak to, co na chrzcinach: jedzą buchty, piją kawę i gadają. Tak, a o nim nikt sobie nie wspomni. To doprowadza go do ostateczności. A jak na złość, zdaje mu się, że czuje zapach kawy i buchty. Chciałby się rozpłakać, lecz nie może. Jeszcze się łudzi, że może go zawołają. Może sobie wspomną o nim i zawołają. Nadsłuchuje. Cisza wszędzie. Koniecznie chciałby się rozpłakać. Ale łzy gdzieś się zaparły kołkiem i ani rusz. Dławią go, ale płakać nie może. Już wie, co zrobi. Legnie sobie na mokrej łące. Niech będzie mokra, prędzej się rozchoruje. Wtedy będą latać koło niego, będą się pytać, czegoby chciał, coby zjadł. Nawet jajecznicy usmażą. Niech latają, niech się kłopocą! Powetuje sobie przynajmniej obecne zapomnienie.

Zdaje się, że zemsty nie dokonał. Z matką było coraz gorzej. Kunda zaś darła się coraz częściej i coraz głośniej. Zdawało się, że ludziom uszy popuchną. Ktoś orzekł, że się rozpuknie od takiego krzyku. A szkoda dziecka, bo ładna dziopka. Gdyby było starsze, możnaby temu uwarzyć miętki albo czego. Ale tak... Toć to matczynej piersi ssać nie umie.

Na szczęście znalazł się raz żyd, co chodził po wsi za króliczemi skórkami. Ten poradził lekarstwo, odrazu wzbudzające zaufanie. Należy poprostu złapać pająka, rozetrzeć go na brzuszku dziecka, a bóle jak nic opuszczą. Czy był istotnie skutek, trudno osądzić. W każdym razie, ilekroć Kundusia popadała w stan krzyczącej ekstazy, tylekroć w chałupie zaczynały się dziać rzeczy osobliwe. Ludzie chodzili po stołach, włazili na okna, by sięgnąć pod sufit, zdejmowali obrazy, odsuwali sprzęty, w rezultacie czego sypały się tumany kurzu i śmiecia przeróżnego. Gdy wreszcie ktoś krzyknął cudowne słowo „mam" oddychało się z ulgą niewysłowioną. Teraz następował zabieg leczniczy. Często, gdy poszukiwanie przeciągło się ponad normę, w chwili rozpoczęcia ciekawego masażu z pająkiem dziecko tak już było wyczerpane krzykiem, że tylko zipiało i piszczało, jako porzucone kocię. Wreszcie cichło zupełnie.

— Ktoby pedział, że z takiego pająka mizerengo, co ino ściany paskudzi, jakiesi lykarztwo być może? Ktoby się spodziewał!

Gorzej było z matką, bo tu żadne lekarstwa nie pomagały. Marniała z dnia na dzień. Sąsiadki lamentowały.

— Za dużo z was kwie uszło wtedy, moiściewi, i bez to wam teraz gorzej. Żebyście jako na „wywód" obyjść mogli. Droga dość dobra, obyjdziecie. Ksiądz pobłogosławi, odmieni się wam i dziecku.

Margośka długo się wahała z tym wywodem. Zajdzie, czy nie. Jednego dnia poczuła się trochę lepiej, więc poszła. Myślała, że sobie kogo zmówi do dźwigania dziecka, ale se rozważyła: możeby stary mruczał, albo co. Darmo nikt nie pójdzie.

No i obeszła na ten wywód. Ale jak się potem położyła, więcej nie wstała. Kawęcała jeszcze kilka miesięcy.

Jednego wieczora jak zwykle przyszła sąsiadka, by wydoić krowy. Potem nalała mleka do garnuszka i kazała Marysi, by zaniosła mamie. Dziewczyna wnet wróciła ze skargą, że mama nie chcą mleka.

— Czy pedzieli, że nie chcą?

— Nic nie pedzieli, ale nie chcą.

— Skąd wiesz? Pewnie ciebie bierze łoskomina, dlatego tak mówisz.

Marysia broni się przed zarzutami. Pod sprawością, nic ją nie bierze, żadna łoskomina. Wołała, ciągła za rękaw, ale się nie ruszyli. Cosi strasznie twardo śpią.

Sąsiadkę coś pikło. Rzuciła skopiec i pobiegła do izby. Wszczął się wielki zgiełk, **Margośka nie żyła.**

Na pogrzeb przybyła także ciotka z miasta. Rozsierdzona była na każdego, kto jej tylko wlazł pod rękę. Nie dobierała miastowych słów, ale pierwszem lepszem częstowała. Nie zdawała sobie sprawy, na kogo bardziej pomstować, gdzie dopatrywać się prawdziwego winowajcy śmierci Margośki. Wszyscy winni. Cała wieś: z temi nieodstępnemi kłopotami, pokrywaną nędzą, nigdy nienapasionem bydłem, bosemi chłodami jesieni, wrzaskiem dzieciek anemicznych i koślawych, gruboskórnością chłopów, wieczną, nieustanną troską o jutro, o pojutrze, o zatkanie tych wszystkich gardzieli, wiecznie dopominających się jadła. Chłop po robocie w polu, fajkę zakurzy, glon chleba przetrąci, pod ścianę się ciśnie i już go cały świat nic nie obchodzi. Niech tam baba lata za wszystkiem, niech obciera zasmarkane dziecka, niech gotuje strawę dla ludzi i wszelakiej żywizny, niech sobie zdziera ręce i nogi, bo i tak nie nazywa się to robotą. I żyć tu kobiecie na wsi. Teraz dopiero widzi ciotka szczęśliwe pociągnięcie, że zrezygnowała z ofiarowanego gruntu, wybrawszy służbę u księdza. Najadła się coprawda krzyku i zrzędzeń chorego człowieka, ale unikła tych rozkoszy, któremi wieś częstuje każdą kobietę. Margośce, najmłodszej siostrze odstąpiła grunt, niby wielką łaskę jej wyświadczając. Szybko jakoś najadła się Margośka tych dobrodziejstw, odeszła.

Józek przestał płakać. Wykombinował sobie, że krzyki ciotki odnoszą się w całości do ojca. Jedyna rzecz, która nie jest smutna. Ponadto ciotka obiecała zabrać go do miasta, gdzie będzie chodził do szkół. Ale co do tego punktu chłopak nie wie całkiem pewnie, czy się cieszyć, czy smucić.

W chałupie było jakoś nijako. Ludzie chodzili osowiali. Jedynie Kundusia, z niczego nic sobie nie robiąc, darła się coraz częściej i coraz silniej. Wkońcu umyślili posłać po doktora. Znowu Józek musiał się wybrać do komory na poszukiwanie flaszki, którąby nie była ani za duża, ani za mała.

Tydzień w radjo

Akumulator przed wakacjami...

Akumulator nie jest przyrządem wiecznym, owszem: szybko zużywa się; znacznie szybciej niż odbiornik radjowy. Przeciętny okres jego życia to 3—4 lata, a przy pracy bardziej intensywnej lub złem obchodzeniu się, trzeba go znacznie wcześniej wyrzucić na śmietnik.

Co to znaczy „intensywna praca" akumulatora i złe obchodzenie się z nim? — Normalną pracą akumulatora radjofonicznego jest taka, przy której ładowanie jego wystarcza raz na miesiąc, a więc pracą intensywną będzie taka, przy której akumulator wyczerpuje się w ciągu tygodnia lub dwóch. Zachodzi to wtedy, gdy mały akumulatorek musi zasilać duży, 5-cio czy 6-cio lampowy odbiornik.

Złe obchodzenie się — jest wówczas, gdy akumulator oddaje się do ładowania za późno t. j. dopiero wtedy, gdy już odbiornik zupełnie zamilknie. Taki zły gospodarz nieraz i wtedy jeszcze nie oddaje do ładowania wyczerpanego akumulatora, tylko wyłącza go na pół godziny i znów włącza do odbiornika. Aparat gra kilkanaście minut i milknie, a gospodarz spostrzegłszy to po paru minutach, znów daje mu z pół godziny odpocząć i znów każe pracować i dopiero kiedy i po odpoczynkach odbiornik już nie gra, dochodzi nareszcie do wniosku, że „zapewne" wyładował się.

Dobry właściciel nie czeka aż mu się akumulator wyczerpie do tego stopnia, tylko wcześniej oddaje go do ładowania. Najlepiej kontrolować jego stan woltomierzem i kiedy napięcie spadnie **w czasie pracy** do 3,8 v — jest to pora na oddanie akumulatora do ładowania, jednak bez większej szkody może jeszcze on pracować do 3,7 v. a nawet do 3,6 v. Przy tem napięciu jednak odbiór już cichnie a przy napięciu 3,5 do 3,4 v. milknie zupełnie.

Kto więc nie ma woltomierza powinien **natychmiast przerwać audycję jak tylko zauważy, że odbiór cichnie** i tego samego dnia lub nazajutrz odesłać akumulator do ładowania, gdyż dłuższe pozostawianie go w stanie nienaładowanym powoduje niszczenie przyrządu. Żeby na przyszłość nie narażać się na przerwanie audycyj „w najciekawszem miejscu", trzeba zanotować sobie na ile dni starczyło poprzednie naładowanie, wyliczyć kiedy wypadnie następne wyładowanie się i zaznaczyć w kalendarzu o kilka dni wcześniej, że trzeba akumulator dać do naładowania. W ten sposób można wybrać sobie na stracenie dzień najmniej ciekawy. Musimy pamiętać, że wyładowywanie się akumulatora (spadek napięcia) do 3,8 v odbywa się wolno a później coraz szybciej i przy napięciu ok. 3,5 v wyładowywanie się jest już b. gwałtowne.

Najgorszem traktowaniem odbiornika jest przeciążenie go ponad przepisaną normę, a w szczególności **krótkie spięcia,** które powodują natychmiastowe paczenie się płyt.

Wspomnieliśmy wyżej, że nie należy odkładać ładowania akumulatora gdy napięcie jego spadnie do 3,6 v podczas pracy. (W stanie spoczynku napięcie zawsze jest wyższe i dopiero po kilku minutach pracy spada do poziomu odpowiadającego jego stanowi naładowania). Jest to konieczne z tego powodu, że akumulator w stanie spoczynku sam się wolno rozładowuje a ponieważ proces rozładowywania się poniżej 3,6 v. jest znacznie szybszy niż normalnie, więc każdy dzień zwłoki powoduje znaczny spadek napięcia i niszczenia przyrządu.

Z tego samego powodu nie powinno się naładowanego akumulatora nawet w stanie bezczynności pozostawiać bez ładowania więcej niż dwa miesiące, gdyż już po 3 miesiącach będzie on ... zładowany **zupełnie.**

Zużywanie się akumulatora objawia się w ten sposób, że powierzchnia płytek staje się porowata, a na dnie naczyń tworzy się osad, który stopniowo wypełnia całą przestrzeń, pozostawioną na ten cel pod płytkami.

W miarę niszczenia się akumulatora jego pojemność elektryczna maleje i coraz częściej trzeba go ładować, a kiedy osad dosięgnie płytek — akumulator rozładowuje się już po czterech — pięciu dniach. Zlanie kwasu z akumulatora i wypłukanie go destylowaną wodą a następnie zalanie świeżym kwasem poprawia działanie akumulatora, ale też nie wiele i nie na długo, gdyż płytki pozbawione znacznej ilości masy czynnej nie mogą tak działać jak nowe.

Bądź co bądź zmiana kwasu w akumulatorze, połączona z przepłukaniem płytek jest wskazana przynajmniej raz do roku. Jeżeli ktoś w czasie lata nie korzysta z odbiornika, to przed wakacjami, ładujemy akumulator i zaraz potem wylewamy z niego kwas, przepłukujemy dobrze wodą destylowaną i tak zostawiamy go suchym na czas wakacyj przez co uchronimy go od wyładowywania się a po wakacjach zalewamy go świeżym kwasem i odrazu będziemy mieli akumulator naładowany.

Jeżeli akumulator już jest tak zniszczony, że trzeba go co tydzień ładować — czas zamienić go na nowy. Najprościej oddać go dla zamiany płytek do odpowiedniej firmy, na upartego można jednak dokonać zamiany również samemu, co będzie kosztować nieco taniej. W tym celu kupujemy nowe płytki w tej ilości i formacie co stare oraz drut ołowiany do połączeń i smołowiec do zalania akumulatora.

Mając te przedmioty, wylewamy z ak. kwas, wyłamujemy jakiemś ostrem narzędziem smołowiec okrywający akumulator, wyjmujemy stare płytki i myjemy dokładnie naczynie, poczem wstawiamy nowe płytki, uważając na to, by bronzowe znalazły się w miejscach oznaczonych znakami „+" a szare — znakami „—". Teraz naczynia zalewamy kwasem o jakiś centymetr ponad górną krawędź połączeń wewnętrznych pomiędzy płytkami. Porcelanowe lejki wyjęte z starego pokrycia zawieszamy na drucikach w tych samych miejscach co były poprzednio tak, by nieco zanurzały się w kwasie.

W czasie tych czynności topimy na kuchni w jakiemś najmniej cennem naczyniu smołowiec. Gdy stanie się on cały płynnym, wylewamy go na powierzchnię kwasu w akumulatorach. Jest to czynność dość trudna i wymaga pewnej zręczności, gdyż smołowiec sam nie rozpływa się po całej powierzchni wody jak naprzykład oliwa, tylko pozostaje tam, gdzie się go naleje. Trzeba więc lać strumieniem możliwie szerszym ale cieńkim, posuwając się stopniowo nad powierzchnią kwasu tak, by smołowiec kładł się na kwas i pokrył sobą całą powierzchnię. Kiedy pierwsza warstwa zastygnie, wylewamy drugą, zalewając wszystkie pozostałe jeszcze szparki i dziurki, poczem odlewamy nadmiar kwasu i ew. jeszcze raz poprawiamy zalanie.

Ostatnią i największą dla radjoamatora trudnością jest przylutowanie do elektrod drutu ołowianego, który połączy „+" jednego człona z „—" drugiego, a pozostałe „+" i „—" z odpowiedniemi zaciskami.

J. O.

Nowe udoskonalenia w Polskiem Radjo

Wzorem Torunia-Kraków i Katowice otrzymają stoły modulacyjne

W najbliższym czasie Polskie Radjo wprowadzi do służby transmisyjnej szereg instalacyj technicznych, mających na celu usprawnienie audycyj nadawanych z poza studja. Każda rozgłośnia otrzyma komplet urządzeń do transmisyj. Komplet taki składać się będzie ze wzmacniacza trzylampowego, mającego na celu wzmacniać impulsje mikrofonowe około 10.000.000 razy.

Każdy wzmacniacz wyposażony będzie w mixer, przystosowany do pracy dla trzech mikrofonów sprawozdawczych. Przy pomocy tego mixera można będzie nakładać audycje nadawane przez poszczególne mikrofony, modulować dźwięki, uzupełniać itp.

Mixery i wzmacniacze pozwolą na umieszczenie w dowolnym punkcie kraju stacyj sprawozdawczych, skąd nadawany będzie reportaż. Odległość punktu sprawozdawczego od rozgłośni może wynosić, dzięki urządzeniom technicznym nawet około 400 kilometrów.

Stację sprawozdawczą ustawić można nawet w szczerem polu, a będzie ona zawsze technicznie samowystarczalna.

Niezależnie od powyższych inwestycyj, Wydział Budowy P. R. pracuje obecnie nad urządzeniem specjalnego samochodu do transmisyj. Automobil ten wyposażony będzie w komplet urządzeń do nagrywania audycyj na płyty metalowe, w aparaturę do odbierania audycyj nadawanych przez rozgłośnie, oraz głośniki, które przekazywać będą audycje podczas podróży auta.

Wydział Budowy P. R. montuje obecnie dwie amplifikatornie dla Krakowa i Katowic. Cała aparatura powstaje wyłącznie w kraju i wyposażona będzie w najnowsze zdobycze techniczne. Amplifikatornie te posiadać będą szereg wzmacniaczy oraz t. zw. stoły modulacyjne, które dotychczas istniały tylko w Warszawie i Toruniu. Pozwolą one na scentralizowanie wszystkich czynności technicznych podczas audycyj. Urządzenia te są tak skonstruowane, iż potrafi je obsługiwać jeden człowiek.

Jak Pan Marszałek z jednym chłopcem rozmawiał?

Cudowna pamiątka na całe życie za pośrednictwem radja

W dniu 19 marca mikrofony polskie rozbrzmiewały zawsze echem uroczystości hołdu dla Wielkiego Wodza Narodu.

A prócz tych audycyj dorosłych, stawały przed mikrofonem w dniu Imienin Pana Marszałka dzieci. Dzieci polskie, które On tak kochał, składały Mu w dniu Imienin życzenia i śpiewały na Jego cześć. One miały ten zaszczyt i szczęście winszować Panu Marszałkowi.

A czy On słuchał? Czy mógł zajmować swój drogocenny czas audycjami radja — Ten Mąż Wybrany, dźwigający na Swych barkach los Narodu?

Znajdował i na to chwilę niezmordowany Pracownik, bo żadna dziedzina polskiego życia nie była mu obca i obojętna, żył w każdej. Miłośnik sztuki i poezji, On, który nawet w epoce krwawych zmagań wojennych widział w sztuce, w literaturze podnietę patrjotyzmu i ofiarności, uznawał tembardziej jej wpływ w życiu codziennem i sam w wolnych chwilach lubił słuchać podawanych przez radjo dobrych koncertów i fragmentów arcydzieł literatury. I słuchał także, słuchał On, Ojciec Narodu swoich dzieci, tych dzieciaków polskich, które stawały przed mikrofonem, aby do Niego przemówić. A raz nawet było tak: mały jakiś brzdąc, uczniaczek, składał Marszałkowi życzenia w dniu Imienin; Śmiały był widać chłopaczek, inteligentny i jego właśnie wybrali koledzy, aby mówił do mikrofonu w ich imieniu, w imieniu szkoły. Biło pewno małe serce, jak u zajączka pod miedzą, a postawił się i mówił.

A Pan Marszałek nietylko słuchał, ale kazał zadzwonić do radja i wezwać do telefonu tego „prelegenta" i rozmawiał z nim tak, jak wielokrotnie rozmawiał z dziećmi, które kiedykolwiek spotkał. A malec wtedy aż zaniemówił z wrażenia.

Takie szczęście, taką cudowną na całe życie pamiątkę otrzymał ten chłopiec za pośrednictwem radja.

W przededniu przewrotu w radjofonji

Telewizja stoi już u naszych wrót

Radjo niemieckie, w obecności zaproszonych przedstawicieli prasy, dokonało niedawno pokazu pierwszej telewizyjnej transmisji z poza studja.

Kierownik radja niemieckiego z dumą podkreślił fakt transmitowania obrazów z poza studjo telewizyjnego już w 6 tygodni po uruchomieniu regularnego nadawania emisyj, pierwszych tego rodzaju na świecie. P. Hadamowsky zaznaczył również, że nadawanie obrazów nie pójdzie po linji dwugodzinnych wyświetlań filmów w kinach, lecz tak jak radjo, podawać będzie przegląd najważniejszych wydarzeń z życia.

Technika emisyj telewizyjnych polega na tem, że przed podjum mówcy ustawiony jest wóz telewizyjny niemieckiego radja, na dachu którego umieszczona jest duża kamera filmowa. We wnętrzu tej kamery znajdują się szybko pracujące aparaty filmowe do wywoływania, utrwalania i wysuszania obrazów. Wydarzenie, które ma być przekazane, jest, tak jak na filmie, najpierw fotografowane. W przeciągu jednej minuty zdjęcie jest automatycznie wywołane, utrwalone, wzmocnione, wysuszone i wychodzi jako negatyw. Przez elektryczne działanie negatyw zostaje zmieniony w pozytyw, tak, że do stacji nadawczej zdjęcie dostaje się już w formie pozytywu.

Omawiany wóz do zdjęć telewizyjnych jest połączony kablem z ultrakrótką stacją nadawczą o sile 10 W., umieszczoną na podjum, z którego przemawia reporter. Równocześnie z dokonywaniem tych czynności zostaje, na taśmie filmowej, utrwalony, dźwięk nadany następnie przez drugą stację nadawczą o antenach kierunkowych.

Jest rzeczą zupełnie możliwą, licząc się zarówno z teoretycznemi jak i praktycznemi względami, że w ten sposób uchwycone sceny z życia, będą następnie przesyłane zapomocą kabla telewizyjnego silnej stacji Berlin—Witzleben, który skolei przekaże ją dalej. Z pewnych względów nie wykorzystuje się jeszcze w chwili obecnej tych możliwości.

Transmisja z łodzi podwodnej

Służba naszych marynarzy na ORP „Wilk"

Dnia 18 czerwca o godz. 21-ej do 21,25 nada Polskie Radjo transmisję Bohdana Pawłowicza z łodzi podwodnej „Wilk".

Radjosłuchacze będą mieli sposobność zapoznania się z bardzo ciekawemi fragmentami, ilustrującemi życie i ciężką, a tak odpowiedzialną służbę naszych marynarzy. Zwłaszcza na łodziach podwodnych są oni narażeni na walkę nietylko z żywiołem, ale pozostają jednocześnie w ustawicznem uzależnieniu od precyzyjnego działania skomplikowanej aparatury, wymagającej nietylko wielkiej wiedzy fachowej, ale nadewszystko ustawicznej trzeźwości i zimnej krwi.

Tak popularne w życiu codziennem określenie „bohaterstwo" nabiera swego właściwego znaczenia specjalnie w zastosowaniu do marynarki wojennej, a zwłaszcza do służby na łodziach podwodnych. Nasi dzielni marynarze nazywają to skromnie „dobrze spełnionym obowiązkiem", pozostawiając superlatywy entuzjastom marynarki, bezpiecznie oglądającym ich z lądu... Ponieważ transmisja wymieniona należy do cyklu transmisyj konkursowych, Polskie Radjo prosi wszystkich radjosłuchaczy, aby zechcieli swoje cenne uwagi nadsyłać pod adresem Dyrekcji Polskiego Radja w Warszawie.

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Bilans handlu zagranicznego w maju zamknięty został saldem ujemnem

Bilans handlu zagranicznego R. P. i W. M. Gdańska według tymczasowym obliczeń **Głównego** Urzędu Statystycznego w maju **rb.** zamknięty został saldem ujemnem w **wysokości** 1.818 tys. zł. Przywieziono 211.034 **ton** towarów o wartości 70.079 tys. zł, a wywieziono 1.036.897 ton, o wart. 68.261 tys. zł.

W porównaniu do kwietnia rb. zmniejszył wywóz o 5.434 tys. zł, przywóz zmniejszył się o 3.847 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: jaj ptactwa o 1,1 miljn. zł, węgla o 0,6 miljn., skór futrzanych o 0,4 miljn., lnu i odpadków o 0,4 miljn., cynku i pyłu cynkowego o 0,4 miljn. zł. Zmniejszył się wywóz następujących atrykułów: nawozów o 1,4 miljn., jęczmienia o 1,3 miljn., żyta o 1,0 miljn., bali, desek, łat, opołów, o 1,0 miljn., ziemniaków świeżych o 0,6 miljn., bekonów, cukru, kłód i dłużyc po 0,6 miljn. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: wełny owczej surowej niepranej o 2,2 miljn., ryżu o 2,0 miljn., samochodów o 0,8 miljn.: elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów, ich części o 0,7 miljn. zł, wełny owczej pranej o 0,5 miljn., silników tłokowych, lokomobil, turbin o 0,4 miljn. zł. Zmniejszył się przywóz następujących artykułów: jabłek świeżych, kawy, żelastwa po 1,1 miljn. zł, skór surowych o 1,0 miljn., kakao o 0,9 miljn., tytoniu i wyrobów tytoniowych o 0,6 miljn., pomarańcz i cytryn, bawełny i odpadków po 0,5 miljn., herbaty, śledzi świeżych, solonych, nawozów, skór futrzanych po 0,4 miljn. zł.

Powody zmienności salda w naszym bilansie handlowym

Wywiad z min. przemysłu i handlu p. Henrykiem Floyar-Rajchmanem

Nasz przedstawiciel w Warszawie zwrócił sił do ministra przemysłu i handlu p. Floyar-Rajchmana z prośbą o udzielenie wywiadu o aktualnych warunkach naszego handlu zagranicznego.

— Panie Ministrze, za ostatnie 4 miesiące naszych obrotów handlowych z zagranicą, statystyka wykazuje saldo dodatnie i to dość wysokie, jak na obecne światowe warunki. Czemu należy przypisać, iż w kwietniu rb. mamy nieznaczne saldo ujemne, co również powtarza się i w ubiegłym miesiącu, jak to wskazuje dzisiejszy komunikat urzędowy?

Pan minister Floyar Rajchman odpowiedział:

— Z przyjemnością udzielę panu wyjaśnień na ten temat.

Warunki ogólne wymiany handlowej na świecie mają swój bezwzględny wpływ i na nasze obroty handlowe z zagranicą.

Należy bowiem zdać sobie sprawę z tego, że na rynku światowym zachodzą ciągłe zmiany, które wymagają coraz to innych metod i środków zaradczych.

W ostatnich czasach — szereg państw, które są naszymi kontrahentami, wprowadziło daleko-idące zmiany i ograniczenia w swoim handlu z zagranicą. Zmiany te, oczywiście i nas dotyczą. W niektórych krajach następują nieraz nawet zmiany dotych czasowego całego systemu polityczno-handlowego, przy zastosowaniu bardzo skomplikowanych zarządzeń reglamentacyjnych towarowych i dewizowych, w innych zaś wprowadzane są daleko-idące ograniczenia przydziału dewiz, a to spowodu powstających tam trudności płatniczych.

W wielu wypadkach wreszcie mamy do czynienia z dość wielką rozpiętością wahań walutowych.

Powoduje to oczywiście dla nas doraźne, a czasem i dłuższe zatamowanie obrotów z temi państwami i cały szereg trudności wywozowych, zależnych każdorazowo od coraz to innych zjawisk . Są to naogół trudności, które oczywiście hamują, lub czasem opóźniają tylko nasz wywóz i wymagają pozatem ciągłych negocjacyj z zagranicą. Dało się to szczególnie odczuć w ostatnich miesiącach, które obfitowały w niespodzianki tego rodzaju, znane zresztą powszechnie, a to na terenie przedewszystkiem rynków europejskich. Na wysiłek naszego eksportu i na jego tempo wpływała ostatnio ponadto opóźniająco także i pewna nieufność naszych sfer gospodarczych do szeregu walut zagranicznych, które nieraz przez dłuższe okresy czasu wykazywały poważne wahania.

Jasną jest rzeczą, że w tych warunkach, eksport nasz nie może automatycznie, miesiąc po miesiącu uzyskiwać nadwyżek bilansowych, jakkolwiek wykazuje je w całości swego bilansu za okresy dłuższe, np. roczne.

Zapobieganie tym wszystkim trudnościom stanowi codzienną prawie troskę rządu i przedmiot prac zainteresowanych sfer gospodarczych. Wszystkiemi dostępnemi drogami dąży się do neutralizowania i prze zwyciężania trudności.

Miewaliśmy już takie wahania w poprzednich latach, a jednak wracaliśmy zawsze do zawawalających wyników.

Dlatego też uważam, że również i obecne wahania w naszym bilansie handlowym są przejściowe.

Nieznaczną bierność bilansu ostatnich dwuch miesięcy należy więc oceniać jako zjawisko przemijające, a tem samem nie zmieniające naszej zasadniczej pozycji w handlu zagranicznym.

Muszę podkreślić przytem, że w ostatnich czasach daje się u nas zauważyć wzrost produkcji w pewnych działach i rosnący przywóz surowców, co nie powinno budzić zastrzeżeń jako zjawisko raczej zdrowe.

Ponadto muszę zaznaczyć, że wszystkie zainteresowane czynniki gospodarcze muszą się zdobyć na wzmożony wysiłek nad rozwojem handlu zagranicznego, a szczególnie na rynkach zamorskich. Na tym terenie bowiem jest jeszcze dużo rzeczy do zrobienia, oraz niedomagań do usunięcia.

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Gdańsku — bankiem dewizowym

W związku z rozporządzeniem senatu gdańskiego, ograniczające obrót dewizami, ustanowił urząd dewizowy oprócz dotychczasowych 7 banków jeszcze Bank Związku Spółek Zarobkowych w Gdańsku jako bank dewizowy, uprawniony do przeprowadzania wymienionych w rozporządzeniu o ograniczeniach dewizami tranzakcyj.

Poniżej podajemy jeszcze raz spis banków dewizowych, za których pośrednictwem udziela się zezwoleń na wywóz dewiz:

1) Danziger Privat-Actien-Bank w Gdańsku,
2) R. Damme w Gdańsku,
3) Deutsche Bank u. Diskonto-Bank, oddział w Gdańsku,
4) Dresdner Bank w Gdańsku,
5) Commerz u. Privat-Bank, A. S. oddział w Gdańsku,
6) Kasa oszczędności miasta Gdańska,
7) British and Trade Bank w Gdańsku,
8) Bank Związku Spółek Zarobkowych w Gdańsku.

Nowe wytyczne polityki gospodarczej na konferencji w Pomorskiem Towarzystwie Rolniczem

W czwartek 13 bm. odbyła się w Toruniu zwołana przez PTR. konferencja ekonomiczz udziałem przedstawicieli władz państwowych, bankowości i Izby Rolniczej oraz członków prezydjum PTR.

Obrady dotyczyły ustosunkowania się zorganizowanego rolnictwa pomorskiego do nowych wytycznych polityki gospodarczej w zakresie rolnictwa w zbliżającym się nowym okresie gospodarczym. Omówiono obszernie wpływ, jaki na Pmorze mieć będzie rozszerzony zasięg premij eksportowych i ograniczona działalność P. Z. P. Z., ustalono zasady, na jakich, zdaniem PTR., odegrają należytą rolę kredyty zaliczkowe, lombardowe i zastawowe na Pomorzu oraz sprecyzowano sprawę koordynacji akcji finansowo-rolnej na terenie Pomorza i przystosowania jej do ram gospodarczych, jakie stworzą w okresie pożniwnym wprowadzone w życie nowe czynniki polityki gospodarczej.

Ustalone w ten sposób stanowisko zorganizowanego rolnictwa pomorskiego zostanie przedłożone władzom centralnym w obszernym memorjale.

Pobieranie odsetek od 10 proc. względnie 15 proc. dodatku do danin publicznych

Ministerstwo Skarbu wydało z datą 1 czerwca br. okólnik, wyjaśniający sprawę pobierania odsetek od 10 proc. względnie 15 procentowego dodatku do danin publicznych.

Poczynając od dnia wejścia w życie ustawy z dnia 18 marca 1935 r. o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych, tj. od dnia 14 kwietnia, powinny być pobierane odsetki nietylko od kwoty zaległości w samym podatku, lecz również od kwoty przypadającego dodatku 10-procentowego względnie 15-procentowego.

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że nie powinny być pobierane od płatnika odsetki tylko w tych przypadkach, gdy cała jego zaległość w danej daninie publicznej nie przekracza 10 zł.

Przymusowa pożyczka na Litwie

Według doniesień z Kowna, prasa litewska zamieszcza wiadomość, że przymus subskrybowania rozpisanej przed paru miesiącami litewskiej pożyczki wewnętrznej został rozciągnięty, po pracownikach instytucyj państwowych, również na pracowników kooperatyw, banków, towarzystw akcyjnych i t. d. Pracownicy kooperatyw, otrzymujący ponad 100 litów pensji miesięcznej oraz towarzystw akcyjnych, otrzymujący ponad 150 litów miesięcznie, **muszą bez względu na obywatelstwo, subskrybować pożyczkę** w wysokości przynajmniej połowy pensji miesięcznej.

Wiadomości Gospodarcze

Krajowe

ZAPAS ZŁOTA.

W pierwszej dekadzie czerwca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,1 miljn. do 509,4 miljn. zł. i stan pieniędzy zagranicznych i dewiz o 1,6 miljn. do 16,5 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych spadł o 5,2 miljn. do 946,7 miljn. zł. Pokrycie złotem podniosło się do 48,21% i przekracza normę statutową o przeszło 18 punktów.

OBIEG POLSKICH MONET SREBRNYCH I BILONU.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu przedstawiał się w dniu 10-go bm. następująco (milj. zł. — w nawiasach obieg w dniu 31-go maja): 380,6 (378,0), w tem polskie monety srebrne 295,9 (293,1), bilon niklowy i bronzowy 84,7 (84,9).

WYNIK LOSOWANIA BONÓW INWESTYCYJNYCH.

W dniu 13 czerwca wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr.: 1846, 3879, 8864, 11109, 13894, 23397 i 28650 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89 poz. 694).

Wylosowane Bony wykupywane są przez Kasy Urzędów Skarbowych po zł. 100 za bon 25-złotowy.

EKSPORT ZBÓŻ CHLEBOWYCH W MAJU.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, wywóz zbóż chlebowych w maju r. b. przedstawiał się następująco: ogółem wywieźliśmy na rynki zagraniczne 2.918 t. pszenicy, 46.616 t. żyta, 7.248 t. jęczmienia, oraz 3.492 t. owsa.

W porównaniu do miesiąca poprzedniego wzrósł wywóz pszenicy i owsa, natomiast zmniejszył się wywóz żyta i jęczmienia.

Zagraniczne

HANDEL POLSKI Z CZECHOSŁOWACJĄ.

Według ogłoszonej ostatnio statystyki oficjalnej handlu Czechosłowacji, obroty z Polską w ciągu pierwszych 4-ch miesięcy b. r. wynosiły 120,960 tys. kc., co w porównaniu z liczbami za ten sam okres czasu w r. ub. stanowi wzrost o 13.071 tys. kc.

Ogólna wartość towarów przywiezionych z Polski wynosiła 72.846 tys. kc. Wartość eksportu do Polski 48.117 kc. Saldo ujemne dla Czechosłowacji wynosiło 24.729 tys. kc.

W porównaniu z handlem w roku ub. zarówno przywóz z Polski, jak i wywóz do Polski wykazują wzrost. Jednakże wywóz czechosłowacki na rynek polski wzrósł silniej, aniżeli przywóz wyrobów polskich, tak że ogólne saldo obrotów zmniejszyło się o 4,248 tys. kc.

Największy spadek przywozu z Polski dał się zaznaczyć w produktach zwierzęcych (jaja), naftowych i węglu, natomiast wzrósł przywóz zbóż, nierogacizny, lnu, minerałów i metali nieszlachetnych.

Zwyżka taryfy za składowe w porcie gdańskim

Od 14 czerwca b. r. podniesiona została od 20 do 50 procent taryfa za składowe w porcie gdańskim. Podniesienie taryfy za składowe w porcie gdańskim nastąpiło w porozumieniu z zarządem portu w Gdyni

Taryfa za składanie drzewa na placach składowych na Holmei nie została podniesiona.

Przejęcie przez Skarb Państwa niektórych wierzytelności Banku Rolnego

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych wydał w porozumieniu z ministrem Skarbu rozporządzenie o zasadach i warunkach przejęcia na rzecz Skarbu Państwa na rachunek Funduszu Obrotowego reformy rolnej niektórych wierzytelności Państwowego Banku Rolnego oraz o umorzeniu i warunkach spłaty tych wierzytelności.

Przejęciu na rzecz Skarbu Państwa mogą podlegać następujące wierzytelności Banku Rolnego według stanu na dzień 31 grudnia 1934 r., bez doliczania oprocentowania za zwłokę i odroczenie, wraz z przysługującem im zabezpieczeniem:

Wierzytelności z tytułu pożyczek, udzielonych z lokat skarbowych w Państwowym Banku Rolnym lub z tytułu pożyczek, które zostaną zaliczone na rachunek tych lokat na podstawie promes, wydanych przez Bank Rolny do dnia 1 maja 1935 r. na łączną sumę do wysokości 16.500.000 zł.

Następnie przejęciu podlegają wierzytelności wymienione w art. 7 rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. na łączną sumę do wysokości 7 miljonów złotych.

Należności z tytułu przejętych na rachunek funduszu obrotowego reformy rolnej, wierzytelności z pożyczek, udzielonych z lokat skarbowych, umarza się w połowie. Należności z tytułu przejętych na rachunek funduszu wierzytelności na łączną sumę 7 miljonów złotych, umarza się w połowie, jeżeli pożyczki w listach zastawnych wypłacone zostały z dniem 1 lipca 1932 r. Początek nowego okresu spłaty należności, przejętych na rachunek funduszu obrotowego reformy rolnej, ustala się na dzień 1 lipca 1935 r. Upoważnia się Państwowy Bank Rolny do ustalenia początku okresu spłaty dla niektórych kategoryj dłużników na dzień 1 stycznia 1936 roku. Poczynając od dnia 1 stycznia 1935 roku do początku nowego okresu spłaty, dłużnicy winni uiszczać w terminach 1 kwietnia i 1 października oprocentowanie w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym.

Wpłaty dokonane do Banku Rolnego przez dłużników po dniu 31 grudnia 1934 r. wpływają na rachunek funduszu obrotowego reformy rolnej. Rozprządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 13 bm.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 14 czerwca 1935 r.

Żyto: 90 t. 13,75; 15 t. 14—13,75; pszenica stand. 15,25—15,75; jęczmień: jednolity 16,25—16,75; zbior. 15,25—16; owies 15,25—15,75; mąka żytnia gat. IA 0—55% wł. w. 22,25—22,75; g. IB 0—65% wł. w. 20,75 do 21,25; gat. II 55—70% wł. w. 15,75—16,25; razowa 0—95% wł. w. 16,25—16,75; poślednia poniżej 70 proc. wł. w. 12,75—13,25; mąka pszenna: gat: IA 0—20 proc. wł. w. 27,75—29,75; gat. IB 0—45% wł. w. 26—27; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 25,25—26,25; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 24,25—25,25; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 23,25—24,25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 21,50—22,50; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 21—22; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 19,75—20,75; gat. IIF 55 do 65 proc. wł. w. 15,25—15,75; gat. IIIA 65—70 proc. wł. w. 14,25—15,25; gat. IIIB 70—75 proc. wł. w. 12,25 do 12,75; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,75—17,25; otręby żytnie wymiał stand. 10,50—11,25; pszenne: miałkie st. 10,75—11,25; średnie 10,25—10,75; grube 10,75—11,25; otręby jęczmienne 10,50—11,25; rzepak zimowy bez worka 40—42; rzepik zimowy bez worka 36—37; mak niebieski 34—36; gorczyca 34—36; siemię lniane 45—47; peluszka 28—30; wyka 28—30; seradela 12—13,50; groch: polny 26—30; Wiktorja 30—32; Folgera 26—29; tymotka czyszczona 45—55; łubin: niebieski 9,50—10,25; żółty 10,75—11,75; ziemniaki jadalne pomorskie 4,75—5,00; nadnoteckie 3—3,75; płatki ziemniacz. 11—11,50; makuch: lniany 18,50—19; rzepakowy 13,25—13,75; kokosowy 15—16; wytłoki suszone 8—9; słoma żytnia: luzem 3—3,50; prasowana 3,25—3,75; siano nadnoteckie luzem 8—9; śrut soja 19—19,50.

Ogólne usposobienie: spokojne.

Uwaga: od 15 czerwca do 31 lipca 1935 r. notowania we wszystkie soboty są zawieszone z powodu feryj letnich.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 14 czerwca 1935 r.

Żyto 13,75—14; gorczyca 36—40; ziemniaki 3,75—4,25; słoma pszenna o 25 groszy niżej; makuchy: lniane 18—18,25; słonecznikowe 16,75—17,25.

Ogólne usposobienie spokojne.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 14 czerwca 1935 r.

Dewizy

Belgja 89,87, 90.10, 89.64; Berlin 213.60, 214.60, 212.60; Holandja 359.20, 360.10, 358.30; Londyn 26.20, 26.33, 26.07; Nowy Jork telegr. 5,30 3/8, 5,33 3/8, 5,27 3/8; Paryż 34.97, 35.06, 34.88; Praga 22.12, 22.17, 22.07; Sztokholm 134.95, 135.60, 134.30, Szwajcarja 173.10, 173.53, 172.67; Włochy 43.75, 43.87, 43,63.

Tendencja: niejednolita.

Papiery wartościowe

4 proc. poż. inwest. seryjna 107,50; 5 proc. poż. konwersyjna 66—66,25; 6 proc. poż. dolarowa 81; 4 proc. poż. premj. dol. 53—53,25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 65,13—65,25—65, drobne 65,63. 4½ proc. l. z. ziemskie 48,25, drobne 48; 5 proc. l. z. m. Warszawy z 1933 r. 57,75—57,50—58; 5 proc. l. z. 1933 r. 45,25; 5 proc. l. z. z 1933 r. 51,50.

Tendencja: dla pożyczek przeważnie mocniejsza; dla listów utrzymana.

Akcje

Bank Polski 87—87,25; Węgiel 12,50; Lilpop 10; Norblin 31,50—31; Starachowice 33,75—34; Haberbusch 39,50.

Tendencja: mocniejsza.

Dzień w Toruniu

Sobota 15 czerwca

Kalendarzyk rzym.-kat.
Sobota: Modesta — Niedziela: Aliny, Justyny

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DN. 15 CZERWCA BR.

Pogoda słoneczna i bardzo ciepła o słabych wiatrach południowych. Wieczorem skłonność do burz na zachodzie kraju.

DYŻUR APTEK.

Dziś i jutro dyżurują w śródmieściu — Apteka Centralna, ul. Chełmińska; na Bydgoskiem Przedmieściu: Apteka św. Anny, ulica Mickiewicza 98 (od godz. 22 do rana); na Mokrem — Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 22 do rana).

TEAT RZIEMI POMORSKIEJ.

— **W sobotę** o godz. 20,15 — „Zaczarowane koło" (premjera).

— **W niedzielę** o godz. 16 — „Towariszcz".

— **W niedzielę** o godz. 20,15 — „Zaczarowane koło".

REPERTUAR KIN:

MARS: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

LIRA: „Kochałam go".

ŚWIATOWID: „Dziewczę z obłoków".

ARJA: „Przeor Kordecki" i „Eskimo".

CORSO: „Cowboy z Arizony" i „Królowa szybkości" (premjera).

ZEBRANIA:

— **W sobotę** o godz. 20 w lokalu zebrań przy ul. Chełmińskiej 15 — zebranie miesięczne filji toruńskiej Klubu Szoferów.

— **W niedzielę** o godz. 11 w sali obrad w Starostwie Powiatowem przy placu Teatralnym — walne zebranie sekcji osadniczej Towarzystwa Rolniczego Powiatu Toruńskiego.

SPORT.

— **W sobotę i w niedzielę** od godz. 10 na strzelnicy II baonu 67 pp. w Rudaku — zawody strzeleckie o mistrzostwo Pomorza.

— **W niedzielę** o godz. 10 na kortach T. K. L. T. przy ul. Mickiewicza — o klubowe mistrzostwo tenisowe Polski — „Olympja" (Grudziądz) — „T. K. L. T." (Toruń).

ODCZYTY.

— **W niedzielę** o godz. 16,30 w Podoficerskiem Kasynie Garnizonowem przy ul. Przedzamcze — p. Stefanja Goszczyńska-Moszczyńska wygłosi odczyt p. t. „Kobieta w służbie Ojczyzny".

WYCIECZKI.

— **W niedzielę** o godz. 10 z przed teatru miejskiego — wycieczka sokolic, drabinkami do lasów w Piwnicach.

WYSTAWY.

— **Dziś i dni następne** od g. 9—20 w Domu Miejskim przy ul. Chełmińskiej 16 — wystawa misyjna.

— **Dziś i dni następne** w Miejskiej Hali Powystawowej przy Cegielni w parku wystawa „Krajobraz pomorski i jego ochrona".

Z miasta

— **Srebrne gody.** W niedzielę 16 czerwca obchodzi srebrne gody pożycia małżeńskiego pracownik poczty Józef Kawicki ze swą małżonką Katarzyną z domu Paczkowską, zamieszkały przy ul. Mickiewicza nr. 122d Uroczystości kościelne odbędą się w niedzielę o godz. 8 rano w kościele Redemptorystów. Zarząd Związku Niższ. Prac. Poczt. Telegr. i Telef. składa Jubilatom serdeczne życzenia i wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w uroczystości kościelnej.

— **Egzamin wstępny do pierwszej klasy państw. gimnazjum żeńskiego** przy państw. seminarjum naucz. żeńskiem w Toruniu odbędzie się dnia 17 bm. o godz. 8 rano. — Kandydatki muszą posiadać świadectwo roczne z 6 klas szkoły powsz., metrykę urodzenia, szczepienia ospy, załączyć podanie oraz wpłacić zł 10 za egzamin na konto P. K. O. Nr. 214.270. Dyrektorka sem. (4936

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet** podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się we wtorek dnia 18 bm. o godzinie 18 w świetlicy Związku, przy ul. Łaziennej 24. — Ze względu na ważność spraw, przygotowanych do omówienia, pożądana obecność wszystkich członkiń. Uprasza się o punktualne przybycie. (5473

— **Sześcio klasowa Szkoła Prywatna Pomorskiego Towarzystwa Szkoły Powszechnej** w Toruniu przyjmuje zapisy dzieci do wszystkich klas na nowy rok szkolny 1935—1936. Szkoła mieści się w budynku urządzonym według najnowszych wymagań higjeny szkolnej — posiada ogródek, plac zabaw, salę rozrywkowa i jadalnię. Starannie dobrany zespół nauczycielski zapewnia należyte i wszechstronne przygotowanie dzieci do gimnazjum ściśle według programów ministerjalnych Ponadto we wszystkich klasach nauka języka francuskiego. (Dzieci pozostają pod stałą opieką lekarską). Zapisy przyjmuje kancelarja Szkoły przy ulicy Piastowskiej 2 w godzinach od 12—13 i 16—17. Czesne w kl. I i II — 10 zł., kl. od III do VI — 20 zł. dzieci członków Rodziny Urzędniczej otrzymują 35 proc. zniżki. 5304

— **Ostatni tydzień zapisów do szkoły im. św. Teresy dr. Z. Szczepkowskiej** (Kościuszki 4). Wysoki poziom nauki, kierunek wychowawczy, higjeniczne urządzenie szkoły, zapewniają dziecku najlepsze warunki rozwoju umysłowego, duchowego i fizycznego. Czesne niskie. Języki obce. Szkoła przygotowuje do gimnazjów chłopców i dziewczynki. Zapisy tylko do 22 czerwca włącznie od 12—13 i 17—18 godz. (5474

— **Prywatna Szkoła Powszechna im. Marji Konopnickiej** (Warszawska 10/12 I p.) przyjmować będzie nadal wpisy na nowy rok szkolny codziennie od połowy sierpnia. — Opłaty szkolne bardzo niskie. (5472

— **Wpisy na kursy handlowe,** także wieczorne i na prywatne lekcje języka polsk., niemieck., francuskiego i angielskiego, stenografji polskiej i niemieckiej i maszynopisma przyjmuje A. Wiśniewska, kierowniczka pryw. kursów handlowych, ul. Kopernika 7, II. (5449

— **Dyrekcja gimnazjum im. M. Kopernika** podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne od klasy 2-ej wzwyż odbędą się dnia 18-go czerwca o godz. 8-ej. (5453

— **Egzamin wstępny do Państw. Szkoły Zawod. Żeńskiej, Toruń,** ul. Strumykowa 4 odbędzie się dnia 17 czerwca 1935 r. o godzinie 8-mej.

Wpisy odbywają się do dnia 20 czerwca br. w godz. od 12-tej do 14-tej i od 16-tej do 18-tej. (5498

— **Nowy zastępca nacz. Urzędu Śledczego w Toruniu.** Stanowisko zastępcy naczelnika Urzędu Śledczego w Toruniu — na miejsce p. podinspektora Romańczyka, który, jak wiadomo, został przeniesiony do Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Poznaniu, — objął p. podkomisarz Romuald Kabulski, dotychczasowy kierownik Wydziału Śledczego w Tczewie.

— **Zebranie Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy.** W poniedziałek, 17 czerwca, o g. 18-tej odbędzie się w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Ratuszu — zebranie Komitetu Funduszu Pracy miasta Torunia.

— **Na nadbrzeżu toruńskiem** wyładowano 12 wagonów cukru, 4 węgla i 2 desek oraz naładowano wagon łomu żelaznego.

— **Zawody w piłkę nożną o mistrzostwo** klasy C pomiędzy K. S. „Astorją" i K. S. „Grafiką" odbędą się w niedzielę, 16 bm. o godz. 15 na Stadjonie Wojskowym. Wstęp 25 gr; młodzież szkolna ma wstęp wolny.

Z TARGU.

Na targu w dniu 14 czerwca płacono: za pół kg. masła 0,90—1,10; za pół kg. sera 0,45—0,50; za pół kg. twarogu 0,25—0,50; za litr śmietany 1,—1,10; za kurę 1,50—2,50; za gęś 3,50—5,—; za kaczkę 2,50—3,—; za gołębia 0,30—0,50; za indyka 5—7,—; za pół kg. szczupaków 1—1,40; za pół kg. linów 1—1,40; za pół kg. karasi 0,90—1,—; za pół kg. sandaczy 1,50—1,75; za pół kg. okoni 0,60—0,80; za pół kg. dorszy 0,40—0,60; za pół kg. minogów 0,50—0,60; za pół kg. białych ryb 0,30—0,40 zł. **Warzywo:** za ogórki (sztuka) 0,40—0,60; za pęczek szparagów 0,20—0,30; za pęczek marchwi 0,15—0,40; za pół kg. szpinaku 0,15—0,20; za pół kg. świeżego groszku 0,80—1,—; za pęczek świeżej cebuli 0,20; za pęczek świeżych buraczków 0,15—0,20. **Owoce:** za pół kg. jabłek 1,40—1,80; za cytrynę 0,10—0,15; za pół kg. czereśni 1,20—1,60; za pół kg. truskawek 2,00 zł.; za pół kg. agrestu 0,30—0,40; za doniczkę kwiatów 0,30—3,—; za pół kg. rzewienia (rabarbaru) 0,15—0,25 zł. Dowóz nabiału i warzywa dostateczny. Tendencja spokojna. Ruch na targu ożywiony.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO:

Dnia 13 czerwca zgłoszono:

Urodzenia: urzędnik kolejowy Bronisław Witt (córkę), mistrz koszykarski Antoni Kosman (2 córki) i plut. Władysław Hyra (syna).

Związki małżeńskie: architekt Roman Schneider z Mery Litauer.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIOŁACH TORUŃSKICH w niedzielę, 16 bm.

Bazylika św. Jana: godz. 7 cicha msza św.; godz. 8 msza św. śpiewana; godz. 9 cicha msza św.; godz. 10 suma; godz. 11,45 msza św. dla szkół powszechnych; godz. 14,30 chrzty; godz. 15 nabożeństwo do Serca Jezusa.

Kościół Najśw. M. P.: godz. 7 wotywa w kaplicy św. Trójcy z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem (Ks. prob. dr. Jank), godz. 9 msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu przed ołtarzem św. Antoniego; godz. 10 prymicje Neoprezbitera ks. Echausta; godz. 12 msza św. z kazaniem (ks. Mykowski); godz. 14 chrzty; godz. 16 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją.

Kościół św. Jakóba: godz. 7 msza św. śpiewana z kazaniem; godz. 9 msza św. szkolna, godz. 10 suma z kazaniem; godz. 12 ostatnia msza św.; godz. 14,30 chrzty; godz. 15 nieszpory.

Kościół Chrystusa Króla: godz. 6,30 msza św. z kazaniem; godz. 8 cicha msza św. szkolna; godz. 10 suma z kazaniem; godz. 12 cicha msza św.; godz. 15 nieszpory; godz. 15,30 chrzty.

Kościół garnizonowy: godz. 10,30 msza św. dla wojska; godz. 12 msza św. dla rodzin wojskowych.

Kaplica w szpitalu O. K. VIII.: godz. 9 msza św. dla chorych i personelu.

Kaplica w Podgórzu: godz. 9,15 msza św. dla S. S. Art. i 31 p. a. l.

Kaplica w twierdzy wojskowej: godz. 9,30 msza św. cicha.

Kaplica w Rudaku: godz. 10,30 msza św. dla oddziałów wojskowych z lewego brzegu Wisły.

Kaplica w szpitalu Dobrego Pasterza: godz. 8 cicha msza św.

W rocznicę tragicznego zgonu śp. Bronisława Pierackiego

W sobotę 15 czerwca jako w pierwszą rocznicę zgonu ministra spraw wewnętrznych śp. Bronisława Pierackiego, ks. proboszcz dr. Jank odprawi o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego.

W nabożeństwie tem wezmą udział przedstawiciele władz państwowych i urzędów cywilnych i wojskowych, instytucyj samorządowych, organizacyj społecznych itd.

Matka 5-ga dzieci odebrała sobie życie

Wczoraj około godz. 14 w mieszkaniu własnem na Rudaku odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w okolice żołądka 40-letnia żona leśniczego z Rudaku, Zofja Herinowska. Denatka zmarła w 15 minut po swym rozpaczliwym czynie.

Zmarła, której chorowity mąż przebywa obecnie w sanatorjum w Smukale, osierociła pięcioro nieletnich dzieci.

Zbadanie przyczyny desperackiego kroku Herinowskiej jest obecnie przedmiotem dochodzenia policyjnego.

Z Teatru Ziemi Pomorskiej

W sobotę 15 czerwca Teatr Ziemi Pomorskiej wystawia w Toruniu słynną baśń dramatyczną Rydla „Zaczarowane Koło", niegraną od lat na scenie toruńskiej a łączącą w przedziwny sposób motywy baśniowe z pełnokrwistym realizmem. Tworzy ona jedno z najbardziej czarujących widowisk teatralnych naszej literatury. Wystawienie „Zaczarowanego Koła" będzie zakończeniem bież. sezonu komedjowo - dramatycznego Teatru Ziemi Pomorskiej. Udział w widowisku bierze cały zespół teatru. Rolę młynarki odtworzy p. Zbierzowska. Reżyseruje sztukę Jerzy Szyndler, oprawa dekoracyjna Feliksa Krassowskiego.

Na białym czworoboku

Mars — „Wielka księżna i chłopiec hotelowy"

Komedja Alfreda Savoir'a pod tym samym tytułem cieszyła się bezpośrednio po wojnie ogromnem powodzeniem zarówno ze względu na ciekawe sytuacje, jak i z racji aktualnego tematu — opowiadała ona bowiem dzieje utytułowanej magnaterji rosyjskiej, żyjącej na emigracji już bez grosza, lecz jeszcze pełnej pretensji.

W filmie jako wielka księżna Aleksandra występuje Kitty Carlisle, przystojna i tak dalece przejęta swoją rolą, że śpiewa nawet po rosyjsku romans cygański. Bing Crosby, popularny komik amerykański, jest tym miłym dorobkiewiczem o szerokim geście, który kupuje cały hotel, byle móc stale przebywać w pobliżu ukochanej kobiety.

Nadprogram tygodnik Paramountu, jak zwykle doskonały.

(Mar.)

Przygwożdżenie kłamstwa

Korporacja Kupców Chrześcijańskich w Toruniu nadsyła nam pismo, które poniżej in extenso drukujemy:

Toruń, dnia 14 czerwca 1935

P. T.
Redakcja „Dnia Pomorskiego"
w Toruniu.

W związku ze sprawozdaniem z zebrania miesięcznego Korporacji Kupców Chrześcijańskich, umieszczonem w „Słowie Pomorskiem" z dnia 15 bm. nr. 137, donosimy uprzejmie, iż umieszczone uwagi o akcji budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej według referatu p. Dyr. Januszkiewicza, a odnoszące się do notatek „Dnia Pomorskiego", a w szczególności słowa: „Dziwną jest tu akcja pewnego pisma toruńskiego (Dzień Pomorski — red.), które w swoich migawkach wprost szantażuje kupiectwo, pisząc, że ci np. dali za mało, więc trzeba ich bojkotować" **nie zostały wypowiedziane przez wiceprezesa naszego p. Dyr. Januszkiewicza, a są wymysłem sprawozdawcy „Słowa Pomorskiego".**

Wiarogodne streszczenie przebiegu zebrania umieścił „Dzień Pomorski", co z satysfakcją podkreślić musimy.

Z poważaniem

(—) Melerski, Prezes (—) E. Januszkiewicz Wiceprezes

To chyba dostatecznie charakteryzuje metody walki z przeciwnikiem, do jakich ucieka się „Słowo Pomorskie".

Oczekujemy w ciągu trzech dni na **odwołanie na łamach „Słowa Pomorskiego"** oszczerczej insynuacji, zawartej w tem sprawozdaniu, w przeciwnym bowiem razie skierujemy sprawę o obrazę do Sądu.

Ratownicy rzeczni P. C. K. przy pracy

Założenie przez oddział toruński Polskiego Czerwonego Krzyża sekcji ratownictwa rzecznego, a następnie uruchomienie dwóch stacyj ratunkowych na Wiśle — były pociągnięciem bardzo celowem i szczęśliwem.

Dowodem tego jest fakt, że wczoraj popołudniu, a więc zaledwie w pięć dni po otwarciu stacyj, ratownicy rzeczni PCK. zdołali wyciągnąć z Wisły dwie tonące osoby.

Ratownik PCK. p. Głowiński zdołał wyciągnąć z rzeki w pobliżu Kępy Wiesego tonącą p. Annę Wasicką z Torunia (ul. Mickiewicza 140), jego kolega zaś również pływak PCK. p. Dalkowski wyratował p. Danutę Migiesowską z Torunia (Szosa Chełmińska 80).

Młodym pływakom-ratownikom, którzy cały swój wolny czas poświęcają, by często z narażeniem życia czuwać nad bezpieczeństwem kąpiących się, należy się najwyższe uznanie.

Na marginesie powyższego nasuwa się uwaga, by kąpiący się we własnym interesie stosowali się do wskazówek ratowników P. C. K. i zbytnio nie oddalali się od miejsc przeznaczonych do kąpieli.

Pomoc miasta Torunia dla powodzian

Na konto Miejskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Torunia wpłacono dalsze ofiary w złotych (od dnia 1. 4. rb. do dnia likwidacji Komitetu):

Ze sprzedaży znaczków powodziowych 45,85, 8 Dywizjon Żandarmerji 4,45, personel firmy K. Jankowski 1.85, Fr. Czolbe 42, J. Grelewicz 5, Redakcja „Słowa Pomorskiego" 7, Firma K. Jankowski 1,85, i odsetki od wkładów w KKO. 4,70. Razem: 112,70; poprzednio wpłacono 36.168,06. Razem 36.280,76.

W składnicy Komitetu przy ul. Chełmińskiej 16 złożyły odzież i obuwie: Szkoła Podchorążych Artylerji II/67 p. p. 1 Bataljon Balonowy, 1 Dyon Pom. Art. w Rudaku, 8 Bataljon Saperów i 8 Szpital Okręgowy.

Miejski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Toruniu.

Absolwenci Szkoły Handlowej

W bieżącym roku szkolnym otrzymali świadectwa ukończenia 3-letniej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Toruniu następujący uczniowie i uczenice: Boczarówna Henryka, Cackowska Jadwiga, Ciesielski Jerzy, Dratwiński Roman, Głuchowski Czesław, Gołaszewska Halina, Gołoński Andrzej, Grysa Teodor, Kędzierska Leokadja, Kobus Tadeusz, Kranich Antoni, Lewandowska Wanda, Nowogórska Joanna, Rosicka Aleksandra, Świderska Helena, Winniewska Helena, Wyrobkówna Gerda.

Nieco o ładnych ząbkach i wściekliźnie

Fachowe oświetlenie psiego uroku choroby przez kynologów

(s) W czwartek w Toruniu odbyło się posiedzenie Towarzystwa Kynologów przy licznym udziale członków.

Przed przystąpieniem do porządku obrad prezes dr. Schwartz w krótkich słowach wspomina świetlaną postać zmarłego niedawno Wodza Narodu. Na znak żałoby, przy powstaniu z miejsc, panuje kilkuminutowe milczenie.

Po zagajeniu obrad, sekretarz Towarzystwa, p. Żydowicz odczytuje protokół poprzedniego zebrania.

Zkolei wygłoszono dwa referaty. Pierwszy dr. Schwartz o „Wściekliźnie".

Fachowy, a przytem zwięzły ten referat, był wielce pouczający.

PIERWSZE OBJAWY WŚCIEKLIZNY.

Np. niejeden nie wie o tem, że **ani upały, gorące jadło, ani nadmierne mrozy nie wywołują u psa wścieklizny.** Zarazek wścieklizny u psów dotąd nie został wykryty Pierwsze objawy wścieklizny u psów są następujące:

Początkowe stadjum wścieklizny u psa objawia się następującemi charakterystycznemi cechami: częstem warczeniem, złośliwością, wrogim stosunkiem do innych psów i zwierząt, z któremi przedtem stosunki były poprawne, niepokojem, zmianą miejsca, chodem niepewnym, czasem pies chodzi zadem, wtulając ogon między nogi, niekiedy podskakiwaniem, jakby przy chwytaniu much w powietrzu, głosem ochrypłym, ukrywaniem się po ciemnych kątach, łagodny dotąd pies staje się zły, przytem traci łaknienie, a pożera różne przedmioty niestrawne, jak słomę, kawałki skóry, wiory itp.

WODOWSTRĘT NIE MA WSTRĘTU DO WODY.

Psy pokojowe drą meble, obuwie, pościel. **Pragnienie mają silne i chętnie piją wodę. Błędnem jest mniemanie, jakoby psy wściekłe miały wstręt do wody,** dlatego też nazwa tej choroby „wodowstręt" jest niewłaściwa.

W drugiem i trzeciem stadjum wścieklizny pies bywa silnie podniecony, okazuje znaczny popęd płciowy, głos zmienia, aż staje się ochrypły, a każde szczeknięcie przechodzi jakby w wycie. Pies już nie poznaje swego pana, obficie wydziela ślinę, chudnie strasznie, oczy ma zapadłe, sierć najeżoną. Przy rozwiniętej wściekliźnie żadne środki lecznicze nie pomagają. **W razie pokąsania przez psa wściekłego należy natychm. poddać się szczepieniu ochronnemu u lekarza.** Szczepionkę przeciw wściekliźnie przyrządzają z króliczego mlecza pacierzowego.

Po wysłuchaniu przez zebranych interesującego referatu, drugi zkolei referat na temat „Znane lecz mało zastosowane prawidła o hodowli" — wygłosił p. insp. Dąbiński.

W OBRONIE WIERNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ.

Mówił o rodowodach psów, o zachowaniu czystości rasy. Absurdem jest — dowodził referent, że dla czystości rasy należy sukę każdorazowo pokryć innym psem.

Referent zdał również relację z odbytej w Warszawie wystawy psów. **Psy, wilki pomorskie, miałyby na tej wystawie wielki sukces,** bo pod tym względem wystawcy warszawcy nie dopisali.

Następnie p. Białowąs mówił o tresurze psów, że jeśli psa chce się dobrze wyćwiczyć, należy go uczyć codziennie, systematycznie.

Dla zainteresowanych podajemy fachową opinję o rasie buldogów. Otóż klasyczny buldog, inaczej mówiąc rasowy, jak objaśniał znawca kynolog, nie powinien mieć szczęki naprzód wysuniętej.

BULDOG „JAK TA PANIENKA!"

Wprost przeciwnie, rasowy buldog, — jak mówił fachowiec — powinien wprawdzie pokazywać ładnie **ząbki, „jak ta panienka",** ale zębów nie „szczerzyć" jak stara baba.

Obrazowy ten sposób przedstawiania rzeczy podobał się wszystkim, wywołując wśród zebranych żywą wesołość.

Po załatwieniu kilku spraw organizacyjnych, jak podaniu do wiadomości komunikatów, oraz poinformowaniu o mającej się odbyć wycieczce, a także o projektowanej wystawie psów w Toruniu, przewodniczący zamknął posiedzenie, wzywając zebranych do wypełnienia listy na rzecz Budowy Muzeum Pomorskiego.

Z walnego zebrania toruńskiego Towarzystwa Opieki nad Dzieckiem

(s) Wczoraj, dn. 12 bm. w lokalu Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dzieckiem w Toruniu odbyło się doroczne walne zebranie, pod przewodnictwem mec. Doerfera. Do pióra sekretarskiego powołano p. Riessową.

Zagajając zebranie, ks. dr. Jank, wygłasza krótkie żałobne wspomnienie ku czci Marszałka Polski i prosi zebranych o powstanie z miejsc i uczczenie pamięci Zmarłego minutową ciszą.

Sprawozdanie ogólne złożył prezes ks. dr. Jank, poczem kolejno nastąpiło odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zebrania. Ze sprawozdania zarządu wynika, że Towarzystwo w roku sprawozdawczym rozwijało intensywną pracę, prowadząc żłóbek św. Antoniego, sierociniec, internat dla dziewcząt, stację opieki nad Matką i Dzieckiem. Niezależnie od tego Towarzystwo urządzało kolonje letnie dla dzieci z Górnego Śląska. O rozmiarach pracy Towarzystwa, świadczy że w roku sprawozdawczym wydano około przeszło 14.000 litrów mleka, roztoczono troskliwą opiekę nad blisko półtora tysiącem niemowląt i dzieci w wieku do lat trzech.

Sprawozdanie kasowe złożył dyr. Prauziński Mieczysław. Stan kasy komisja rewizyjna znalazła w zupełnym porządku, to też zebrani udzielają zarządowi absolutorjum wraz z podziękowaniem za owocną i ofiarną pracę.

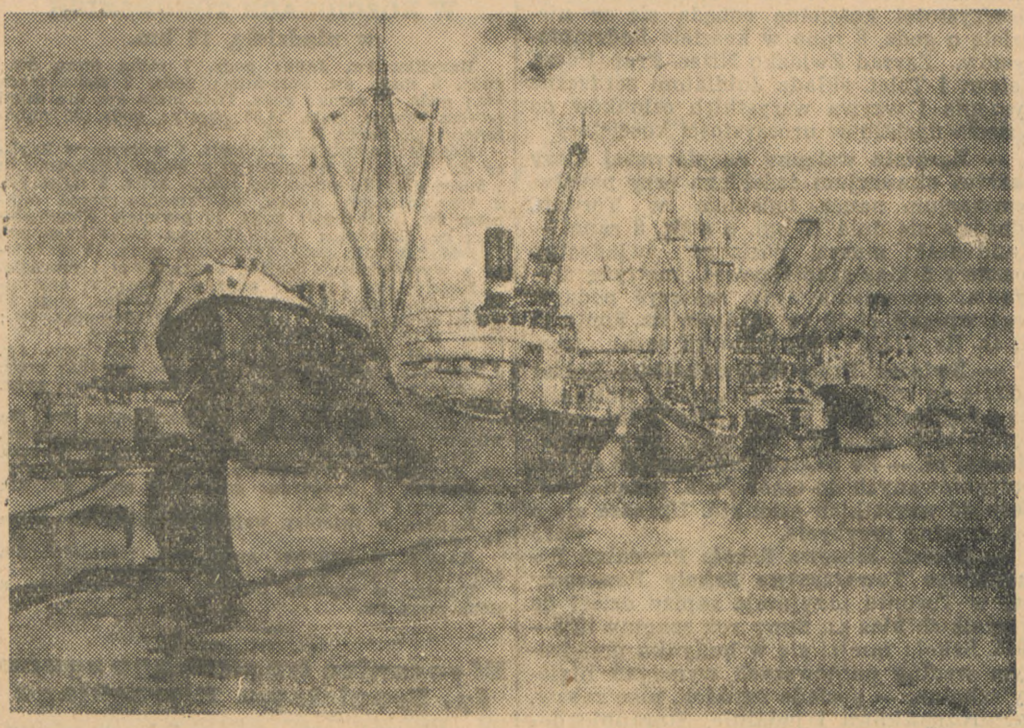
Skład obecnego Zarządu Pom. Tow. Op. nad Dziećmi stanowią: ks. dr. Jank, wiceprezes sędzia Piskorski, sekretarz p. prezydentowa Boltowa, skarbnik dyr. Prauziński. Do prezydjum należą ks. dziekan Marchlewski, ks. Gołomski, ks. Muzalewski, starosta krajowy Łącki, szambelan Czarliński, insp. budowlany Smoliński, dr. Berdziejówna, notarjusz Tempski, oraz przedstawiciele województwa, starostwa krajowego, inspektoratu szkolnego.

Do komisji rewizyjnej wybrano: ks. kanonika Kozłowskiego, sędziego Pietrykowskiego, p. Zarembę.

Na marginesie zebrania należałoby zauważyć, że tak wzniosła idea, jak opieka nad dzieckiem, zbyt mało ma wśród naszego społeczeństwa zwolenników, co się wyraża w małej liczbie członków, jak i w niechęci do brania udziału w trosce o rozwój tego pokolenia, które przyjdzie po nas objąć nasze dziedzictwo. Jeśli Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami zyskały sobie i zyskują sympatyków, nierównie rzeczą ważniejszą, tak sądzę, jest opieka nad dzieckiem i matką. Dlatego też tem większe uznanie należy się tej garstce ludzi dobrej woli, którzy wczoraj spełnili i spełniają jeden z najwspanialszych obowiązków człowieczego miłosierdzia.

Z Wystawy „Krajobraz pomorski i jego ochrona" w Toruniu

Rojno i gwarno było przez pierwsze dni po otwarciu Wystawy. Przeważała wśród zwiedzających młodzież szkolna. Korzystając z ostatnich dni przed rozpoczęciem wakacyj letnich, kilka szkół przyprowadziło



Jeden z obrazów Włodzimierza Siwierskiego, akwarela p. n. „Basen im. Marszałka Piłsudskiego" z cyklu „Morze i wybrzeże polskie".

kilkaset osób dzieci i młodzieży, którym objaśnień udzielał prof. Kulwieć oraz kierownicy szkolni.

Zwłaszcza w godzinach popołudniowych przesuwały się liczne grupy zwiedzających ze sfer inteligencji toruńskiej. Zainteresowanie Wystawą wzrasta.

Napływają zapowiedzi organizujących się wycieczek z różnych miast pomorskich, które przyczyniły się do obesłania Wystawy i korzystając z przyznanych przez Ministerstwo Komunikacji zniżek kolejowych dochodzących do 50 proc.

Komitet Wykonawczy zorganizował szereg odczytów krajoznawczych, które wygłaszane będą w pawilonie Wystawowym w dni świąteczne.

Przypominamy, że młodzież oraz członkowie Towarzystwa Krajoznawczego korzystają z 50 proc. ustępstw od opłaty za zwiedzanie Wystawy. Przybywające na Wystawę wycieczki z poza Torunia zamawiają także noclegi w Domu Towarzystwa Krajoznawczego przy ul. Legjonów 24.

Ożywiona działalność Związku Pań Domu w Toruniu

W środę, dnia 1 maja odbyła się herbatka towarzyska, w czasie której przygotowywano czapeczki z kolorowego papieru na zabawę dzieci. Zabawa ta odbyła się w niedzielę, dnia 5. 5. br. i była urozmaicona loterją, tańcami przy muzyce patefonowej, deklamacją i śpiewami oraz podwieczorkiem. W miłym nastroju i gwarze dziecinnych głosików spędzono kilka beztroskich godzin.

W środę, dnia 8 maja treściwy referat „O obozach letnich dla pań" wygłosiła p. Brzozowska.

W czwartek, dnia 9 maja odbyła się wycieczka do Inowrocławia, gdzie zwiedzono hutę szklaną, zakład kąpielowy oraz saliny.

W dniach 10, 16, 23 i 24 maja p. kpt. Strobel kontynuował dalszy ciąg wykładów o obronie przeciwgazowej, rozpoczętych w kwietniu. W ostatnim dniu panie, korzystające z wykładów przeszły w maskach ulicami do komory gazowej, mieszczącej się w Ratuszu, gdzie robiono próby wytrzymałości na gaz łzawiący. Dalszy cykl wykładów odbędzie się w jesieni po wakacjach letnich.

W środę, 15, 22 i 29. 5. bardzo treściwego i ciekawego wykładu p. dr. Śliwińskiej „O ratownictwie, czy pomocy w nagłych wypadkach" wysłuchały panie z wielkiem zainteresowaniem, pogłębiając swe wiadomości w tej dziedzinie.

W dniu 15 maja Związek uczcił pamięć śp. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego trzyminutowem milczeniem, oraz wysłał kondolencje do p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

Dnia 16. 5. kilka pań z przewodn. p. Turską na czele wpisały się do księgi kondolencyjnej, wyłożonej w Województwie.

W dniu 22. 5. przy towarzyskiej herbatce odbył się pokaz bluzek z wełny i włóczki.

W poniedziałek, dnia 27 maja zwiedzano kościół Najśw. Marji Panny w Toruniu pod przewodnictwem ks. proboszcza dr. Janka.

W tymże miesiącu odbyły się również dwa pokazy cieszące się liczną frekwencją: I-szy: 6 lekcyj prasowania sztywnej bielizny, oraz II-gi: kulinarny pod tyt. „Nowalje wiosenne".

Zebrań zarządu odbyło się 3.

Co środę i piątek od godz. 17—19 w lokalu Związku przy ul. Kopernika 7 można przeglądać czasopisma kobiece i żurnale, otrzymać adresy polecanych rzemieślników, składów kupieckich itp., skorzystać z wypróbowanych przepisów kulinarnych oraz przejrzeć bieżące komunikaty związkowe.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Fraszek toruńskich

nikczemnym rymem a chromym rytmem, gwoli rozweseleniu i medytacji dotkniętych kryzysem, ostatkiem jowialności ducha mojego, wykoncypowanych kilkoro.

Co tu w Toruniu nowego
Słychać? tak każdy mię pyta,
Miast odpowiedzieć w detalu,
Ryczałt dam wierszem i — kwita!

Nie bądź mi zatem macochą
Muzo! Lecz stań się mi matką,
Abym te fraszki toruńskie
Rymem i rytmem splótł gładko.

A jeśli, Muzo coś skrewisz,
Z rymów uknujesz mi zdradę —
Znam grafomana w Toruniu —
Ten ci dopiero da radę!

Kto ten grafoman? — pytacie.
Nomina sunt... o! — Mimozo,
Co konfrajernisz się wierszem
I literacisz się prozą.

— — — — — — — — — —

Jak tu w Toruniu jest ładnie!
Śpiewać wesołym chcę wierszem,
Lecz mi nie idzie to składnie —
Mimo, że chęci najszczersze.

Kamień kryzysu przytłacza
Nędza — ta jędza nas dusi...
Mokre pieśniarza łzą oczy —
Wiersze od wiersza piać musi.

— — — — — — — — — —

Włodarz Pomorski Kirtiklis
Konkurs ogłosił chwalebny:
Tysiąc złociszów za pracę,
Że Uniwerek potrzebny.

Gadki po mieście kursują,
Że Miejski Zarząd, — a juści...
Również w terminie najbliższym
Konkurs swój własny wypuści.

Tysiąc złociszów za pracę!
(Myśl to wspaniała, bajeczna)
Jeśli dowiedziesz, że Łaźnia
Miejska w Toruniu... zbyteczna.

— — — — — — — — — —

Młoda Rozgłośnia Toruńska
Chęci najlepsze wszak zdradza —
I regjonowi naszemu
Wedle możności dogadza.

Jej programowy kierunek
Jest elastyczny i zmienny...
Boć program mamy już letni,
Będziem mieć także — jesienny.

Godna uznania staranność,
Ale wracając do sprawy —
Mniejsza czy program jest letni,
Byle był tylko... ciekawy.

— — — — — — — — — —

Biedny nasz Teatr Pomorski!
Los go raz po raz dosięże —
Z dwóch dyrektorów pozostał:
Bracka — dyrektor wraz... z mężem!

— — — — — — — — — —

Nasz językowy Sanhedryn
Niema, jak sądzę, zmartwienia —
Więc ortografję ojczystą
Ciągle poprawia, to zmienia.

Lecz Hozakowski z Mostowej
Stały w pisowni jest zgoła —
Zmienić to „Bióro" na „Biuro"
Ni... Nitsch go i nic nie zdoła.

Wy, tam w Krakowie gadajcie:
„Bióro", czy biuro, lub „piuro"...
Ze wszystkich jednak pisowni —
Hozakowskiego jest „gurą"!

— — — — — — — — — —

Pan Ulatowski nam pomnik
Raz Kopernika poruszał,
Bo ten kanonik niegrzecznie
Stoi do gmachu Ratusza.

Legendy powieść jest żywa,
Związana z gmachem i grodem
Mówi, że kiedyś Kopernik
Stał do Ratusza swym przodem.

Lecz się obrócił on wtedy
Tyłem do miasta Zarządu,
Gdy ten obniżyć nie zechcia
Ceny — ni gazu, ni prądu.

— — — — — — — — — —

Wedle reklamy tramwaju,
Kto ma w swej głowie rozsądek —
Oszczędzi jeżdżąc tramwajem,
Co piechtą „zeżre" żołądek.

W każdej reklamie część prawdy,
Więcej jednakże jest łgarstwa...
Bo com oszczędził na „żarciu" —
Oszczędność zżarły... lekarstwa!

Dziś nie oszczędzam na niczem,
Nie słucham bzdurnych baj — baju!
Miast się przejeżdżać tramwajem!
Po naszym jeżdżę tramwaju.

— — — — — — — — — —

Jeśliś w tych fraszkach dotknięty,
Niech autor nie będzie sklęty,
Ale znajdź się przytomnie
Powiedz taki wic:
O wielkich ludziach piszą,
I jakgdyby nigdy nic
Więc i o mnie
Niech ludzie słyszą!

Leon Sobociński.

Aeroklub Pomorski w Toruniu

przystępuje do szkolenia pilotów motorowych

Aeroklub Pomorski, z siedzibą w Toruniu — powstały z inicjatywy Inspektora Armji p. gen. dyw. Norwid - Neugebauera oraz dzięki niestrudzonym zabiegom Dowódcy 4 pułku lotniczego p. ppłk. dypl. pil. inż. Kuźmińskiego, został w tych dniach zatwierdzony przez Władze Centralne tj. Ministerstwo Komunikacji.

Zgodnie z wytycznemi Departamentu Lotnictwa Cywilnego, Aeroklub Pomorski przystępuje do szkolenia pilotów turystycznych i chce dać możność latania tym wszystkim, którzy tego pragną. Szkolenie członków w pilotażu silnikowym przeprowadzane będzie za opłatą na rzecz Ministerstwa Komunikacji. Wysokość opłaty uzależniona jest od grupy do jakiej kandydat zostanie zaliczony i od stopnia zaawansowania w pilotażu szybowcowym. Wysokość opłat określa poniższa tabela:

Opłaty na rzecz Ministerstwa Komunikacji w zależności od kategorji świadectwa pilota szybowcowego.

Grupa	bez świadectwa	Kat. A.	Kat. B.	Kat C.
I. Rezerwiści do lat 30	500,— zł	400,— zł	300,— zł	200,— zł
II. Pełnoletni mężczyźni i kobiety	1 000,— zł	800,— zł	600,— zł	400,— zł
III. Nabywcy płatowców i samolotów	bezpłatnie			

Warunki przyjęcia na kurs pilotażu w I. grupie są: Przynależność do Aeroklubu Pomorskiego i LOPP. Narodowość polska. Wiek nie wyżej 30 lat. Rezerwista. Kandydat bez cenzusu, jako minimum posiadać musi 7 oddziałów szkoły powszechnej. Przydatność na pilota turystycznego (badanie lekarskie). Świadectwo moralności.

Dla członków II i III grupy jak wyżej z wyjątkiem ograniczenia wieku i wymagania przynależności do rezerwy.

Miesięczna składka w Aeroklubie wynosi 5 zł oraz jednorazowa wpłata tytułem wpisowego 20 zł.

Zgłoszenia na członków Aeroklubu Pomorskiego oraz na kurs pilotażu z dołączeniem podanych powyżej dokumentów przyjmuje sekretarjat Aeroklubu w Toruniu przy ul. Piekary 37-38 I piętro, w godzinach od 18 do 20. Również szczegółowych informacyj dotyczących Aeroklubu Pomorskiego udziela się na miejscu. Ze względu na to, że szkolenie pierwszej transzy pilotów ma się rozpocząć jeszcze pod koniec bieżącego miesiąca, wnioski na kurs pilotażu należy składać w terminie do dnia 25 bm. Szkolenie odbywać się będzie w godzinach porannych wzgl. popołudniowych. Bezinteresownie przeprowadzać je będzie por. pilot Jerzy Orzechowski z 4 pułku lotniczego. Wyszkoleni piloci w Aeroklubie Pomorskim będą mieli możność bezpłatnego wykonywania lotów treningowych do 30 godzin w pierwszym roku po wyszkoleniu.

Jeśli zważymy, że wyszkolenie pilota wojskowego kosztuje około 35.000 złotych, to wyznaczone stawki za szkolenie w Aeroklubie są stosunkowo nie duże i umożliwiają naukę latania szerokim rzeszom młodzieży przedpoborowej oraz starszym osobom.

Niech więc hasło rzucone do społeczeństwa polskiego przez Naczelny Komitet Żwirki i Wigury:

„Budujmy samoloty — uczmy się latać!".

nie przemija bez echa i zjednoczy chętnych, zapalonych zwolenników sportu lotniczego w Aeroklubie Pomorskim dla powiększenia mocarstwowej potęgi „Polski Skrzydlatej".

Epilog krwawej strzelaniny w „Paryżance"

przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Bydgoszczy

Sprawca postrzelenia p. Piotrowskiego por. Szkudlarek skazany na rok bezwzględnego więzienia. Sąd przyjął że poczytalność skazanego w chwili dokonania czynu była ograniczona

Głośnem echem odbiło się w swoim czasie **pożałowania godne zajście, jakie miało miejsce w jednym z lokali nocnych w Bydgoszczy.** Było to w nocy na 12 maja br. w restauracji „Paryżanka" przy ul. Gdańskiej. Około północy do lokalu przybył w towarzystwie pewnego mężczyzny **por. Kazimierz Szkudlarek z Centrum Wyszkolenia Techniczno - Lotniczego w Bydgoszczy,** który w toku awantury ciężko **postrzelił p. Jana Piotrowskiego,** oraz lżej **ranił w rękę kelnera Stefana Maślankowskiego, usiłującego wyrwać mu broń z ręki.**

43-letni kupiec Piotrowski raniony został **dwoma kulami w brzuch,** ponadto otrzymał postrzał głowy, przyczem **kula urwała mu muszlę uszną.** Odwieziony do Szpitala Miejskiego, p. Piotrowski przez dni kilka walczył ze śmiercią, jednak wkońcu organizm jego przezwyciężył rany i dziś powoli wraca do zdrowia.

W dniu 12 i 13 bm. epilog krwawej strzelaniny w „Paryżance" rozegrał się przed Okręgowym Sądem Wojskowym, który z Grudziądza przybył na sesję wyjazdową do Bydgoszczy. W toku rozprawy sąd wojskowy przeprowadził wizję lokalną na miejscu wypadku, oraz przesłuchał poszkodowanego p. Piotrowskiego w Szpitalu Miejskim.

O godz. 22 w dniu przedwczorajszym sąd ogłosił **wyrok skazujący por. Szkudlarka na rok więzienia z zaliczeniem dotychczasowego aresztu śledczego.** W motywacji wyroku sąd przyjął, że por. Szkudlarek w chwili dokonywania czynu posiadał **znacznie ograniczoną poczytalność.** Przekonanie swoje sąd oparł na orzeczeniu rzeczoznawcy sądowego, lekarza - psychjatry. Częściowo potwierdzili to również koledzy oskarżonego, którzy **scharakteryzowali por. Szkudlarka jako typ samotnika.** Uwzględniając te okoliczności łagodzące, oraz **dodatnią opinję przełożonych, sąd wymierzył stosunkowo tak niską karę oskarżonemu.**

Wyrok ten nie jest jeszcze prawomocny. W sprawie ewentualnej rewizji nie opowiedział się jeszcze prokurator, skazany zaś zastrzegł sobie trzydniowy termin do powzięcia decyzji co do przyjęcia wyroku, wzgl. zastosowania środków prawnych przeciw orzeczeniu sądu. Wyrok Sądu Okręgowego, skazujący por. Szkudlarka na rok więzienia **nie pociąga za sobą ani degradacji, ani też wykluczenia z wojska.**

Rozprawie przewodniczył sędzia wojskowy **p. mjr. Hass,** z uwagi zaś, iż przedmiotem rozprawy była zbrodnia usiłowanego zabójstwa — skład sądu był wzmocniony, a mianowicie trybunał tworzyło dwóch oficerów korpusu sądowego, oraz trzech oficerów linjowych. Oskarżenie wnosił prokurator S. O. Wojskowego **ppułk. dr. Matysak.**

Przed nową premjerą Teatru Ziemi Pomorskiej

Sobotnia premjera Teatru Ziemi Pomorskiej „Zaczarowane Koło" Lucjana Rydla należy do tego typu widowisk, w których każdy widz odnajdzie motywy specjalnie doń przemawiające.

A więc smakosz będzie się rozkoszował piękną polszczyzną, cudną rytmiką wiersza i znakomitą konstrukcją dramatu, w którym zadzierżgnięty przez złe moce węzeł intrygi, zaplątuje w tragiczne kolisko wszystkie postacie.

Człowiek, spragniony rozrywki odetchnie w atmosferze barwnej poetyckiej fantazji, przemówią do niego głosy przyrody ustami leśnego dziada i Maciusia, a figle Kusego i żarty polskiego djabła imci pana Boruty, na festynie u wojewody — wywołają śmiech szczery, szeroki.

Kogoś innego zainteresuje tragiczna siła namiętności ludzkich, gorąca nieokiełzana miłość młynarki, prowadząca aż do zbrodni i równie potężna zazdrość, gryząca dumne serce wojewody.

Baśń splata się z prawdą, postacie fantastyczne mówią w poetyckiej formie najrealniejsze prawdy, skłębione namiętności skłaniają do zbrodni — zbrodnia sprowadza wyrzuty sumienia — zwykłe koleje losu, opromienione czarem poezji muszą przemówić do każdego, znaleźć oddźwięk w każdem sercu.

„Zaczarowane Koło" ukaże się w doskonałej obsadzie (młynarka — Wanda Zbierzowska, wojewoda — Staszewski, Maciuś — Szyndler), w wypróbowanej reżyserji Jerzego Szyndlera, oraz w nowej scenicznej oprawie Krassowskiego.

Spełniona groźba, czy fortel dezertera?

Nad brzegiem nowego kanału na Czyżkówku w Bydgoszczy znaleziono przedwczoraj **bagnet żołnierski i mundur wojskowy,** w którym znaleziono kartkę podpisaną przez **22-letniego Stanisława Koniecznego, dezertera z oddziału lotniczego w Bydgoszczy.** Na kartce tej Konieczny pod adresem rodziców komunikuje, iż zamierza pozbawić się życia, gdyż **dwukrotnie już został skazany przez władze wojskowe na karę twierdzy.** W kieszeniach munduru znaleziono również listy do jego kolegów, w których Konieczny oznajmia, iż popełnia samobójstwo przez utopienie się w kanale, przyczem zasyła im słowa pożegnania.

Na polecenie władz wojskowych i żandarmerji otwarto śluzy, jednak mimo wypuszczenia wody z kanału zwłok Koniecznego nie znaleziono. W związku z tem żandarmerja wszczęła poszukiwania za Koniecznym, przypuszczając, iż **listy „pożegnania" napisał on jedynie dla zmylenia pościgu.**

Ze sportu

OSTATECZNY SKŁAD REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ POMORZA USTALONY.

Mecz prowizorycznej reprezentacji pomorskiej z Sokołem zakończył się wynikiem 4:0 (2:0) dla reprezentacji.

Na Stadjonie Miejskim w Bydgoszczy odbył się ub. czwartku mecz treningowy prowizorycznej reprezentacji piłkarskiej Pomorza do zawodów z drużyną Wiener Sport-Clubu, która rozegrała spotkanie z Sokołem I. Mecz ten zakończył się zdecydowanem zwycięstwem reprezentacji w ogólnym stosunku 4:0 (do przerwy 2:0), świadcząc, że zespół piłkarzy pomorskich nawet niezgrany stanowi doskonałą drużynę na boisku. Do przerwy drużyna reprezentacyjna grała w składzie: **Wyczyński (Gryf), Puziak (Polonja), Jaśkowiak, Stock, Lubawy (wszyscy z Polonji bydgoskiej), Zuehlke (Gryf), Michalski (Polonja), Zdrojewski (Gryf), Kimmel (Polonja), Ziółkowski (Gryf), i Grajkowski (TKS.).**

Po przerwie kapitan sportowy Pom. O. Z. P. N. p. Świątkowski zmienił skład następująco: Wyczyński, Puziak, Wierzchowski (Gryf), Stock, Lubawy, Chybiak (Polonja), Michalski, Zdrojewski, Kimmel, Jeziorski (Gryf) i Ziółkowski.

Sokół I wystąpił w składzie: Więckowski, Pietrzak, Brzeziński, Zuska, Puchalski, Drożniewski, Kroll, Gościński, Ziółkowski, Rychliński, Kędzierski.

KTO BRONIĆ BĘDZIE BARW POMORZA W SPOTKANIU NIEDZIELNEM.

Po zawodach treningowych odbyło się specjalne zebranie Zarz. Pom. O. Z. P. N. pod przewodnictwem prezesa p. Z. Kochańskiego. Po wysłuchaniu technicznych uwag kapitana sportowego p. Świątkowskiego — Zarząd zatwierdził na jego wniosek następujący skład reprezentacji pomorskiej do zawodów niedzielnych z drużyną Wiener Sport-Club:

bramkarz: Wyczyński (Gryf), rezerwa Milczyński T. K. S. 29);

obrona: Puziak (Pol.), Jaśkowiak (Pol.), (rez. Brzeziński — Sokół I);

pomoc: Lubawy (Pol.). Stock (Pol.), Hybiak (Pol.), (rez. Zuska Sokół I);

napad: Michalski (Pol.), Grenda (Sokół I), Kimmel (Pol.), Jeziorski (Gryf), Ziółkowski (Gryf), (rez. Suchocki (Gryf), i Ziółkowski (K. S. „Brda").

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE O MISTRZOSTWO POMORZA.

Dzięki staraniom Motocyklowego Klubu Związku Strzeleckiego odbędą się w roku bieżącym wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Pomorza w Bydgoszczy, albowiem Bydgoszcz posiada obecnie najlepszy tor żużlowy w całej Polsce.

Jak się dowiadujemy, do imprezy tej zgłosili dotychczas swój akces najlepsi zawodnicy i to mistrz Polski **Jan Krysta,** oraz jego najgroźniejsi konkurenci jak **Bathelt Jan i Baron Leopold** z BBKM. Bielsko. Również zapowiedzieli już swój udział w imprezie mistrz m. Bydgoszczy i m. Grudziądza na rok 1935 **Pokolm Eryk** z M. K. Z. S. Bydgoszcz, oraz świetny jeździec **Szydłowski** z M. K. Z. S. Grudziądz, który na ostatnich wyścigach w dniu 12. 5. rb. dał publiczności wiele emocjonujących momentów podczas brawurowej jazdy z p. **Witkowskim** z K. M. B.

Dalsze zgłoszenia stale napływają.

Dowiadujemy się, że Zarząd Klubu chcąc rozpowszechnić sport motocyklowy — urządza jeden bieg specjalnie dla zawodników którzy jeszcze nigdy nie startowali na torach żużlowych, a ponieważ zawodnicy tacy nie posiadają takiej zręczności, jaką posiadać trzeba na torze żużlowym, przeto i ten bieg zapowiada się bardzo ciekawie.

Ciekawe te zawody, które wyłonią nowych mistrzów Pomorza — odbędą się na Stadjonie bydgoskim w czwartek dnia 20 bm. o godz. 15.30.

GDYŃSKI REKORDZISTA POLSKI POBITY W BYDGOSZCZY.

Na ostatnich zawodach w Bydgoszczy pobito trzy rekordy polskie, ustanowione przed dwoma tygodniami przez pierwszego rekordzistę Polski z Gdyni — Krawczyka, zawodnika Związku Strzeleckiego w Gdyni.

Rekordy te pobił Adam Lis, „Strzelec" (Bydgoszcz), osiągając następujące czasy: W chodzie na 5.000 mtr. 22 min. 21 sek. (poprzedni rekord Krawczyka 23 min. 37 sek.), w chodzie na 10.000 mtr. 47 min. 17 sek. (poprzedni rekord Krawczyka 50 min. 30,8 sek.), oraz w chodzie jednogodzinnym mając 12,529,5 metrów (poprzedni rekord Krawczyka 11,647,7 mtr.

GDYNIA — SPORTCLUB.

W dniu 19 czerwca odbędzie się ostatnie spotkanie reprezentacji Gdyni, która gra 22 bm. ze Sportclubem, 19 bm. rozegra reprezentacja Gdyni zawody treningowe z Bałtykiem.

Mecz rewanżowy Gdynia — Bałtyk, który miał odbyć się 20 bm. zostanie przełożony na inny termin.

GDYNIA — BAŁTYK W NIEDZIELĘ NA STADJONIE.

Gdynia — Bałtyk „derby" Gdyni odbędą się w nadchodzącą niedzielę na stadjonie miejskim. Obydwie drużyny od początku sezonu przygotowują się do tego decydującego spotkania, gdyż chodzi o dużą stawkę — mistrzostwo morskie względnie klasa A. Mecz poprowadzi jako sędzia p. Ostrowski z Tczewa. Interesujących się sportem czekają więc ciekawe przeżycia.

Z całego kraju

NIEPOMAGAJĄ TRAGICZNE PRZYKŁADY.

We wsi Korczegi, w pow. nowogródzkim, trzej wieśniacy usiłowali rozebrać znaleziony na polu granat artyleryjski. W pewnej chwili nastąpił wybuch, zabijając na miejscu wszystkich trzech.

ŚMIERTELNY WYPADEK W KOPALNI.

Podczas spinania wagonów, naładowanych węglem, przygnieciony został w podziemiach kopalni „Maks" górnik Wrona. Nieszczęśliwy robotnik doznał złamania podstawy czaszki i przewieziony do szpitala w Siemianowicach zmarł dziś rano. Wypadek jest przedmiotem dochodzenia okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach.

NIESFORNY PAROWÓZ W TARNOWIE.

Dzisiaj na stacji kolejowej w Tarnowie maszyna, idąca w kierunku Szczuczyna, wjechała na tor zastawiony wagonami towarowemi. Maszyna i jeden wagon, naładowany kamieniami, wypadły z szyn, zarywając się w ziemi. Na miejsce wypadku przybyła komisja, celem przeprowadzenia dochodzeń. Wypadku z ludźmi nie było.

ZBRODNIA POD ŁAŃCUTEM.

W związku z wymordowaniem całej rodziny we wsi Handzlówka, pow. Łańcut, gdzie uderzeniami siekiery zabity został 35-letni Jan Kisała, jego żona Tekla i dwoje nieletnich dzieci, dzisiejsza prasa południowa donosi, że sprawa tego morderstwa została już wyjaśniona. Mianowicie między Kisałą a jego szwagrem Adamem Rogowskim, zamieszkałym również w Handzlówce panowały oddawna niesnaski na tle sporu o majątek. Ubiegłej nocy Rogowski uzbrojony w siekierę wtargnął do mieszkania Kisały i pokolei wymordował całą rodzinę. Zbrodniarz został aresztowany i przyznał się do popełnienia mordu.

PRZESZŁO 100 BUDYNKÓW SPŁONĘŁO OD PIORUNA.

W czasie burzy, połączonej z ulewą, jaka przeszła wczoraj nad Białymstokiem i okolicą, piorun uderzył w jeden z domów we wsi Klewinowo w pow. białostockim, wzniecając pożar. Ogień rozszerzył się z gwałtowną szybkością i zniszczył w krótkim czasie 91 budynków, część inwentarza martwego i 4 sztuki inwentarza żywego. Straty wynoszą 130 tys. zł. W akcji ratunkowej brały udział straże ogniowe z 8 okolicznych wsi.

Tegoż dnia we wsi Krzywokonna w pow. wołkowyskim wybuchł pożar. Ogień zniszczył 14 domów mieszkalnych i 23 budynki gospodarcze. W czasie akcji ratunkowej 2 osoby odniosły ciężkie poparzenia. Straty znaczne.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD SYBIRAKÓW.

W dniach 29 i 30 czerwca odbędzie się po raz pierwszy w Wilnie od chwili odzyskania niepodległości ogólnopolski zjazd sybiraków. W czasie zjazdu nastąpi uroczyste poświęcenie sztandaru Związku Sybiraków okręgu wileńskiego.

W 402 miastach

672 kin wyświetli reportaż z pogrzebu śp. Marszałka Piłsudskiego

Film reportażowy z uroczystości pogrzebu ś. p. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie i Krakowie wyświetlany już był na bezpłatnych seansach w **454 kinach, znajdujących się na terenie 194 miast.**

W dalszym ciągu reportaż wyświetlony jeszcze zostanie w **208 miastach przez 221 kin.** Wyświetlanie reportażu odbywać się będzie codziennie oprócz sobót, niedziel i świąt do dnia 21 bm., t. j. do czasu oficjalnego ukończenia żałoby narodowej.

Zarząd Miasta w Warszawie ukręcił łeb hydrze

POBIŁ BŁONICĘ.

Miejska Służba Zdrowia w Warszawie wespół z Ubezpieczalnią Społeczną i przy wydatnej pomocy Min. Op. Społ. prowadzi od r. 1930 akcję szczepień przeciw błonicy. Dzięki tej akcji liczba zachorowań na błonicę w stolicy stale się zmniejsza.

POŁOŻYŁ TYFUS NA CZTERY ŁOPATKI.

Z nastaniem lata wzmaga się zazwyczaj w Warszawie nasilenie duru brzusznego. W tym roku pierwsza lokalna epidemja wybuchła na terenie schroniska dla bezdomnych na Annopolu. W początku maja zachorowało kilka osób, a wkrótce potem liczba chorych przekroczyła 30. Dur brzuszny na terenie takim jak Annopol, który niegdyś powstał jako zło konieczne w dobie szalejącego kryzysu mieszkaniowego, ma wszelkie warunki do rozpowszechniania się.

Miejskie władze sanitarne wszczęły jednak natychmiastową akcję przeciwepidemiczną, wydając szereg zarządzeń, które przeszkodziły dalszemu pochodowi zarazy. **Zaszczepiono ponad 600 osób, uporządkowano handel nabiałem i produktami spożywczemi, zbadano źródła wody i poddano dezynfekcji zbiorniki nieczystości, zasypano kałuże, które groziły niebezpieczeństwem bawiącym się dzieciom. Pozatem przeprowadzono żywą akcję propagandową w słowie i piśmie,** gdyż jednym z najważniejszych środków walki z durem brzusznym jest uświadomienie.

Wreszcie epidemja została zlikwidowana.

Jako środek doraźny stosuje się obecnie szczepienie ochronne przeciwdurowe, którym mieszkańcy Annopola mogą poddawać się dobrowolnie po porozumieniu z lekarzem sanitarnym.

Korzystaj z cudzego doświadczenia

Poznawanie tego, co i jak robią inni, pozwala doskonalić swoją pracę.

Jest to jedna z najpraktyczniejszych maksym, jakie nam zostawili starożytni. Spróbujemy właśnie ją praktycznie zastosować i poznać, co i jak robili ci, którzy wygrali na loterji. To poznać nie jest trudno. Poprostu nabywali los na Loterję Państwową, nie zrażali się tem, jeżeli nie wygrali raz i drugi, lecz grali dalej i spokojnie czekali swojej kolei. Przypadek im sprzyjał i wygrali.

W 33-ej Loterji, której ciągnienie I-ej klasy rozpoczyna się 19 bm. wygrać będzie można nawet wówczas, kiedy wszystkie cztery klasy zawiodły. Mianowicie dla tych, którzy w żadnej klasie nie wygrali, Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej urządza dodatkowe ciągnienie dnia 20 grudnia na „gwiazdkę". Udział w tem ciągnieniu nic nie kosztuje. Wygrane wypłacane będą na losy klasy czwartej, dlatego po ukończeniu ciągnienia tej klasy należy losy starannie schować. Wygranych gwiazdkowych jest 1617 na ogólną sumę 370.000 zł.

Konkurs na sztukę teatralną

Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych ogłasza **konkurs na dwa utwory sceniczne** dla zespołów teatru ludowego nadające się do wystawienia nawet w małoodpowiednich warunkach scenicznych, na wsi.

a) Pierwszy utwór sceniczny ma mieć za treść **Powstanie Wielkopolskie** dla wykazania bohaterskich poczynań i patrjotyzmu Wielkopolan w wyzwalaniu Ziem Zachodnich od zaborcy, przyczem należy wykazać łączność między Powstaniem Wielkopolskiem, a zbrojnemi czynami wolnościowemi w innych b. zaborach.

b) Drugi utwór sceniczny winien przedstawić **idee społeczne współczesnego pokolenia,** wykazać czem współczesne pokolenie żyje, względnie żyć powinno i co czyni, aby zapewnić Państwu rozwój i potęgę.

Za najlepsze utwory będą przyznane nagrody; 2 po 150 zł., 2 po 100 zł. Nagrodzone sztuki będą drukowane przez Związek.

Utwory sceniczne, oznaczone godłem i uzupełnione zamkniętą kopertą, zawierającą nazwisko i adres autora utworu, należy nadsyłać do dnia 1 grudnia 1935 r. pod adresem: Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych w Poznaniu, ul. Składowa 2. — Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dnia 1 stycznia 1936 r. Skład komisji konkursowej będzie podany w terminie późniejszym.

Napad na konduktora autobusu

Na tle zapłaty za bilet za przejazd autobusem wszczęło w Kępnie kilku osobników awanturę z konduktorem autobusu, Wacławem Stawickim. W czasie kłótni jeden z pasażerów uderzył konduktora twardym przedmiotem, wybijając mu oko. Na miejsce awantury przybyła zawezwana policja, lecz napastnicy zdołali w międzyczasie zbiec, zaś w czasie pościgu ostrzeliwali się z rewolwerów.

ALICE DE PAYER

Przekład Karola Forda.

Król Stanisław Leszczyński

Powieść historyczna

29)

— Sire! — wyszeptała biedna Helena, zmieszana tą wiadomością. — To rzeczywiście moja babka... Ale co to ma znaczyć? Czyżbym postradała zmysły?

— Niestety obawiam się, że tak jest — szepnął król do siebie. — A szkoda! W każdym razie — dodał głośno — moje dziecko, chodź zemną, oddam cię w pewne ręce...

— Sire, pani hrabina Łazowska, którą...

— Pani! — rzekł monarcha z nieco udaną surowością w głosie — nie przerywa się królowi! Cała sprawa będzie zresztą wkrótce wyjaśniona. Skoro życzysz sobie pani zobaczyć tę damę dworu, każę cię do niej zaprowadzić...

I dał znak dziewczynie, aby szła za nim. W gruncie rzeczy monarcha nie wiedział, jak się ma zachować w stosunku do pięknej osoby, która jednak była awanturnicą! Uszli zaledwie kilka kroków, gdy pojawiło się najbliższe otoczenie króla z hrabiną de Mailly na czele. Na obliczach dworzan malowało się zdziwienie, a nawet zaniepokojenie.

— Hrabino — wyrzekł król donośnym głosem. — Niech pani każe zaprowadzić tę dziewczynę do hrabiny Łazowskiej, o którą pyta. Proszę jej powiedzieć, że pragnę być powiadomiony o dalszych szczegółach tej sprawy.

Hrabina de Mailly złożyła konwencjonalny ukłon, dworzanie skłonili się również bardzo nisko i ruszyli za monarchą, zatopionym w myślach.

Szczęśliwie kolasa króla znalazła się wpobliżu. Król rzucił się na poduszki, mówiąc krótko: „Do Trianon!".

Hrabina de Mailly poczuwała się teraz do odpowiedzialności za dalsze losy „nowej" pannny de Carbonnelles. Postanowiła sama odprowadzić ją do pałacu, pytając po drodze o przygody. Biedna Helena sama właściwie niewiele wiedziała.

— Ale ostatecznie w jakim celu ci ludzie porwali panią? — zapytała faworyta, gdy Helena opowiedziała jej szczegóły porwania i ocalenia.

— Trudno zgadnąć. Pewno to jakaś bardzo zawiła polityka w związku z elekcją króla Polski...

— Ach, Polska! — wykrzyknęła hrabina de Mailly, ale natychmiast zamilkła, jako zdolna dyplomatka.

W myślach łączyła to niejasne oznajmienie dziewczyny z pochodzeniem królowej i wreszcie z niedawnem przybyciem hrabiego de Plelo do Wersalu. Przybywał z Kopenhagi, gdzie reprezentował Francję i opowiadał jej o kłopotach króla Stanisława.

Gawędząc w ten sposób, obie panie doszły do apartamentów królowej, gdzie pani de Mailly, która w chwilach wolnych od chorobliwej zazdrości była damą wytworną i usłużną, oddała Helenę pod opiekę hrabiny Łazowskiej.

Piękna Polka nie zdziwiła się oczywiście tak bardzo, jak król i pani de Mailly, gdy Helena opowiedziała jej swoje dzieje. Dama dworu doskonale pamiętała, że dwa tygodnie temu przyjęła u siebie markiza de Premere, któremu porwano Helenę. I ta właśnie Helena stała teraz przed nią, zwracając uwagę swoją pięknością i dziwacznym strojem.

Pozostało teraz jeszcze tylko zawiadomić hrabinę de Carbonnelles. Gdy piękna Polka dawała odpowiednie zlecenia, zameldowano jej, że giermek markiza de Premore pragnie z nią mówić.

Wchodząc do pokoju, Antoni uśmiechnął się radośnie na widok Heleny, spoczywającej na sofie. Dokoła krzątały się służebne. Hrabina Łazowska dała mu znak, aby narazie milczał, poczem zwolniła służbę i zwróciła się do Heleny:

— Czy możesz, drogie dziecko, posłuchać pana Antoniego Dobrzyńskiego, który chciałby zadać ci kilka pytań?

— Ależ jak najchętniej, proszę pani — odrzekła Helena, wyciągając rękę w stronę wiernego sługi swego ojca, który ukląkł przed nią, składając pocałunek na jej delikatnej dłoni.

— Czy nie jesteś ranny, drogi Antoni?... Walczyłeś wspaniale i z pewnością musiałeś zabić jednego z tych nędzników!...

— Mam tylko lekkie zadraśnięcie od kuli na lewem ramieniu. Dobrze wymierzył, ale trochę za wysoko. Ale pani?... Jak pani doskonale upatrzyła stosowną chwilę do ucieczki! Dziękuję Bogu za to, że pomyślałem o tem, aby przyjść tutaj. Myślałem zresztą że zastanę pułkownika de Premore...

Poczciwy giermek wyrzekł to bez cienia złośliwości; gdyby jednak spojrzał w tym momencie na hrabinę Łazowską, zobaczyłby, że piękna kobieta zarumieniła się po uszy. Niewiadomo, czy Helena zauważyła zmieszanie hrabiny — w każdym razie zmieniła przedmiot rozmowy.

— Proszę pani — zapytała słabym głosem — czy Jej Królewską Mość powiadomiono o mojej przygodzie i o przyczynie, dla której nie mogłam być przedstawiona?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Obozy letnie Organizacji P. W. Kobiet

Organizacja Przysposobienia Wojsk. Kobiet do Obrony Kraju, zawiadamia, że Komenda Naczelna, chcąc pójść na rękę życzeniom wielu członkiń, zorganizowała w tym roku specjalne obozy wypoczynkowe dla członkiń poszczególnych kół lokalnych w Cisnej, pow. Lesko i w Orłowie, pow. Morski.

Miejscowość Cisna, położona na wysokości 600 metrów nad poziomem morza, otoczona jest zalesionemi górami; w pobliżu przepływa rzeka górska Solinka, zawierająca w sobie wody mineralne, wywołujące w skutkach swych podobną reakcję, jaką dają lecznicze kąpiele mineralne. Uczestniczki obozu pomieszczone będą w dwupiętrowej willi, posiadającej 30 trzy i cztero-osobowych pokojów z werandami. Koło samej willi i nad rzeką mieszczą się boiska do gier i ćwiczeń, huśtawki i kręgielnie.

Obozy w Cisnej trwać będą od 15 czerwca do 15 września br. Uczestniczki obozu obowiązuje przesłuchanie kursu informacyjno-przygotowawczego. Kursy takie trwać będą 10 dni każdy (po 2 godziny dziennie) w następujących terminach: 1-szy kurs od 20 czerwca do 30 czerwca, drugi kurs od 5 lipca do 15 lipca, trzeci kurs od 20 lipca do 30 lipca, czwarty od 5 sierpnia do 15 sierpnia. Po wysłuchaniu kursu można zostać dłużej na obozie. Opłata za obóz wynosi: wpisowe zł. 3,— i zł. 2,50 dziennie (z utrzymaniem) od członkiń kół lokalnych O. P. W. K. Uczestniczki obozów mogą wyjeżdżać z rodzinami. Opłata za dorosłych członków rodzin, wynosi prócz wpisowego, zł. 3,— dziennie, od jednego dziecka zł. 2,—, od dwojga dzieci zł. 3,—. Przejazd za 75% zniżką kolejową do stacji Nowy Łupków, a stamtąd kolejką wąskotorową do Cisnej (bilet z N. Łupkowa do Cisnej kosztuje zł. 2,80, przy przejazdach grupowych 50% zniżki).

Drugi obóz w Orłowie z pomieszczeniem w namiotach, odbędzie się od 1 sierpnia do 30 sierpnia br. za opłatą zł. 3,— dziennie i zł. 3,— wpisowego. Kurs informacyjno-przygotowawczy w tym obozie trwać będzie od 5 sierpnia do 15 sierpnia. Zniżki kolejowe przysługują tak samo w wysokości 75%.

Pan Zapytalski

Sam nic nie zdecyduje. O wszystko zawsze pyta innych. Zanudza pytaniami. Robi ankietę na każdy temat. Ostatnio naprzykład chciał kupić los na loterję. Ba, ale jak to zrobić? Gdzie nabyć los? Rozpoczęła się ankieta. Przedewszystkiem w biurze. A gdzie kolega gra na loterji? — Ja? U Wolańskiej... A koleżanka? — Ja od wielu lat juk u Wolańskiej, bo i inne koleżanki tam grają stale z powodzeniem. Chodzi po mieście pan Zapytalski i zaczepia znajomych. Gdzie mi radzicie nabyć los loteryjny? — Ano, u Wolańskiej... — A dlaczego tam? No, bo to znana i szczęśliwa kolektura, odpowiada znajomy. Ci i owi moi znajomi i ich znajomi tam grają i chwalą sobie... I dopiero po takiej ankiecie nasz pan Zapytalski uspakaja się, zachodzi do Wolańskiej i długo, długo wybiera los, kupuje i wraca szczęśliwy. Stracił wiele czasu i wiele ludziom nazawracał głowy, kiedy przecież ustaliła się w Warszawie (i na prowincji) opinja, że Kolektura Wolańskiej posiada nietylko tradycyjne szczęście, ale technika sprzedaży losów, obsługa, dalsze czuwanie nad losem — stoją tam na najwyższym poziomie. Grają tam stale sfery stolicy i prowincji.

Programy radjowe

Sobota 15 czerwca

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50—8.00 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo-turyst. 8.00 Audycja dla szkół 8.05 Audycja dla poborowych. 8.20 Program na dz. bież. 8.25—8.30 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk" w wyk. kwintetu salonowego A. Flato. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05—13.30 Orkiestra mandolinistów z Poznania. 14.30 Nowości z płyt. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 „Nasz handel morski". 15.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci ze Lwowa. 16.00 Skrzynka techniczna, omówi red. W. Frenkiel. 16.15 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.50 „Codzienny odcinek prozy": „Okrucieństwo morza" (fragment z książki „Zwierciadło morza" — J. Conrad-Korzeniowskiego). 17.00 Koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 17.45 „Preludja Claude Debussy'ego". Audycja IV w wyk. Bol. Woytowicza (fortepian). 18.00 Poradnik sportowy. 18.10 „Minuta poezji". Dwa wiersze Leopolda Staffa ze zbioru „Ucho igielne". 18.15 Pieśni z Krakowa. 18.30 Przegląd wydawnictw, omówi prof. H. Mościcki. 18.40 „Życie kultur. i artyst. stolicy". 18.45 Fr. Smetana: Wełtawa, poemat symfon. (płyty). 19.05 Zapowiedź programu na dz. nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 „Nasze pieśni" w wyk. A. Szlemińskiej. Przy fort. prof. L. Urstein. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Przegląd prasy roln. kraj. i zagr. z Wilna. 20.10 Koncert z Poznania. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 „Echa leśne", koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 22.00 Wiad. sport. lokalne. 22.10 Audycja muzyczno-słowna. 22.30—23.30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie: Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.30 Tr. z Warszawy. 8.20 Program na dz. bież. 8.25—8.30 Wskazówki praktyczne. 11.57—12.00 Tr. z Warszawy. 12.00 Tr. z Krakowa. 12.03—13.05 Tr. z Warszawy. 13.05—13.30 Transm. z Poznania. 14.30 Tr. z Warszawy. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Tr. z Warszawy. 15.30 Tr. ze Lwowa. 16.00—18.15 Tr. z Warszawy 18.15 Tr. z Krakowa. 18.30 Życie kultur., artyst. i nauk. na Pomorzu. 18.35 Soliści (Płyty). 19.04 Frontem do morza. 19.05 Zapowiedź programu na dz. nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30—20.00 Tr. z Warszawy. 20.00 Skrzynka rolnicza. Omówi inż. A. Miksiewicz. 20.10 Tr. z Poznania. 20.45—22.06 Tr. z Warszawy. 22.06 Wiadom. sport. z Pomorza. 22.10—23.30 Tr. z Warszawy.

»LAS W MUZYCE«



AUDYCJA POLSKIEGO RADJA W SOBOTĘ, 16. VI. O GODZ. 21.30

ZAGRANICA

18.30 **Moskwa (WCSPS).** Koncert symfon. 18.45 **Koenigswust.** Muzyka dwufortepianowa. 18.50 **Lipsk.** „Niegdyś w maju", dawne pieśni. 19.05 **Ryga.** Wieczór operetek. 19.00 **Sztutgart.** Muzyka lekka. 19.15 **Wrocław.** Pieśni niemieckie. 19.20 **Budapeszt.** Recital śpiewaczy Sveda. 19.30 **Praga.** „Piękna Saska", operetka Nedbala. 20.00 **Oslo.** Koncert orkiestr. 20.00 **Belgrad.** „Orłow", operetka Granichstaedtena. 20.15 **Frankfurt.** „Figle bandyckie", operetka Suppego. 20.10 **Monachjum.** „Powiew wiosny", operetka wg. motywów Straussa i Reiterera. 20.15 **Sztutgart.** Wesoły wieczór p. t. „Letnia podróż". 20.10 **Berlin.** Koncert symfon. 20.15 **Poste Parisien.** Koncert rozrywkowy. 20.10 **Poznań.** Koncert chóru katedralnego. **20.45 Strasburg.** Koncert symfoniczny pod dyr. Montfeuillarda. 20.50 **Rzym.** „**Tannenhaeuser**", opera Wagnera. 21.00 **Luksemburg.** Koncert symf. 21.45 **Brno.** Wiązanka melodyj ludowych. 21.45 **National Pr.** „Kniaź Igor", opera Borodina. Akt II. Transm. z opery w Covent Garden. 22.10 **Wiedeń.** Koncert rozrywk. 22.30 **Berlin.** Wesoły wieczór sobotni. 22.45 **Praga.** Muzyka lekka. 22.45 **Budapeszt.** Koncert ork. operowej. 24.00 **Sztutgart.** „Allessandro Stradella", opera Flotowa (montaż radjowy).

HUMOR RADJOWY



Samobójstwo w radjo.

Niedziela, 16 czerwca

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8,33 Pobudka do gimnastyki. 8,36 Gimnastyka. 8,50 Muzyka (płyty). 9,15 Dziennik poranny. 9,50 Pogadanka sportowo-turystyczna. 9,55 Program na dzień bież. 10,00 Nabożeństwo z kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Feljeton ze Lwowa. **12,20 Poranek muzyczny.** Wyk.: Ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i E. Umińska (skrz.). W przerwie Poranku o godz. 13,00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z dramatu St. Wyspiańskiego p. t. „Daniel", w opr. L. Pomirowskiego. 14,00 Koncert z udziałem solistów (płyty). 14,57 Wiadom. meteorol.-roln. 15,00—15,10 „O zbieraniu nasion". Pogadanka rolnicza — wygł. inż. Wojsław Zaborski. 15,10—15,22 Muzyka salonowa w wyk. zespołu G. Dinicu (płyty). 15,22 Przegląd rynków produktów rolnych — wygł. St. Prus-Wiśniewski. 15,35 Beethoven: Warjacje c-moll w wyk. W. Horowitza (płyty). 15,45 „Porady weterynaryjne" — wygł. Z. Olszański, lekarz weterynarji. **16.00 Koncert solistów** Wyk.: M. Rońska (śpiew) i T. Kowalski (wiolonczela). Przy fort. prof. L. Urstein. **16,45 „Czy autobiografja może być szczera?" — szkic liter. — wygł. W. Rogowicz.** 17,00 „Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk" — w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. **18,00 Transmisja z obozu wypoczynkowego.** 18,20 Ljadow: Bajeczki w wyk. ork. symf. pod dyr. Alberta Coates'a (płyty). 18,30 „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof. Br. Rutkowski. 18,45 „Życie na Wiśle". „Bez pomocy pary i żagli". Reportaż H. Boguszewskiej i J. Kornackiego. 19,00 Zapowiedź programu na dz. nast. 19,10 Koncert reklamowy. **19,25 Utwory fortepianowe w wyk. A. Bukina. 19,50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.** 20,00 Dziennik wiecz. 20,10 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". **20,15 „W godzinę śmierci".** 21,30 Recital fortepianowy A. Hoehna. 22,00 Transmisja fragmentu międzynarod. meczu piłkarskiego Polska—Węgry. 22,20 „Marynarka gra". Koncert ork. Marynarki Wojennej pod dyr. A. Dulina (z Gdyni). 23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. 23,05 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R. 23.20 Wiadom. sport. lokalne. 23.25—23.45 Muzyka salonowa w wyk. Oktetu Squire'a (płyty).

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

8,30 Tr. z Warszawy. 9,55 Program na dzień bież. 10.00 Tr. ze Lwowa. 11.57 Tr. z Warszawy. 12.00 Tr. z Krakowa. 12,03 Tr. ze Lwowa. 12,20 Tr. z Warszawy. **14,00 Koncert symfoniczny** (płyty). **15,00 „Rójka pszczół i jej następstwa" — pogadanka rolnicza — wygł. L. Kozidowski. 15,10 Arje i pieśni w wyk. J. Popławskiego** (płyty). 15,22—19,00 Tr. z Warszawy. 19,00 Zapowiedź programu na dzień nast. 19,10 Koncert reklamowy. 19,25—22,20 Tr. z Warszawy. **22,20 „Marynarka gra". Koncert orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. A. Dulina.** 1) Pawłowski: Hejnał „Straży Przedniej", 2) F. Nowowiejski: Uwertura do op. „Legenda Bałtyku", 3) E. Grieg: Fragmenty z dram. „Sigurd Jorsalfar" a) Ludy Północy, b) Pieśń Króla, 4) Lacombe: Serenada wiosenna. 23,00 Tr. z Warszawy. 23,05 Wiadom. sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 23.20 Wiad. sport. z Pomorza. 23,25—23,45 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA

6,00 **Hamburg.** Koncert portowy. 7,00 **Praga.** Koncert z Karlovych Varów. 8,30 **Bratisława.** Recital fort. 9,35 **Brno.** Muzyka lekka. 9,35 **Praga.** Muzyka religijna. 10,30 **Bratisława.** Pieśni ludowe. 12,15 **Praga.** Koncert z udz. sol. 12,15 **Wiedeń.** Koncert symf. **Wiedeń.** Muzyka lekka. 14.40 **Lipsk.** Wesołe melodje w wyk. solistów. 14,50 **Królewiec.** Muzyka lekka. 15,15 **Wiedeń.** Kwartet smyczk. Schuberta. 16,00 **Lipsk.** Koncert ork. Filharm. 16,00 **Koenigswust.** Wesołe melodje w wyk. ork. i solisty. 17,20 **Moskwa (WCSPS).** „Jezioro łabędzie" — balet Czajkowskiego (z Teatru Wielkiego). 18,00 **Praga.** Koncert chóru. **18,00 Hamburg.** Uroczyste otwarcie tygodnia teatralnego. Przemówienie ministra Goebbelsa, nast. „Lohengrin" — opera Wagnera (akt I). 18,25 **Wiedeń.** Transm. z Opery, „Tristan i Izolda" — opera Wagnera. Dyr. Furtwaengler. 19,25 **Budapeszt.** Recital śpiewaczy. **19,45 Paris P. T. T.** Występ L. Boyer wraz z zespołem. 20,00 **Koenigswust.** „Melodja i rytm" — wesoła audycja. 20,00 **Moskwa (Kom.).** „Taniec w literaturze wokalnej i instrumentalnej". 20,00 **Sztutgart.** Koncert wieczorny. 20,00 **Kopenhaga.** Melodje węgierskie i czeskie. 20,00 **Wrocław.** Koncert leśny. 20,15 **Bukareszt.** Muzyka operetkowa. 20,15 **Lipsk.** „Baron cygański" — operetka J. Straussa. 20,30 **Wieża Eiffla.** „W kraju Chopina" — audycja słowno-muz. 20,35 **Praga.** Koncert czeskiej orkiestry filharm. 20,45 **Medjolan.** „Tutti in maschera" — opera Pedrottiego, 21,00 **Rzym.** Koncert Jubileusz. 21,00 **Stockholm.** Koncert radjoork. 21,30 **Budapeszt.** Koncert europejski. 21,35 **Brno.** „Kraina jezior i wzgórz" — koncert uroczysty. 22,00 **Stockholm.** Koncert rozrywkowy. **22,15 Kopenhaga.** Koncert orkiestrowy. 22,50 **Bratisława.** Koncert radjoork. 23,00 **Koenigswusterhausen.** Muzyka lekka. 24,00 **Berlin.** Muzyka lekka. 24,00 **Frankfurt.** Koncert nocny.

Poniedziałek, 17 czerwca

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7,20 Dziennik por. i pogadanka sport.-turystyczna. 8,05 Audycja dla poborowych. 8,20 Program na dzień bież. 8,25—8,30 Wskazówki praktyczne. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astron. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteor. 12,05 Dziennik południowy. 12,15—13,30 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk", Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i Z. Terné (piosenki). W przerwie o godz. 13,00—13,05 Chwilka dla kobiet. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadom. o eksp. polsk. **15,30 Sekstet kameralny N. Mańskiej.** 16.00 Audycja dla dzieci z Poznania. 16,15 Koncert solistów z Poznania. 16,50 „Codz. odcinek prozy". „Legenda o tańcu" — Godfryda Kellera, w przekładzie Al. Toma. 17,00 Koncert z Krakowa. 17.45 St. Moniuszko: „Bajka" — uwertura w wyk. ork. Opery Warszawskiej pod dyr. O. Straszyńskiego. 18,00 „Od Gutenberga do linotypu", pogad. z cyklu: „Ze świata wielkich i drobn. wynalazków" — wygł. W. Frenkiel. **18.15 „Cała Polska śpiewa" — pieśni w wyk. chóru Warsz. Zakł. Wychow. Zw. Osadników pod dyr. J. Dimitrowa.** 18,30 „Skrzynka ogólna" — omówi dr. M. Stępowski. 18,40 Chwilka społeczna. 18,45 Muzyka salonowa w wyk. ork. E. Lorand (płyty). 18,52 Zapowiedź programu na dzień nast. **19,00 Tr. do Madrytu z okazji 10-lecia radjostacji Madryckiej. 1) Pozdrowienie w języku polskim i hiszpańskim, 2) Audycja muzyczna: F. Szopski — arr. M. Rudnicki: Pieśni ludowe — wykonają Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego, A. Szlemińska i M. Janowski (śpiew).** 19,15 Koncert reklamowy. 19,30 Audycja żołnierska. **19,50 „Co czytać?" (nowości beletrystyczne) — omówi L. Piwiński** (szkic liter.). 20,00 „Skrzynka rolnicza" — wygł. inż. W. Tarkowski. **20,10—23,10 „Lilje" — op. w 3 akt. F. Szopskiego. Tr. z Teatru Wielkiego w Warszawie.** Obsada: Pani — E. Szabrańska, Rycerz I — A. Gołębiowski, Rycerz II — E. Maj, Pastuszek — M. Borerowa, Pustelnik — R. Wraga, Kapelmistrz — A. Dołżycki. W przerwie I — Dziennik wiecz. W przerwie II — Wiadom. sport. ogólne i wiadom. sport. lokalne. 23,10 Wiadom. meteor. dla komunik. lotniczej. 23,15 Muzyka salonowa (płyty).

Numer akt: Km. 861/35. 5491

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru III. Kapuściński Stefan, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 czerwca 1935 r. o godz. 10 w Bydgoszczy, ul. Długa nr. 40 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Leona i Heleny Klonowskich składających się z 1 kasy National, oszacowanych na łączną sumę 600 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 14 czerwca 1935 r.

Komornik:
(—) Kapuściński.

Zlecenie Nr. 171/8.

692/35.

PRZETARG.

18 czerwca o godz. 10 sprzedaję przy ul. Grudziądzkiej 31 przymusowym przetargiem za gotówkę: narzędzia rolnicze, części zapasowe i inne przedmioty. 5500

(—) Brunon Duplicki,
komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.

791/35. 5499

PRZETARG.

18 czerwca o godz. 10 sprzedaję przy ulicy Grudziądzkiej 37 przymusowym przetargiem za gotówkę 37 m³ desek sosnowych.

(—) Brunon Duplicki,
komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.

Sygnatura: Km. 589/35.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Inowrocławiu, rewiru II-go, Stanisław Zemełko, mający kancelarję w Inowrocławiu, ul. Bratnia nr. 2 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 czerwca 1935 r. o godz. 13 w Modliborzycach odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jana i Walerji Kwiatkowskich, składających się z 1 tokarki dużej 4 mtr., której oszacowanie nastapi w dniu licytacji.

Powyższą tokarnię można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. 5446

Inowrocław, dnia 13 czerwca 1935 r.

Komornik:
(—) Stanisław Zemełko.

LICYTACJA.

Dnia 18 i 19 czerwca 1935 r. o godz. 9-tej z rana odbędzie się na podwórzu Urzędu Pocztowego Bydgoszcz 1 sprzedaż licytacyjna przedmiotów, stanowiących zawartość niedoręczalnych przesyłek pocztowych.

Sprzedaż licytacyjna obejmować będzie konfekcję damską i męską, książki, kosy, gaśnice pożarne, wisiorki damskie i inne drobne przedmioty.

Urząd Pocztowy Bydgoszcz 1.

Zlecenie Nr. 715/8. 5485

Zarząd Miejski w Bydgoszczy
Wydział IX. Oddział Drogowy

ogłasza niniejszem

przetarg

publiczny pisemny na „Warunkach obowiązujących przy ubieganiu się o roboty i dostawy miejskie w Bydgoszczy" na wykonanie:

1) **zabrukowania ul. Chopina.**
2) **zabrukowania ul. Sportowej,**
3) **zabrukowania ul. za szpitalem,**
4) **zabrukowania ul. Kolwitza,**
5) **dostawy kamienia dla naprawy szos,**
6) **nowych powłók tłuczniowych na szosach Toruńskiej, Prądowskiej i ul. Spornej.**

Kosztorysy przetargowe i warunki nabyć można w godzinach urzędowych począwszy od 16 czerwca 1935 r. za opłatą 2.— zł. w Oddziale Drogowym ulica Jagiellońska nr. 54, gdzie udzielać się będzie również bliższych informacyj. Oferty należy składać w Registraturze (gmach Gazowni) w terminie do 24 czerwca 1935 r. godz. 12-tej, o której nastąpi otwarcie ofert.

Do każdej poszczególnej oferty należy dołączyć kwit na złożone w Głównej Kasie Miejskiej wadjum w wysokości 5% od sumy oferowanej. Zarząd m. w Bydgoszczy zastrzega sobie dowolny wybór oferenta, względnie nieprzyjęcie żadnej z ofert.

Bydgoszcz, dnia 14 czerwca 1935 r.

Za Prezydenta miasta:
Naczelnik Wydziału IX.
(—) Inż. Ed. Tubielewicz
Radca Budownictwa Magistratu

5484

Km. V. 831/35.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru V. Piotr Stefaniak, mający kancelarję w Toruniu, Rynek Staromiejski 5, na podstawie art. 602. k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 czerwca 1935 r. o godzinie 11-tej w Toruniu, ul. Mostowa 15, odbędzie się licytacja ruchomości, składających się 1 sztancy większej, 1 walcowni małej, 1 maszynki do czyszczenia metali, 1 małej tokarki, 2 bufetów składowych oszklonych, 9 pozłacanych pierścionków, 1 spinki do zegarka pozłacanej, 1 wisiorka, platynowego oszacowanych na łączną sumę 590,— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

(—) Piotr Stefaniak
Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu
Rewiru V.

5501

Numer akt: Km. 716/34 III. 5440

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Kościerzynie rewiru II-go Tadeusz Piechowiak, mający kancelarję w Kościerzynie, ul. Św. Jańska nr. 1-2 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 sierpnia 1935 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Kościerzynie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki śp. Joanny Wędlikowskiej zast. przez kuratora Bolesława Lipskiego w Kościerzynie nieruchomości Kościerzyna tom III, wykaz L. 72 położonej w Kościerzynie przy ul. Wilsona 31, składającej się z domu mieszkalnego ze składem, o ogólnej powierzchni 03,19 a, która ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Kościerzynie, gdzie również jest w przechowaniu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 29.800 zł., cena zaś wywołania wynosi 22.350 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 2.980 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Kościerzynie, ul. 3 Maja.

Kościerzyna, dnia 12 czerwca 1935 r.

Komornik:
(—) Piechowiak.

Reklama dźwignią handlu

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ______

Zamawiam niniejszem abonament*) na „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI", „DZIEŃ CIECHOCIŃSKI", **na mies. lipiec 1935 r.** i proszę należność **zł. 2.89** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ______

Miejscowość ______ Poczta ______

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.89** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI" „DZIEŃ CIECHOCIŃSKI", **za mies. lipiec 1935 r.** potwierdzam.

______ dnia ______

*) Niestosowne przekreślić.

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ______

Zamawiam niniejszem abonament*) na „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI" „DZIEŃ TCZEWSKI", „DZIEŃ CIECHOCIŃSKI", **na III. kwartał 1935 r.** i proszę należność - **zł. 8.67** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko ______

Miejscowość ______ Poczta ______

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 8.67** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA", „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI". „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI" „DZIEŃ CIECHOCIŃSKI" **za III. kwartał 1935 r.** potwierdzam.

______ dnia ______

*) Niestosowne przekreślić.



Zabawa w chowanego.
Ciocia „ukryta“ za drzewem:
— Poszukaj Jasiu, cioci!

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.

W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej	15 fen.
„ „ „ „ „ „ 4-łamowej	50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe	10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann. Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90 — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1. Redaktor odpowiedzialny na Ciechocinek — Tadeusz Gierut, Ciechocinek, Park Główny, Czytelnia.
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.